

 HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



SPRÓBUJMY
JESZCZE RAZ

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Spróbujmy jeszcze raz

*Tłumaczenie:
Alina Patkowska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Można się rozwieść w cywilizowany sposób - stwierdził Claudio Ravelli z wystudiowanym taktem.

Tylko szacunek wobec starszego o dwa miesiące przyrodniego brata powstrzymał Nika Christakisa przed pogardliwym parsknięciem. Co Claudio, od niedawna szczęśliwie żonaty, mógł wiedzieć o paskudnych, wyczerpujących rozwodach i innych nieprzyjemnych stronach życia? Claudio był prostolinijny i mocny jak opoka, w jego duszy nie istniały żadne mroczne zakamarki. Nie potrafił sobie nawet wyobrazić tego, przez co musiał przejść Nik.

- Pewnie się zastanawiasz, jakim prawem próbuję ci udzielać rad - zauważył Claudio trzeźwo. - Ale przecież kiedyś było wam ze sobą dobrze. Gdybyście spróbowali trochę złagodnieć i pozbyć się napięcia, obojgu wam wyszłoby to na zdrowie.

Ciemna, przystojna twarz Nika ściągnęła się w ponurym grymasie.

- W takim razie pewnie się ucieszysz, kiedy ci powiem, że mam się jutro spotkać z Betsy w obecności prawników, moich i jej. Mamy dojść do ugody finansowej.

- To tylko pieniądze, Nik. *Dio mio* - westchnął Claudio, myśląc o olbrzymim imperium biznesowym, które zbudował jego brat pracoholik. - Masz przecież mnóstwo pieniędzy.

W zielonych oczach Nika błysnęła wściekłość.

- Nie o to chodzi. Betsy próbuje zagarnąć połowę wszystkiego, co mam.

- Nie rozumiem, dlaczego domaga się aż tyle. Mógłbym przysiąc, że nie jest materialistką. Próbowalesz z nią porozmawiać?

- A dlaczego miałbym z nią rozmawiać? - zapytał Nik ze zdumieniem, jakby uważał tę sugestię za niedorzeczną. - Wyrzuciła mnie z domu, wystąpiła o rozwód, a teraz próbuje ukraść mi miliardy.

- Miała powód, żeby cię wyrzucić - przypomniał mu Claudio z żalem.

W odpowiedzi Nik tylko zacisnął usta. Miał własne zdanie na temat przyczyn, dla których ich małżeństwo popadło w ruinę. Ożenił się z kobietą, która twierdziła, że nie chce mieć dzieci, a potem zmieniła zdanie. Owszem, zataił przed nią pewne informacje, ale sądził, że jej pragnienie dziecka było tylko kaprysem i minie równie szybko i nieoczekiwanie, jak się pojawiło.

- To był mój dom - odpowiedział bezbarwnie.

- Chcesz jej zabrać jeszcze dom, tak jak zabrałeś psa? - westchnął Claudio.

- Gizmo należał również do mnie. - Nik popatrzył na psa, który był pod jego opieką od dwóch miesięcy i przez cały ten czas wykazywał objawy psiej depresji. Leżał teraz przy oknie, otoczony nietkniętymi piszczącymi zabawkami, z pyszczkiem smutno opartym na kudłatych łapach. Miał wszystko, co można było kupić za pieniądze, ale pomimo wysiłków Nika wciąż tęsknił za Betsy.

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak była załamana, kiedy zabrałeś jej psa? - zapytał Claudio.

- Owszem. Przesłała mi listę instrukcji, jak mam się nim zajmować. Trzy kartki

papieryu poznaczone śladami łez - odrzekł Nik szydlerczo. - O mnie nigdy się nie martwiła tak jak o tego psa.

- Uwielbiała cię jeszcze rok temu - odparował Claudio.

Nik musiał przyznać, że tak było i że było to bardzo przyjemne, dopóki trwało. Ale potem uwielbienie zmieniło się w gwałtowną nienawiść i Betsy zaczęła mu zadawać pytania, na które nie mógł odpowiedzieć - a właściwie mógłby, gdyby rzeczywiście musiał, ale nie potrafiłby znieść wyrazu grozy i litości na jej twarzy. Niektóre rzeczy były zbyt przerażające, by o nich mówić, i człowiek miał prawo zachować je dla siebie.

Claudio zawahał się.

- Kiedy prosiłeś po waszym rozstaniu, żebym porozmawiał z Betsy i okazał jej życzliwość, myślałem, że chodzi ci o to, żebym był pośrednikiem między wami, bo wciąż ją kochasz i chcesz, żeby do ciebie wróciła.

Twarz Nika przybrała twardy wyraz.

- Nie kochałem jej. Nigdy nikogo nie kochałem - przyznał zimno. - Lubilem ją i miałem do niej zaufanie. Była dobrą panią domu.

- Panią domu? - Claudio zdumiony był tym staroświeckim określeniem. Na ogół Nik nie miewał konserwatywnych zapędów.

- Dobrą panią domu - powtórzył Nik spokojnie. Claudio wychował się w przyzwoitym domu i zapewne nie rozumiał, jak bardzo pociągający może być tego rodzaju talent u kobiety. - Ale zawiodła moje zaufanie i absolutnie nie chcę, żeby do mnie wróciła.

- Jesteś pewny?

- *Ne...* Tak - potwierdził Nik po grecku. Rozwód nie został jeszcze orzeczony, ale on już ruszył dalej ze swoim życiem. Betsy nigdy nie była typową żoną milionera. Pojawiła się w jego życiu podczas burzliwego okresu i przeminęła razem z nim. A teraz przed Nikiem jawiły się nowe, obiecujące perspektywy. Żyli w separacji już od pół roku. Przez ten czas Nik zmienił się i był z tego bardzo dumny. Odrzucił baż obciążeń wyniesiony z dysfunkcyjnego dzieciństwa. Teraz mógł działać szybciej i skuteczniej. Nie miał najmniejszego zamiaru powtarzać błędów przeszłości, a Betsy była bardzo poważnym błędem.

Betsy czekała w eleganckiej sali konferencyjnej w towarzystwie swoich prawników i choć bardzo się starała to ukryć, była napięta jak struna. Jej zdenerwowanie było zrozumiałe, w końcu nie widziała Nika już od sześciu miesięcy. Nie próbował się z nią spotkać ani w żaden sposób wyjaśnić swojego niezwykłego zachowania. Z dnia na dzień zmieniła się ze szczęśliwej mężatki, która próbuje po raz pierwszy zajść w ciążę, w zdradzoną, gorzko zranioną, nic nierozumiejącą żonę.

To ona wyrzuciła Nika z domu, ale tak naprawdę to on ją porzucił. Oszukał ją okrutnie i zaatakował z taką siłą, że odeszła od niego, nie oglądając się za siebie. Zachowywał się tak, jakby trzy lata małżeństwa, które jej wydawały się szczęśliwe, dla niego zupełnie nic nie znaczyły. Zbyt późno przyszło jej do głowy, że wyszła za mężczyznę, który nigdy nie powiedział, że ją kocha, a wręcz powtarzał, że nie wierzy w miłość, i który przy każdej okazji udowadniał, że priorytetem w jego życiu są interesy.

Po tym ostatnim, najokrutniejszym odrzuceniu nie mógł się chyba dziwić, że Betsy w końcu zdecydowała się odplacić mu pięknym za nadobne. Wiedziała, że Nik ją za to znienawidzi, ale to było lepsze od dotychczasowej obojętności. Nic już jej nie obchodziło, co myśli o niej Nikolos Christakis. Miłość zmarła, gdy Betsy uświadomiła sobie w końcu, jak nisko Nik ceni ją i ich małżeństwo. A teraz po prostu próbowała się odegrać i wymierzyć mu karę.

Zemsta. Nie było to ładne ani kobiece słowo, a poza tym to była ostatnia rzecz, jakiej taki manipulant i rekin biznesu jak Nik mógł się spodziewać po swojej niegdyś uległej żonie. Nie obchodziła go Betsy, ale obchodziły pieniądze. Bezwzględna po-goń za zyskiem była dla niego najważniejszym celem w życiu i Betsy wiedziała, że jeśli chce go zranić, to musi uderzyć go po kieszeni. I rzeczywiście, dopiero niedorzeczne żądanie połowy majątku skłoniło go, by zechciał się z nią spotkać twarzą w twarz. Było jasne, że pieniądze znaczą dla niego więcej niż ona i ich związek.

Na korytarzu rozległy się kroki. Betsy zeszywniała. Klamka drgnęła, ale drzwi pozostawały zamknięte.

- Proszę pozwolić, że to my będziemy mówić - przypomniał jeszcze raz jej pełnomocnik, Stewart Annersley. Równie dobrze mógł powiedzieć wprost, że Betsy nie poradzi sobie sama w starciu z Nikiem i jego prawnikami. Dobrze o tym wiedziała. Spędziła trzy lata w bogatym świecie Nika, a jednak wciąż pozostawała naiwna i łatwo było ją zaskoczyć. Czyżby to znaczyło, że jest głupia, nie zna się na ludziach i nie potrafi ocenić ich motywacji? Czuła się wstrząśnięta, gdy Nik zabrał jej Gizmo. Pies był jej jedyną pociechą, a on uparł się go zabrać, choć nie przepadał za zwierzętami. Dlaczego to zrobił? Zapewne dlatego, że miał obsesję na punkcie kontroli i nie lubił pozbywać się niczego, co do niego należało - chyba że chodziło o porzuconą żonę. Próbował jej odebrać także dom, którego nigdy nie lubił, a który ona kochała. Był jego właścicielem i zapłacił za remont, ale kupił go tylko po to, by sprawić jej przyjemność. Ale czy rzeczywiście tak było? Może uznał Lavender Hall za obiecującą inwestycję? Betsy coraz częściej poddawała w wątpliwość wszystkie jego motywacje.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i Nik stanął w progu. Bardzo wysoki i dobrze zbudowany, emanował seksem i charyzmą. Niezwykle jasne oczy błyszcząły w ciemnej, przystojnej twarzy jak dwa szmaragdy. Serce Betsy zabiło gwałtownie i przypłynęła do niej fala wspomnień - od pierwszego spotkania, poprzez sielankowy miesiąc miodowy, aż do twardego zderzenia z rzeczywistością.

Wzięła się w garść, postanawiając twardo, że nie pozwoli się wytrącić z równowagi. Uniosła wyżej głowę, wyprostowała ramiona i oddała mu równe spojrzenie. Nie mogła jednak przestać się zastanawiać, jak to się stało, że mężczyzna, którego kiedyś uwielbiała, stał się jej najgorszym wrogiem. Gdzie popełniła błąd? Co takiego zrobiła?

Przez chwilę groziło jej, że zacznie popadać w paranoję i uważać się nad sobą, ale naraz usłyszała w głowie głos Nika. „Skończ z tym kompleksem prześladowczym i przestań się obwiniać - powiedział jej kiedyś. - Nie wszystko jest twoją winą. Nikt nie wymierza ci kary za jakiś grzech popełniony na tym czy na tamtym świecie. Złe rzeczy czasami po prostu się zdarzają”.

Patrzył teraz na nią przenikliwie. Wydawała mu się jakaś mniejsza, jakby się

skurczyła. Nigdy nie była wielka – ważyła niecałe pięćdziesiąt kilo – a teraz wydawała się jeszcze drobniejsza przy stojących obok prawnikach. Z całą pewnością schudła. Zastanawiał się, czy dobrze się odżywia. Znowu odezwał się w nim instynkt opiekuńczy, ale natychmiast stłumił te niestosowne zapędy. To nie była jego sprawa. Nie było jego sprawą również to, że jej prawnik, Annersley, pochylał się do niej zbyt blisko, patrząc z uznaniem na jej delikatny profil. Naturalnie, jeśli uda jej się wyszarpać choćby ułamek jego majątku, wielu mężczyzn uzna ją za zdobycz godną pożądania.

Usiadł z rozmachem na krześle, które przysunęli mu prawnicy, powtarzając sobie, że nic go to nie obchodzi. Betsy była piękną kobietą i w jej życiu z pewnością pojawią się inni mężczyźni. Zawsze przypominała mu szklaną figurkę, delikatną, kruchą i bardzo proporcjonalną. Należała do kobiet, które mężczyźni pragną chronić. Ale tak jak wielu innych głupich mężczyzn, rycerska postawa doprowadziła go tylko do rozwodu i utraty majątku, pomyślał cynicznie. Chcę mieć dziecko, oświadczyła Betsy ze łzami w niebieskich oczach i drżącymi ustami. Złamała przedmażeńską umowę, egoistycznie próbowała zmienić jej warunki i nawet nie zauważyła, że w chwili, gdy wypowiedziała te słowa, świat Nika stanął na głowie. Oczywiście, teraz będzie mogła urodzić to wymarzone dziecko jakiemuś innemu mężczyźnie. Na tę myśl żołądek zacisnął mu się na supeł.

Parząc sobie usta, wypił kawę, którą podsunął mu jeden z prawników. Betsy próbowała go okraść ze wszystkiego, tak jak jego ojciec, żigolak Gaetano, kiedyś próbował okraść jego matkę Helenę. Ale Helena Christakis była zbyt inteligentna, żeby dać się oszukać Gaetanowi Ravellemu, a Nik odziedziczył inteligencję po matce. Poza tym Betsy nic go już nie obchodziła. Był jak alkoholik na odwyku. Jego terapią było to, że znowu na nią patrzył i nie czuł nic. Patrzył na nią i doszukiwał się w niej wad. Lekki garbek na nosie, ledwo widoczne piegi. Poza tym była za niska i zbyt mało kształtna. Fizycznie wiele jej brakowało do doskonałości. Cóż on, do diabła, kiedyś w niej widział?

Bez ostrzeżenia podniosła wzrok na jego twarz. Na widok jej oczu w kolorze głębokiego morza natychmiast zaślepiło go pożądanie. Własna reakcja wstrząsnęła nim do głębi. Poczul krople potu gromadzące się nad górną wargą i musiał użyć całej siły woli, by zapanować nad sobą. Oczywiście, to była tylko wyuczona reakcja warunkowa, nic innego.

Gdy prawnicy omawiali formalności, Betsy wpatrywała się nieruchomo w stół. Nik siedział przy drugim końcu, na tyle daleko, że mogła go ignorować, choć przez cały czas musiała się pilnować, by nie odwracać głowy w jego stronę. Naraz jednak podniosła wzrok i na ułamek sekundy jej spojrzenie zderzyło się ze spojrzeniem jego zdumiewająco zielonych oczu. Zabrakło jej tchu i oblała się rumieńcem. Poczula ulgę, gdy on pierwszy odwrócił wzrok.

Jak to możliwe, że wciąż działał na nią tak mocno, choć przeciągnął ją przez piekło, milczał, kiedy powinien mówić, upokorzył ją, zatajając przed nią prawdę? Dopiero od jego brata dowiedziała się, że ich małżeństwo od samego początku było kpina.

- Pożalujesz tego - ostrzegł ją tamtego dnia, gdy wyrzuciła go z domu. Ale wtedy żałowała tylko jednego: że nie odkryła wcześniej tego, co przed nią ukrywał.

Z perspektywy dostrzegala, że zachowywała się wtedy jak wariatka. Jej świat rozsypał się w gruzy, a ona sama stała się chwilowo nieporozumiała. Krzyczała, wrzeszczała, przeklinała go, a on stał nieruchomo jak granitowa skała pośrodku rozszalałego morza, zupełnie nieporuszony jej gniewem, łzami i błaganiami o wyjaśnienia. Nic właściwie nie powiedział, przyznał tylko cicho i bez emocji, że to, czego dowiedziała się od jego młodszego brata Zarifa, jest prawdą. W wieku dwudziestu dwóch lat Nik przeszedł zabieg wazektomii i nie mógł dać jej dziecka. To było absolutnie niemożliwe. A jednak nie zająknął się o tym nawet słowem, gdy ona miesiąc po miesiącu próbowała zajść w ciążę. Tego nie umiała mu wybaczyć. Dlaczego nie powiedział jej prawdy? Dlaczego? – dopytywała się jak oszalała, a on patrzył na nią w zaciętym milczeniu. Nie doczekała się żadnych wyjaśnień.

U boku Nika siedziała Marisa Glover, znana prawniczka specjalizująca się w rozwodach. Popatrzyła na Betsy chłodnymi błękitnymi oczami i zapytała spokojnie, dlaczego kobieta, która przed małżeństwem była cierpiącą na dysleksję kelnerką bez grosza przy duszy i od tamtej pory nie pracowała, uważa, że należy jej się połowa majątku męża.

– Powiedzmy to wprost: nie ma pani dzieci na utrzymaniu – dodała.

Betsy pobladła i zakręciło jej się w głowie. A zatem powiedział im o dysleksji. Poczuli się tak, jakby wylano na nią kubel zimnej wody. Jeszcze bardziej okrutnym ciosem był argument o braku dzieci, zważywszy, że to Nik odmówił jej tego, czego najbardziej pragnęła.

Jej prawnik wtrącił się do rozmowy i skierował ją w stronę bardziej praktycznych zagadnień.

Nik patrzył na pobladłą twarz Betsy. Widział, że czuje się zraniona i upokorzona. Marisa zachowywała się jak pirania. Była najlepszą specjalistką od rozwodów w całym Londynie, a Nik zawsze zatrudniał najlepszych fachowców. Zacisnął dłonie w pięści. Betsy chyba nie oczekiwała, że będzie dla niej miły? Nie powinna liczyć na to, że on uzna cokolwiek za święte i nie wyciągnie na jaw wszystkich sekretów. Przecież to niemożliwe, by wciąż była taka naiwna!

Czekał, aż z kolei jej prawnicy zaatakują. Z pewnością nie brakowało im amunicji. Było jasne, że Nik nie ma ochoty rozprawić publicznie o swojej potajemnej wazektomii. To była prywatna sprawa, jego zdaniem znacznie bardziej intymna niż dysleksja, której tak się wstydziła Betsy. Mimo wszystko widok jej wstrząsu i cierpienia nie zostawił go obojętnym. Poczuli zniecierpliwienie i niechęć do Marisy za to, że upokorzyła Betsy publicznie.

Annarsley przypominał właśnie, że Nik w czasie trwania ich małżeństwa nie chciał się zgodzić, by Betsy pracowała. W uprzejmych, gładkich słowach próbował go odmalować jako tyrana. Marisa z kolei zauważyła, że Betsy nie miała żadnego wykształcenia i mogłaby wykonywać tylko najprostsze prace fizyczne, a od człowieka o statusie Nika trudno było oczekiwać, że się na to zgodzi.

Naraz Nik poczuł, że nie zniesie tego dłużej. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, oparł dłonie płasko na stole i podniósł się z miejsca tak gwałtownie, że wszyscy siedzący w sali drgnęli.

– Dość już tego! – warknął. – Wystarczy. Mariso, dobrze wiesz, że Betsy samodzielnie prowadzi sklep w Lavender Hall.

- Tak, wiem, ale...

- Skończyliśmy na razie - przerwał jej tonem niedopuszczającym dyskusji. - Nie będę tego przedłużał.

- Przecież jeszcze nie doszliśmy do żadnej ugody - zdziwił się Annersley.

Betsy również zerknęła na Nika ze zdumieniem. Nie mogła uwierzyć, że próbuje zakończyć tę upokarzającą sesję. Chyba nie zrobił tego dla niej? Musiał istnieć jakiś inny powód. Gdyby chciał ją chronić, nie wywlekałby na światło dzienne jej dysleksji i faktu, że nie skończyła szkoły. Była wściekła, bo to ostatnie było jego winą. Skarżył się i narzekał, gdy próbowała chodzić na wieczorowe zajęcia przygotowujące do egzaminów na poziomie szkoły średniej, więc w końcu zrezygnowała. Nik przez większość czasu podróżował po świecie, ale gdy był w domu, oczekiwał, że ona również tam będzie. Ustąpiła przed jego egoistycznymi protestami, naiwnie wierząc, że Nik jej potrzebuje. W głębi duszy była nawet zadowolona z tego, że mężczyzna, który nigdy nie wyznał jej miłości, nie potrafi jednak znieść jej nieobecności.

- Spotkamy się jeszcze - dodał Nik i poszedł do drzwi, ani razu nie spoglądając w jej stronę.

Wysiadła z pociągu i poszła na parking, zła na siebie za to, że Nik wciąż nie był jej obojętny, choć bardzo chciała nic do niego nie czuć. Nie zasługiwał na żadne uczucia. Bella, żona Claudia, przekonywała ją, że powinna znów zacząć się spotykać z mężczyznami i że dopóki tego nie zrobi, nie uda jej się zapomnieć o Niku. Ale Betsy nie potrzebowała w tej chwili kolejnego mężczyzny. Mężczyźni pochłaniali mnóstwo czasu i energii. Przekonała się o tym aż nazbyt dobrze.

Gdy poznała Nika, pracowała jako kelnerka w małym bistro naprzeciwko jego biura. Lubiła tę pracę. Jeśli warto coś robić, warto to robić dobrze - powtarzała jej w dzieciństwie babcia i mądrość tej maksymy nigdy nie zawiodła Betsy. Praca nie była ani prestiżowa, ani dobrze płatna i Betsy wiedziała, że babcia, gdyby jeszcze żyła, byłaby bardzo rozczarowana tym, że wnuczce nie udało się skończyć szkoły. To właśnie babcia przekonała ją, że wystarczy trochę czasu i pomoc specjalisty, by udało jej się pokonać dysleksję i że nie jest to powód, by zaniżać własne oczekiwania wobec życia. Z tą myślą Betsy zatrudniła się jako kelnerka i poświęcała kilka wieczorów w tygodniu na kursy przygotowujące do egzaminów, po których miały się przed nią otworzyć lepsze perspektywy.

W tamtych czasach nawet jej nie przychodziło do głowy, że na przeszkodzie może jej stanąć jakiś mężczyzna. Miała dwadzieścia jeden lat. Chłopcy w jej życiu pojawiali się i znikali, ale żadnemu nie udało się zakraść do jej serca ani skusić ciała. Gdy po raz pierwszy zobaczyła Nika, siedział przy stoliku w wiosennym słońcu - uderzająco przystojny mężczyzna w czarnym kaszmirowym płaszczu. Zwróciła uwagę na jego jasnozielone oczy i długie, czarne rzęsy. Gdy zamówił kawę, poczuła dreszcz na plecach. Obok niego siedział Claudio, ale Betsy zupełnie go nie zauważyła. Nie zauważyła nawet ochroniarzy stojących przy ścianie. Nik jak zwykle skupiał na sobie całą uwagę. Serce biło jej tak mocno, że czuła je w gardle.

Oddał jej obowiązkowe ciasteczko, które przyniosła mu razem z kawą.

- Nie tykam słodczy - wyjaśnił z obcym, bardzo seksownym akcentem.

- Szkoda, że ja nie mogę tego powiedzieć - odrzekła, wsuwając ciasteczko do kie-

szeni. Zawsze była głodna. W pracy nie dostawała darmowych posiłków ani przekąsek. – Ale i tak muszę panu podać ciasteczko razem z kawą. Takie mamy tu zasady.

– Marnotrawstwo – uśmiechnął się krzywo. – Ale pani te kalorie mogłyby się przydać.

– Zawsze byłam szczupła. Mam taką budowę – powiedziała niezręcznie, dopiero teraz zauważając jego towarzysza.

– I bardzo pani z tym do twarzy. – Oblała się gorącym rumieńcem, gdy wzrok Nika prześliznął się po jej sylwetce. – Bardzo.

Odeszła, żeby mu przynieść drugą kawę, zastanawiając się, co się z nią dzieje. Nie był pierwszym klientem, który próbował z nią flirtować. Zwykle nie zwracała na to szczególnej uwagi. Wołała klientów, którzy z nią flirtowali od takich, którzy nie potrafili utrzymać rąk przy sobie. Nawet jej nie przyszło do głowy, że w uwagach Nika może się kryć coś więcej. Zauważyła jego drogi płaszcz i ciemny garnitur i w myślach zaliczyła go do wyższej klasy kierowniczej. Zdecydowanie był poza jej zasięgiem.

Następnym razem, gdy go obsługiwała, od razu podał jej ciasteczko. Zarumieniła się i powiedziała pośpiesznie:

– Nie, dziękuję. Szef nie pozwala nam zjadać tych ciasteczek. Mówi, że to źle wygląda.

– Naprawdę? – Nik uniósł czarne brwi. – Może powinienem z nim porozmawiać?

– Nie, proszę mu nic nie mówić – powiedziała natychmiast, wycofując się z tacą.

– Skoro tak bardzo to panią niepokoi, to nie będę z nim rozmawiał. A tak w ogóle to mam na imię Nik – dodał swobodnie.

Po południu doręczyciel przyniósł jej do pracy puszkę niewiarygodnie drogich fantastycznych ciasteczek. Na karteczce śmiałym charakterem pisma napisane było tylko jedno słowo: Nik. Betsy poczuła się zażenowana, szczególnie, gdy jej szef, Mark, zauważył to i zapytał, czy upominek pochodzi od klienta. Gdy potwierdziła, zmarszczył brwi z dezaprobatą. Podziękowała Nikowi, a on tylko wzruszył ramionami, jakby nie warto było o tym wspominać. Od tej pory przychodził w każdy wtorek. Siadał przy stoliku, rozmawiał w obcym języku z Claudiem i co chwilę do kogoś dzwonił. Na jego widok zawsze czuła podniecenie, a gdy napotkała jego spojrzenie, przeszywał ją dziwny prąd. Zauważyła, że on też na nią patrzył i zostawiał jej niedorzecznie wysokie napiwki.

– Uważaj na tego faceta – ostrzegł ją Mark pewnego ranka. – Dopiero teraz dowiedziałem się, kim on jest. To Nik Christakis, właściciel tego biurowca naprzeciwko: NCI, Nik Christakis Industries. I wiesz co? Wśród firm, które posiada, znajduje się duża sieć kawiarni. Nie chciałbym nastąpić mu na odcisk.

Betsy wstrzymała dech.

– On jest właścicielem tego biurowca?

– Nie zauważyłaś, że przychodzi z ochroniarzami? Tylko najbogatsi potrzebują ochrony. Dziwię się, że w ogóle się tu pojawia.

Poczuła się głupio. Z internetu dowiedziała się, że Nik jest Grekiem, a Claudio to jego brat przyrodni. Dowiedziała się również, że Nik wychowywał się w zupełnie innym świecie niż ona. Od tej pory zaczęła się zachowywać w jego towarzystwie ostrożniej.

- Nie uśmiechniesz się do mnie? - zapytał przy następnej okazji i pochwycił jej palce, zatrzymując ją przy stoliku. - Czy coś się stało?

Otworzyła szeroko niebieskie oczy i poczerwieniała.

- Nie, nic. Dzisiaj mamy duży ruch i jestem trochę zaabsorbowana.

- Wyjdź jutro ze mną na kolację - wypalił bez ostrzeżenia.

Zdumiona Betsy nie sądziła, że mówi poważnie. Wyrwała mu rękę i sięgnęła po tace.

- Przykro mi, ale nie mogę. Jutro mam zajęcia.

- W takim razie w najbliższy wolny wieczór - rzekł natychmiast.

- Nie mamy ze sobą nic wspólnego! - zaprotestowała.

- Właśnie dlatego mi się podobasz.

Betsy spuściła wzrok i poczuła się tak, jakby huragan uderzył ją prosto w twarz.

- Nic z tego nie może być - powiedziała cicho.

- Jeśli ja mówię, że coś z tego będzie, to będzie. Kiedy? - naciskał bezlitośnie.

- Może... w piątek? - wykrztusiła w ogłuszającej ciszy, niejasno zdając sobie sprawę z niedowierzającego spojrzenia jego brata. - Mam wolny piątkowy wieczór.

- Przyjadę po ciebie o wpół do ósmej - powiedział spokojnie i zapytał o jej adres.

Podeszła do następnego klienta i usłyszała za plecami sprzeczkę między Nikiem a Claudiem. Nie miała żadnych wątpliwości, że chodzi o nią. Jego brat nie mógł uwierzyć, że Nik zaprosił kelnerkę na kolację.

Przejechał po jej wszystkich zastrzeżeniach jak walec drogowy. Już wtedy powinna to zauważyć. Nik nigdy nie spoczął, póki nie dostał tego, co chciał. Był niezmordowany i uparty jak muł.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nik siedział w limuzynie w towarzystwie pięknej blondynki, która wydawała się doskonałym antidotum na ten trudny ranek. Jenna była pogodnego usposobienia i nie szukała poważnego związku. Zaprosiła go do siebie i żadne z nich nie miało wątpliwości, co się podczas tej wizyty wydarzy. A teraz przycisnęła się do niego, władczo opierając dłoń na jego udzie. Zesztywniał i powstrzymał chęć, by ją z siebie strząsnąć. Powtórzył sobie raz jeszcze, że przecież się rozwodzi i jest wolnym człowiekiem. Czas już najwyższy coś z tym zrobić.

Weszła mu prawie na kolana, żeby go pocałować. Nik obronnie odrzucił głowę do tyłu. Usta Jenny trafiły na jego szczękę i poczuł jej zapach. Ten zapach go odstręczał. Nie był zły, ale wydawał się zupełnie niewłaściwy. Nik podniósł rękę i musnął palcami jej włosy. Były szorstkie, a nie jedwabiste. Nie miał ochoty ich dotykać.

Wściekły na siebie, zabronił sobie tych bezsensownych porównań. Może właśnie dlatego jego ciało nie chciało na nią reagować. Było jak z drewna. Jego frustracja rosła coraz bardziej. Coś było nie tak, ale nie miał ochoty rozmawiać o tym z terapeutką. Musiał już opowiedzieć jej o wielu nieprzyjemnych sprawach i choć miał zaufanie do jej rozsądku i dyskrecji, pewnych kwestii wolał nie poruszać. Pozbył się ciężaru dysfunkcyjnej przeszłości i czuł się silniejszy, ale równie wielką ulgę sprawiło mu to, że mógł znów wrócić do poprzednich zwyczajów. Dzielenie się czymkolwiek nie przychodziło naturalnie mężczyźnie o tak skrytym charakterze jak on. Betsy wciąż niszczyła jego życie, ograniczała mu pole wyboru, tłumiała popęd seksualny i bezwzględność, dwie siły, które zawsze popychały Nika naprzód.

Zadzwoiła komórka. Mruknął coś przepaszająco i wyciągnął ją z kieszeni, zadowolony, że ma pretekst, by nie wchodzić do mieszkania Jenny. Nie pociągała go wystarczająco i obawiał się, że po raz pierwszy w życiu mógłby zawieść w łóżku. Ta myśl wystarczyła, by porzucił pomysł sprawdzenia siebie i udowodnienia, że małżeństwo z Betsy jest już zamkniętym rozdziałem. Pomyślał melancholijnie, że musi użyć innych sposobów. Ze względów strategicznych powinien poprawić atmosferę między sobą a Betsy. Nie oznaczało to, że zamierzał wysłać jej furę pieniędzy, zaspokoić którekolwiek z jej nedorzecznych żądań czy też porozmawiać z nią, jak sugerował Claudio. Nie chciał rozmawiać z Betsy. Wiedział, że jeśli zacznie z nią rozmawiać, to nie uda mu się utrzymać nerwów na wodzy i szybko zaleje ich kolejna fala wrogości i wzajemnej niechęci. To nie wchodziło w grę. Rozmawiać mogli tylko przez prawników.

Następnego dnia po spotkaniu z prawnikami Betsy poustawiała rzeczy przeznaczone na sprzedaż na nowych półkach w sklepie i cofnęła się, by ocenić efekt.

Po rozpadzie małżeństwa przeszła przez piekło, ale potrzeba zajęcia czymś umysłu sprawiła, że były to zdumiewająco twórcze i produktywne miesiące. Sklepek ze świeżymi warzywami, owocami i jajkami, który Nik niechętnie pozwolił jej otworzyć w jednym z budynków gospodarczych na farmie, powiększył się trzykrotnie. Teraz sprzedawała tu również wypieki i gotowe domowe posiłki, dodała też dział z pre-

zentami i pocztówkami, gdzie można było znaleźć wszystko, od potpourri po wyroby miejscowego rzemiosła. Po drugiej stronie podwórza wciąż trwały prace przy remoncie zrujnowanego domku, w którym miała powstać niewielka kawiarnia. Alice, menedżerka, stała za ladą i rozmawiała ze stałą klientką, która przyszła po tygodniowe zakupy. Betsy zatrudniła ją, żeby mieć zastępstwo na dni, kiedy Nik był w domu, ale choć teraz mogła pracować znacznie więcej, nie zrezygnowała z pomocy. Sklep się powiększył, a Alice dobrze sobie radziła z prowadzeniem księgowości. Betsy wzięła na siebie kontakty z dostawcami i szukanie nowych towarów.

Poza tym Alice była na tyle mądra, by wiedzieć, jakich pytań nie powinna zadawać. Po rozwodzie z mężem, który ją zdradzał, wychowywała samotnie troje dzieci, wiedziała zatem wszystko o bezsennych nocach i bólu złamanego serca. Ani słowem nie komentowała tego, że czasem, gdy przychodziła rano do pracy, w sklepie wszystko było poprzesztawiane, wypolerowane owoce lśniły jak lustro, a kafelki na podłodze były tak czyste, że można się było w nich przejrzeć. Betsy przychodziła tu, gdy nie mogła spać.

Ale za tym wszystkim kryło się coś jeszcze. Jej najważniejszym celem było doprowadzić do samowystarczalności Lavender Hall, bo przerażała ją myśl, że do końca życia miałyby wisieć na rękawie Nika. Chciała stworzyć biznes, który by jej pozwolił się utrzymać i pokrył pensję pracowników zatrudnionych w sklepie, przy domu i w ogrodzie. To, że teraz domagała się dużej części majątku Nika, nie było podyktowane wyłącznie agresją i chęcią zemsty; była to również odpowiedź na jego nieдорzecznе żądanie, by sprzedać Lavender Hall. Ten dom był dla Betsy doskonałą bazą do rozwoju własnych przedsięwzięć. Miała mnóstwo ambitnych pomysłów i projektów na przyszłość.

Zadzwoił telefon. Alice odebrała i powiedziała:

- Do ciebie.

Betsy usłyszała w słuchawce głos Edny, gospodyni.

- Pani Christakis, ma pani gościa. Czy mimo to mogę wziąć sobie wolne popołudnie?

Edna i jej mąż Stan, który zajmował się ogrodem, byli dla Betsy nieocenioną pomocą, szczególnie po rozstaniu z Nikiem. Zwolniła wtedy część pracowników. Gdy już nie musiała zaspokajać jego wygórowanych wymagań, przestał jej być potrzebny prywatny kucharz, kierowca i stado pokojówek.

- Oczywiście, że tak - zapewniła gospodynię, zastanawiając się, dlaczego Edna nie podała jej nazwiska gościa. Widocznie był to ktoś znajomy. Może Claudio albo jego żona Bella, pomyślała Betsy z nadzieją. Miała ochotę na towarzystwo kogoś, kto podniósłby ją na duchu. Lubiła Bellę, długonogą, rudowłosą Irlandkę obdarzoną niespożytą energią i wielkim poczuciem humoru. Zaprzyjaźniły się, choć to, co Bella miała do powiedzenia o Niku, nie nadawało się do powtórzenia. Betsy podziwiała Bellę i Claudia za to, że zaopiekowali się pięciorgiem dzieci, które matka Belli urodziła podczas swojego wieloletniego romansu z Gaetanem, ojcem Claudia i Nika. Nik nie byłby zdolny ograniczyć w taki sposób swojej wolności osobistej. Betsy zastanawiała się, jak mogła być tak ślepa i nie zauważyć wcześniej, że mężczyzna, z którym pragnęła mieć dziecko, w ogóle nie lubi dzieci.

Wygładziła czarną spódnicę na biodrach, obciągnęła rękawy różowego swetra,

wyszła ze sklepu i przez ogród dotarła do furtki w murze. Za murem znajdowało się podwórze na tyłach domu. Gdy Nik protestował przeciwko urzędzeniu sklepu na farmie, Betsy argumentowała, że mur ma trzy metry wysokości i jeśli będą używać starej wewnętrznej drogi, to klienci i dostawcy w niczym nie będą im przeszkadzać. Ten argument jednak nie przekonał Nika. Ustąpił tylko dlatego, że Betsy potrzebowała jakiegoś zajęcia, gdy on wyjeżdżał za granicę.

A jednak udało jej się otworzyć sklep i nie było to tylko hobby, jak zakładał Nik, ale rozwijające się przedsięwzięcie. Któż by pomyślał, że potrafi czegoś takiego dokonać? Na pewno nie jej rodzice. Nigdy nie oczekiwali po niej zbyt wiele. To babcia, emerytowana nauczycielka, zapewniła jej pomoc, której Betsy potrzebowała ze względu na dysleksję. Rodzice nigdy nie mieli dla niej czasu i wstydzili się córki, która miała trudności z czytaniem i pisanem. Betsy była przekonana, że została poczęta przypadkiem. Już w dzieciństwie zdawała sobie sprawę, że wymagania rodzicielstwa przerastają jej rodziców. Tylko babcia ze wszystkich sił starała się jej pomagać. Rodzice zginęli w katastrofie kolejowej, gdy Betsy miała jedenaście lat. Babcia wtedy już nie żyła. Betsy trafiła do rodziny zastępczej, gdzie nie zaznała wiele ciepła i życzliwości. Chyba właśnie wtedy powstało w niej przekonanie, że nigdy nie zechce mieć własnych dzieci.

Przeszła przez wielką, pustą kuchnię do równie wielkiego holu i zatrzymała się jak wryta na widok wysokiego, barczystego mężczyzny o włosach czarnych jak noc, który stał przy drzwiach wejściowych, zwrócony do niej plecami.

Nik zdążył już obejrzeć całą posiadłość i natychmiast zauważył wszystkie zmiany, jakie zaszły tu w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Meble były pokryte kurzem, na stole nie stały świeże kwiaty, a w wielkim kominku nie płonął ogień. Ale przede wszystkim przypomniał sobie, jak Betsy wirowała z podniecenia w tym samym holu jeszcze przed remontem budynku.

- Niesamowite miejsce! - zawołała, gdy po raz pierwszy odwiedzili Lavender Hall. Jej twarz jaśniała jak choinka w Boże Narodzenie.

- Nadaje się tylko do wyburzenia - mruknął Nik.

- Przecież da się uratować ten dom! - obruszyła się. - Nie czujesz tej atmosfery? To miejsce ma charakter. Wyobraź sobie tylko, jak może wyglądać, jeśli włoży się w nie odrobinę pracy!

Nik popatrzył ponuro na wyszczerbione cegły i podłogę pokrytą kałużami z deszczu, który wpadał do środka przez nieszczelny dach i dziury w oknach. Betsy zmusiła go do obejścia całej farmy, opowiadając z niesłabnącym entuzjazmem, że elżbietańska posiadłość to prawdziwy skarbiec historii, wpisany na listę zagrożonych zabytków. Jemu dom wydawał się okropny. Zupełnie nie przystawał do jego wyobrażeń o wygodnej wiejskiej rezydencji. Zauważył jednak, że Betsy zakochała się w tej ruinie i dlatego zgodził się ją kupić. W następnych miesiącach, gdy koszty renowacji wzrosły do niebotycznego poziomu, wielokrotnie żałował tego aktu hojności.

Ne, pomyślał z narastającą wrogością. Był dobrym, troskliwym mężem. Próbował uszczęśliwić swoją żonę. Dawał jej wszystko, czego pragnęła. Zaspokajał wszystkie jej życzenia z wyjątkiem tego ostatniego, niemożliwego do spełnienia. I wciąż nie mógł uwierzyć, że pragnienie dziecka zniszczyło ich małżeństwo. Przed ślubem Betsy twierdziła stanowczo, że nie chce mieć dzieci.

Odwrócił się z napiętą twarzą akurat w chwili, gdy Betsy weszła przez kuchenne drzwi. Była blada. Jasne włosy otaczały jej delikatną twarz, oczy wydawały się ciemniejsze niż zwykle, na ustach nie miała ani śladu szminki. Poczuł, że zapiera mu dech. Jego ciało w jednej chwili zareagowało tak, jak poprzedniego dnia nie potrafiło zareagować w obecności Jenny.

- Betsy - westchnął.

Podniosła na niego wzrok i znieruchomiała z takim wyrazem twarzy, jakby uderzyła w kamienny mur. Dlaczego Edna jej nie ostrzegła? Była pewna, że już nigdy nie zobaczy Nika w tym domu. Zamrugła ze zdumienia, próbując złapać oddech.

- Co ty tu robisz? - wychrypiała.

- Musiałem się z tobą zobaczyć.

Patrzyła na niego w milczeniu. Przez wszystkie miesiące separacji ani razu nie próbował się z nią spotkać, dlaczego więc zrobił to teraz? Nie chciała na niego patrzeć, ale nie potrafiła się powstrzymać. Włosy na karku stanęły jej dęba, serce dudniło mocno. Na szczęście przed domem rozległ się głos, który przerwał pełne napięcia milczenie.

- Wracaj tutaj! - zawołał jakiś mężczyzna.

Betsy usłyszała odgłos łap na posadzce i znajome szczekanie. Szeroko otworzyła oczy i rzuciła się do drzwi. Przepełniony euforią terier wskoczył prosto w jej ramiona i gorliwie zaczął lizać ją po twarzy.

- Najmocniej pana przepraszam, sir. Wskoczył przez okno - wydyszał kierowca biegnący za psem.

Nik miał ochotę powiedzieć, że Gizmo od dwóch miesięcy nie okazywał tyle energii, ale powstrzymał się. Skinął głową kierowcy, niecierpliwie zamknął drzwi i patrzył na obraz, który miał przed sobą. Uśmiechnięta Betsy klęczała na terakotowej posadzce, a dookoła niej skakał podniecony, uszczęśliwiony pies. Była to tak radosna scena, że poruszyła nawet jego. Uznał, że podjął właściwą decyzję.

- Przywiozłeś go tutaj w odwiedziny? - zapytała Betsy, podnosząc na niego wzrok.

- Nie. Przywiozłem go tutaj na stałe - odrzekł sucho. - Bez ciebie czuje się niešťęśliwy.

- Przecież to twój pies - stwierdziła niepewnie, chwytając Gizma w ramiona.

- Był mój, dopóki nie poznał ciebie - odparował Nik i zacisnął usta.

To, że oddał jej psa, było niesłuchaniem wielkodusznym i zaskakującym gestem ze strony tak zimnokrwistego i bezlitosnego człowieka. Betsy nie potrafiła tego zrozumieć. Nik miał bardzo skomplikowaną osobowość i nigdy nie wiedziała, co się dzieje w jego głowie. Znów udało mu się ją zaskoczyć.

Gizmo był przybłądą. Potrafiła go limuzyna Nika. Stało się to jeszcze przed spotkaniem z Betsy. Nik zabrał psa do lekarza i gdy nikt się po niego nie zgłosił, poprosił weterynarza o pomoc w znalezieniu domu dla niego. Gdy to również nie przyniosło efektów, pozostało mu tylko oddać psa do schroniska, gdzie po jakimś czasie zostałby uśpiony. Nik zdecydował się wziąć go do siebie. Od tej pory pies wiódł szczęśliwe, luksusowe życie w ogrodzie na dachu domu - życie pełne najlepszej karmy i psich fryzjerów.

- Dziękuję ci z całego serca - powiedziała Betsy ze łzami w oczach. - Strasznie za nim tęskniłam.

Gizmo natychmiast wyczuł, że wrócił do domu i radośnie pobiegł obejrzeć stare kąty. Nik przypatrywał się Betsy spod przymrużonych powiek. Znała ten wyraz pożądania na jego twarzy, spojrzenie, które przepalało na wylot.

- Wejdz do bawialni. - Ruszyła pierwsza, jakby prowadziła gościa, który nie znał domu. - Dlaczego Edna nie powiedziała mi, że to ty?

- Prosiłem ją o to. Chciałem cię zaskoczyć.

- Udało ci się - przyznała. Dlaczego tak na nią patrzył? Chyba nie dlatego, że uważał ją za atrakcyjną? W ostatnich miesiącach małżeństwa nie był szczególnie entuzjastycznym kochankiem. Betsy zrozumiała jego brak zainteresowania, gdy dowiedziała się o wazektomii. Dla niej przez długi czas seks oznaczał tylko możliwość zajścia w ciążę. Niewątpliwie to go od niej odstręczyło.

- Napijesz się kawy? - zapytała z nadzieją, że uda jej się uciec na chwilę do kuchni i zebrać myśli.

- Nie, dziękuję. Ale zrobię sobie drinka - oświadczył i sam podszedł do barku.

Betsy wzięła głęboki oddech.

- Pewnie chcesz porozmawiać.

Obrócił się w jej stronę jednym płynnym ruchem i ściągnął ciemne brwi.

- Nie, nie chcę rozmawiać. - Nalał sobie czystej szkockiej i wypił jednym haustem.

- W takim razie po co przyjechałeś?

- Żeby oddać ci Gizma - stwierdził, nie odrywając od niej spojrzenia.

Nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej obrzuciłaby go oskarżeniami, zażądałaby odpowiedzi, wprawiłaby w furję siebie i jego, rozgrzebując przeszłość. Ale ten czas już minął. Doskonale wiedziała, że jeśli choćby wspomni o osobistych sprawach, Nik natychmiast stąd zniknie. Zawsze unikał głębszych rozmów o problemach. Gdy tylko coś zaczęło iść nie tak w małżeństwie, Betsy została z tym sama.

Patrzył na jej twarz, szukając w niej jakiejś wady, jakiejś niedoskonałości, która pozwoliłaby mu pozbyć się seksualnego napięcia, choć z drugiej strony cieszył się, że z jego popędem wszystko jest w porządku.

- Chcę cię - powiedział mimowolnie, zanim zdążył sobie uświadomić, co mówi.

Jak zwykle nieprzewidywalny. Jakie to podobne do niego, pomyślała Betsy, czując, że oblewa się rumieńcem. Nogi ugięły się pod nią i miała wrażenie, że utrzymuje ją w pozycji pionowej tylko siła spojrzenia Nika.

- A ty chcesz mnie - dodał niskim głosem. To również było bardzo typowe. Mówił jej, co ona czuje, zanim jeszcze sama zdążyła sobie to uświadomić.

Wiedziała, że powinna się bronić, podać tysiąc powodów, dla których to nie mogła być prawda, przypomnieć, że ją oszukał i odwrócił się plecami do ich małżeństwa, ale nie mogła znaleźć słów. W ciszy, która wypełniła pokój, słychać było tylko głośne bicie jej serca.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nik podszedł do niej powoli. Wyciągnął ramiona i przygarnął ją z głośnym westchnieniem, a potem przyparł do ściany i pochylił głowę nad jej twarzą. Jego usta miały smak whisky. Całował ją tak, jakby miał to być ostatni pocałunek w jego życiu, i Betsy poczuła, że kręci jej się w głowie. Cichy głos w głębi duszy podpowiadał jej, że wcale nie chce robić tego, co właśnie robi, Betsy jednak dobrze wiedziała, że to nieprawda. Tą chwilą bez reszty rządziły namiętności.

Westchnęła głęboko, gdy Nik przesunął dłonie na jej pośladki i stwierdził z zadowoleniem, że nadal nosi bardzo skąpą bieliznę. Jeden ruch ręki wystarczył, by porwane koronkowe majtki pofrunęły na podłogę.

- Chcesz mnie - wydyszał Nik z ustami tuż nad jej twarzą.

Chciała. Tęskniła do niego przez kolejne dni i noce, tęskniła za tym, co straciła, za bliskością i namiętnością, zastanawiając się jednocześnie, czy kiedyś jeszcze będzie potrafiła zaufać jakiemuś mężczyźnie. Teraz jednak kwestia zaufania zeszła na dalszy plan; całe jej ciało domagało się jego dotyku.

Przycisnął ją do ściany i niecierpliwie podciągnął sweter, odsłaniając piersi. Betsy zacisnęła powieki, wsłuchując się we własne wzbierające pożądanie. Zarzuciła mu ramiona na szyję i objęła go nogami w pasie, przyciskając biodra do jego bioder.

Uświadomiła sobie nagle, że zachowują się jak para rozpalonych do czerwoności nastolatków i na chwilę ogarnęło ją zażenowanie. To była ostatnia szansa, by się wycofać. Otworzyła usta, ale w tej samej chwili Nik wsunął rękę między jej uda i całe jej ciało ogarnął płomień. Kurczowo zacisnęła palce na jego ramionach.

Wolną ręką rozpiął spodnie i przycisnął ją do siebie. Miała ochotę krzyczeć ze szczęścia. Po raz pierwszy od wielu miesięcy znów czuła, że żyje.

- Nik? - szepnęła drżącym głosem.

- Cicho, *hara mou* - wydyszał, obejmując ją i układając pod odpowiednim kątem. - *Thee mou*, co ty ze mną robisz! Tylko nie mów, żebym przestał!

Niczego takiego nie miała zamiaru mówić. Nie byłaby zresztą w stanie, nawet gdyby chciała. Rytmiczne uderzenia ciała Nika szybko doprowadziły ją do krawędzi i po chwili wykrzyknęła, poruszając się spazmatycznie przy jego ciele.

Nik powoli postawił ją na podłodze i wciąż podtrzymując, ściągnął marynarkę i krawat. Nogi uginały się pod nią i drżała na całym ciele. Pociągnął ją na dywanik przy kominku, wsunął dłonie w jej potargane włosy i znów zaczął całować. Nie mogła uwierzyć, że zwykły pocałunek wystarczył, by znów poczuła w żyłach płynny ogień.

Nik przycisnął ją do dywanika.

- Jeszcze nie skończyłem, *hara mou* - powiedział ochryple.

- Zdejmij koszulę - szepnęła. W jego ramionach czuła się zdumiewająco swobodnie, choć wiedziała, że gdy emocje miną, nie będzie potrafiła sobie wybaczyć tej chwili słabości.

Podniósł się i jednym ruchem zdarł z siebie koszulę, odrywając przy tym kilka guzików. Przed twarzą Betsy pojawił się muskularny, pięknie rzeźbiony brązowy

brzuch. Zaschło jej w ustach i wygięła ciało w jego stronę, wyczekując zetknięcia z jego nagą skórą. Nik znów na nią opadł.

- Tym razem to potrwa dłużej - obiecał.

- Mam być zającem czy żółwiem? - zaśmiała się.

- Jest w tobie coś, co sprawia, że to ja za każdym razem jestem zającem.

Musiała się roześmiać.

- Czy to znaczy, że znów jesteśmy razem?

- Tylko na chwilę - stwierdził Nik i znów pochylił się nad jej ustami, by nie dopuścić do kolejnych pytań.

W końcu oderwał się od niej, podniósł się i wziął ją na ręce. Zaniepokojona Betsy otworzyła oczy.

- Co robisz?

- Zabieram cię do łóżka. Od tego powinienem zacząć - mruknął, niosąc ją w stronę schodów.

- Tu było ciekawiej - zaprotestowała, myśląc, że już od bardzo dawna nie zachowywali się tak spontanicznie i bez zahamowań. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak bardzo jej usiłowania, by zejść w ciążę, nadwerzężyły ich intymność. Odkąd zaczęła się jej obsesja, nic już nie było takie samo.

Zaniósł ją do sypialni, którą kiedyś dzielili, i zaraz za drzwiami stanął nieruchomo, rozglądając się po pomieszczeniu. Wszystko się tu zmieniło - wystrój wnętrza i nawet meble. Nie miał jednak ochoty zastanawiać się teraz, co to mogło oznaczać. Położył Betsy na szerokim łóżku, zdjął jej spódnice i buty i nakrył ją kołdrą.

- Muszę wziąć prysznic. Nadal jest tu łazienka czy to też zmieniłaś?

Omam nie wybuchnęła śmiechem.

- Oczywiście, prysznic jest tam, gdzie był.

Patrzyła na niego, gdy się rozbierał. Sądziła, że nigdy już tego nie zobaczy, i ta chwila wydawała jej się zupełnie nierealna. Poszedł do łazienki zupełnie nagi, zauważyła jednak, że czuł się nieswojo. Nigdy nie lubił zmian. Nowe meble i kolory odebrały mu pewność siebie. Ale czego się spodziewał? Chyba nie przypuszczał, że wszystko będzie takie samo jak kiedyś. Dawna sypialnia wywoływała w Betsy zbyt wiele wspomnień. Nie chciała wciąż rozdrapywać starych ran i opłakiwać tego, co mieli i stracili. Bella pomogła jej zostawić to wszystko za sobą i zacząć od początku.

Wyszedł z łazienki, wycierając czarne włosy ręcznikiem. Ze zdumieniem zauważyła, że wciąż był podniecony. Sądził, że zostanie Betsy uszpanowaną, ale ona wpatrywała się w niego szeroko otwartymi niebieskimi oczami, zwinięta pod kołdrą w kłębek jak dziecko, z jasnymi włosami rozsypanymi na poduszce. Gdyby spała, czy byłby w stanie tak po prostu ubrać się i wyjść? Nie potrafił sobie odpowiedzieć na to pytanie, ale patrząc na nią, poczuł, że nie jest jeszcze gotowy do wyjścia. Odchylił kołdrę i wsunął się do łóżka obok niej.

- Jest środek dnia - zauważyła z rumieńcem.

- Dopiero teraz sobie o tym przypomniałaś? - W jego głosie zabrzmiała kpina i Betsy zapewne poczułaby się urażona, gdyby nie to, że Nik zaraz otoczył ją ramionami i przytulił. - Jakie to ma znaczenie, która jest godzina?

- Żadne - przyznała i dodała zupełnie innym tonem: - Nik?

- Cicho - westchnął, obawiając się tego, co mógłby za chwilę usłyszeć. Z pomru-

kiem zadowolenia przycisnął ją do swego podnieconego ciała.

- Ty nadal...

- Tak - odrzekł, ostrożnie układając ją na sobie. - Czy sądzisz, że mogłabyś coś z tym zrobić?

Nik, gdy mu na tym zależało, potrafił się zachowywać z ogromnym urokiem i charakterem, ale już bardzo wiele czasu minęło, odkąd po raz ostatni okazywał te cechy przy Betsy. Gdy teraz dostrzegła uśmiech rozświetlający jego ciemną twarz, poczuła się zafascynowana i zupełnie bezbronna.

- Jeszcze tylko raz, a potem pozwolę ci zasnąć - obiecał, wciskając ją w poduszki.

- Zawsze ci się udaje tego dokonać - westchnęła z podziwem.

- Kiedyś chciałaś ze mną sypiać tylko wtedy, gdy temperatura na wykresie była odpowiednia - mruknął.

Betsy oddałaby wszystko, żeby móc to odwrócić. To wspomnienie boleśnie rozdarło kokon intymności, który ich spowijał. Przytuliła się mocniej do jego piersi i skubnęła ustami jego dolną wargę.

- Teraz już nie mam wykresu...

- *Siopi...* cicho. - Pocałował ją z takim zapałem, że zupełnie zapomniała, o czym rozmawiali.

Było już ciemno za oknem, gdy obudził ją jakiś dźwięk. Podniosła głowę z poduszki i wspomnienie tego, co się stało, uderzyło ją z siłą huraganu. Usiadła gwałtownie. Nik wiązał krawat przed owalnym lustrem w kącie pokoju. Betsy oblała się gorącym rumieńcem i przycisnęła prześcieradło do piersi.

- Wychodzisz? - szepnęła, zapalając lampkę przy łóżku.

Obrócił się i popatrzył na nią błyszczącymi oczami.

- Powinienem pójść już kilka godzin temu.

- Chciałeś wyjść, nie rozmawiając ze mną? - wykrztusiła przez zaciśnięte gardło.

- Tak chyba byłoby nam łatwiej.

- Jak to?

- Podobno to - ruchem ręki wskazał na siebie, na nią i na łóżko - jest zupełnie normalne u rozwodzących się par.

Poczuła się tak, jakby uderzył ją pięścią w brzuch. Pobladła i skóra na jej twarzy ściągnęła się mocno.

- Naprawdę? - zapytała głosem pozbawionym wyrazu.

- Tak, naprawdę - odrzekł cierpko. - To się zdarza, ale to nic nie znaczy ani niczego nie zmienia.

Gdyby wzrok mógł zabijać, Nik w tym momencie padłby trupem u jej stóp. Pomyślała, że nigdy mu tego nie wybaczy. Czowała się upokorzona, a najgorsza ze wszystkiego była świadomość, że sama ściągnęła na siebie to upokorzenie.

- Rozwód oczywiście jest nadal aktualny - podkreślił Nik zupełnie niepotrzebnie.

- Tak - zgodziła się, przepełniona wrzącą nienawiścią. Mimo wszystkiego, co jej zrobił, wciąż tęskniła za nim i za seksem, a teraz przyszło jej płacić wysoką cenę za poważny błąd w osądzie.

- Oboje musimy ruszyć dalej - stwierdził krótko.

- Aż do tej pory nie uświadamiałam sobie, że tak bardzo lubisz frazesy - oświad-

czyła cierpko. – Udało ci się mnie potraktować z góry, obrazić i poniżyć. Teraz już wiem, jak czują się dziewczyny na jedną randkę.

Nik zacisnął zęby. Powiedział to, co musiał powiedzieć. Był bardzo inteligentny i wiedział, jak się przedstawia sytuacja, nawet jeśli nazwanie rzeczy po imieniu było nietaktowne. Oboje popełnili błąd i trzeba to było jasno powiedzieć. Nie potrafił tworzyć bliskich więzi z innymi ludźmi, to był naturalny skutek patologicznego dzieciństwa. To jemu czegoś brakowało, nie jej. Wiedział, że nigdy nie będzie potrafił jej dać tego, czego pragnęła i na co zasługiwała.

– Pozwolę ci zatrzymać ten dom – mruknął obojętnie.

– Dobrze wiedzieć, że prostytutka przynosi korzyści – odparowała drżącym głosem i pod powiekami zapiekły ją łzy. – Na litość boską, idź już!

I to właśnie zrobił. Wymknął się cicho, bez fanfar. Zanim drzwi się za nim zamknęły, do sypialni wsunął się Gizmo i natychmiast podbiegł do swojej pani.

– Och, Gizmo – zaszlochała, przyciskając psa do piersi.

Nik odszedł od niej po raz drugi. Kierowca z pewnością przez cały czas czekał na niego przed domem. Nik nie miał nic przeciwko temu i zapewne nawet mu nie przyszło do głowy, żeby przeprosić. Był jedynym dzieckiem bezgranicznie bogatej greckiej dziedziczki i od dzieciństwa przywykł do służby, która nigdy się nie skarżyła i nie zadawała pytań i której doskonale płacił za doskonałe usługi. Żona pochodząca z podobnych sfer pasowałaby do niego o wiele lepiej niż Betsy, która żądała od niego zbyt wiele i za bardzo walczyła o własną pozycję, jednocześnie domagając się niezależności. Nika doprowadzało to do furii. Ale gdy przypominała sobie ich pierwszą randkę, musiała przyznać, że już wtedy powinna zauważyć wyraźne sygnały, jak może wyglądać życie u boku Nika Christakisa.

Odległe wspomnienia były łatwiejsze do zniesienia niż rozpamiętywanie tego, co się stało przed chwilą, w związku z czym wróciła myślami do tamtego wieczoru. Nik zabrał ją na wyrafinowane przyjęcie. Jej prosta czarna sukienka bez biżuterii i designerskiej torebki wyraźnie odcinała się od kreacji innych dam. W dziesięć minut po przybyciu na miejsce zostawił ją pod jakimś pretekstem wśród tłumu obcych. Mężczyźni próbowali ją podrywać, a kobiety przeszywały nieprzyjaznymi spojrzeniami. W półtorej godziny później zdecydowała się wrócić do domu autobusem i pociągiem. Rozzłoszczony Nik pojawił się u jej drzwi po północy, domagając się wyjaśnień, dlaczego go zostawiła. Wtedy pokłócili się po raz pierwszy.

Była to płomienna awantura. Nik upierał się, że zostawił ją samą tylko na piętnaście minut. Widziała, że naprawdę stracił poczucie czasu. Było również możliwe, że całkiem o niej zapomniał. Przyjaciel z dawnych lat zaproponował mu interes, a interesy dla Nika zawsze były ważniejsze od wszystkiego innego.

Po tej kłótni przez cały tydzień codziennie przysyłał jej kwiaty, a w następnym tygodniu każdego dnia pojawiał się w bistro.

– To zaczyna wyglądać na molestowanie – ostrzegła go.

– Daj mi jeszcze jedną szansę. Będę cię traktował jak królową – obiecał.

– Wie pani, pan Christakis zwykle nie zadaje sobie tyle trudu dla żadnej kobiety – stwierdził pogodnie jeden z ochroniarzy. – Musi pani być dla niego kimś wyjątkowym.

Gdy wróciła do jego stolika z kawą i napotkała spojrzenie zielonych oczu, uświa-

domiła sobie, że rzeczywiście czuje się wyjątkowo. Pomyślała, że w końcu każdy popełnia błędy, i postanowiła dać mu szansę, by mógł dowieść, że potrafi się zachowywać inaczej. I przez bardzo długi czas nie żałowała tej decyzji, bo Nik zachowywał się modelowo. Pamiętała dzień, gdy zapytał ją, czy chce mieć dzieci. Nie potrafiła sobie przypomnieć, jak weszli na ten temat, i z perspektywy sądziła, że to Nik umiejętnie posterował rozmową, by wybadać grunt.

- Nie chcę dzieci! - wykrzyknęła wtedy z głębokim przekonaniem. - Spędziłam dzieciństwo w rodzinach zastępczych i przez cały czas musiałam się opiekować młodszymi. Dzieci odbierają wolność i mnóstwo przy nich pracy. Chyba nigdy nie będę chciała ich mieć!

Przekonała się jednak na własnej skórze, że matka natura ma swoje sposoby, by przekonać kobietę, że niczego na świecie nie pragnie bardziej niż pieszczącego niemowlęcia. Zaraz po ślubie była Kopciuszką, a Nik pięknym księciem. Materialnie dał jej tak wiele, że nie śmiała protestować, gdy rzadko bywał w domu i nawet wtedy głowę miał nieustannie zaprzątniętą interesami. Betsy spędziła sama dzień swoich urodzin, potem pierwszą rocznicę ślubu i z dnia na dzień czuła się coraz bardziej osamotniona. W końcu zaczęła tęsknić do tego, za czym miała nigdy nie zatęsknić - za dzieckiem, które mogłaby kochać i spędzać z nim czas.

Podeszła do tego zbyt optymistycznie. Była pewna, że jeśli urodzi dziecko, Nik znacznie spędzi więcej czasu w domu i że zbliży ich to do siebie. Dziecko miało pomóc w przełamaniu jego rezerwy, której Betsy sama nie potrafiła przełamać.

Popełniła wiele błędów. Myślała o tym, ocierając mokre policzki chusteczką i głaszcząc Gizma, który, skamląc, podsuwał pyszczek pod jej dłoń. Ale Nik popełnił tych błędów równie wiele. Mimo wszystko pójście z nim do łóżka było zwieńczeniem jej głupoty, pomyślała z płonąca twarzą. Gdy już było po wszystkim, Nik potraktował ją chłodno. Odzyskana intymność nic dla niego nie znaczyła. Po raz kolejny udzielił jej twardej lekcji. Kobieta, która zasługuje, by mężczyzna traktował ją jak królową, powinna umieć utrzymać go w ryzach. Jeśli tego nie potrafi, staje się zwykłą przygodą na jedną noc.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Betsy? - odezwała się Bella. - Dlaczego nie odbierasz telefonu? Gdzie byłaś? Co robiłaś?

Bella zadzwoniła w bardzo złym momencie. Betsy w tej chwili nie była w stanie skupić się na rozmowie. Bezwładnie opadła na fotel, wpatrując się w efekt wyprawy do najbliższej apteki. Dookoła niej leżało pięć różnych testów ciążowych i wszystkie co do jednego pokazywały ten sam wynik. Najśmieszniejsze było to, że doskonale umiała się nimi posługiwać. Przed rozstaniem z Nikiem biegła do apteki po test, modląc się w duszy o pozytywny wynik za każdym razem, gdy zauważyła choćby najmniejszą zmianę w cyklu. Przy każdym kolejnym rozczarowaniu serce łamało jej się na nowo.

Ale tym razem wszystko było zupełnie inaczej. Od kilku tygodni czuła się bardzo dziwnie. W końcu, nie mogąc zrozumieć, co się dzieje, poszła do lekarza. Prosty test wykazał, że w jakiś niewytłumaczalny sposób zaszła w ciążę. Prawie wpadła w histerię. Próbowwała wmówić lekarzowi i pielęgniarce, że musiała zająć jakąś pomyłkę, że pomieszano jej wyniki z jakimiś innymi i że ciąża w jej przypadku jest absolutnie wykluczona.

- Betsy, jesteś tam? - powtórzyła Bella.

- Tak. Przepraszam cię. Jestem w tej chwili zajęta czymś innym.

- Chodzi o rozwód? - domyśliła się Bella. - Wiem, że jesteś wytrącona z równowagi i dlatego nie dzwonisz. Co ten drań znowu ci zrobił?

Betsy zacisnęła usta. Zdawało się, że Nik dokonał niemożliwego. Choć był niepłodny po zabiegu, zdarzył się cud albo katastrofa, zależnie od punktu widzenia, i nosiła teraz jego dziecko. Jak to się mogło stać? Wzięła powolny, głęboki oddech. Nawet na siedząco kręciło jej się w głowie i zbierało na mdłości.

- Nie chcę o tym rozmawiać.

- Czy coś się zdarzyło, kiedy Nik przywiózł ci Gizma? - W głosie Belli słychać było niepokój. - Od tamtej pory nie jesteś sobą.

- Tak. Coś się zdarzyło - przyznała z niechęcią. - Ale nie chcę teraz o tym rozmawiać.

Ciąża, o której tak kiedyś marzyła, pojawiła się wreszcie, ale teraz sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej.

- Kiedy przywiózł ci psa, wiedziałam że to zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe - oznajmiła Bella. - A potem jeszcze dom. O rany, Nik Christakis zmienia się naraż w Świętego Mikołaja. Coś mi się tu nie zgadzało.

- Obiecuję, że zadzwonię do ciebie za kilka dni, kiedy już jakoś dojdę do siebie - przerwała jej Betsy. - Przepraszam, ale na razie nie mogę rozmawiać.

Wyłączyła telefon i wpatrzyła się w ścianę. Nie sposób było uniknąć następnego kroku. Musiała zapytać Nika, jakim cudem zaszła w ciążę z mężczyzną, który przeszedł wazektomię. Nie mogła utrzymać swojego stanu w tajemnicy przed nim. Czy mu się to podobało, czy nie, musiał się dowiedzieć, że będzie ojcem, i musiał się z tym pogodzić, nawet jeśli oznaczało to konieczność wykonania upokarzających te-

stów DNA. Betsy doskonale wiedziała, że Nik nie chce dziecka i wolałby wierzyć, że zaszła w ciążę z kimś innym.

Od dwóch miesięcy jej nastrój stawał się coraz gorszy. Trudno jej było pogodzić się z myślą, że prawie były małżeństwo wciąż potrafi rozbudzić w niej tak wielkie namiętności. Nie należała do kobiet, które wybaczą mężczyznom wszystko, bez względu na to, jak źle zostaną potraktowane. Nie wybaczyła Nikowi i złościła ją myśl, że znów poszła z nim do łóżka. W dodatku było jasne, że Nik chce sfinalizować rozwód jak najszybciej. Oddał jej Gizma, a dwa tygodnie wcześniej zaproponował przez swoich prawników bardzo korzystną dla niej ugode finansową. Betsy знаła Nika i jego metody działania. Był uparty i niecierpliwy, nie tracił czasu na nic, czego nie chciał, a jeśli czegoś chciał, musiał to mieć natychmiast. W tej chwili było jasne, że chce rozwodu.

Jak zatem miała przekazać takiemu mężczyźnie nowiny, których on na pewno nie chciał usłyszeć? Uniosła wyżej głowę i wyprostowała ramiona. No cóż, trudno. To on spowodował tę ciążę. Nie ostrzegł jej przed ryzykiem, toteż jego wina była co najmniej równie wielka jak jej. Betsy chciała mieć dziecko, a Nik nie. To było zupełnie jasne. Mężczyzna, który poddał się wazektomii w tak młodym wieku, z pewnością nie tęsknił do dzieci. Ale na szczęście to, czego Nik chciał albo nie chciał, nie miało już dla niej żadnego znaczenia.

- Nie odpowiada mi to. Powiedz, że się z nią skontaktuję. - Nik przełknął ze zniecierpliwieniem i wyłączył telefon. Był w trakcie spotkania. Betsy pojawiła się bez zaproszenia i zapowiedzi i czekała na niego za drzwiami gabinetu. Co ją napadło? Dobrze wiedziała, że Nik nie znosi, gdy ktoś mu przeszkadza w pracy. Jeśli miała mu coś do powiedzenia, mogła to przekazać przez prawników. Nie chciał się z nią spotykać osobiście. Zależało mu na tym, żeby zakończyć rozwód w jak najbardziej gładki, cywilizowany sposób.

To, że znów poszedł z nią do łóżka, wzbudziło w nim mnóstwo niechcianych emocji i wspomnień, ale był pewien, że z czasem te wspomnienia zbledną i znikną. Nie zwracał najmniejszej uwagi na sugestie swojej terapeutki, która twierdziła, że w kwestii małżeństwa Nik przeżywa głęboki wewnętrzny konflikt. Ta kobieta mówiła mnóstwo bzdur. Nik wolał proste rozwiązania. Doskonale rozumiał, dlaczego zrobił to, co zrobił. Na kilka godzin przeniósł się w przeszłość i to wszystko. Wkrótce to małżeństwo obróci się w nicość, tak jak inne koszmary, które prześladowały go przez wiele lat.

Betsy słuchała z uprzejmym uśmiechem Steve'a, asystenta Nika, który przeprosił ją, tłumacząc gęsto, dlaczego szef nie może się z nią spotkać. W odróżnieniu od Nika, Steve był miłym facetem. Kiedyś, gdy pojawiała się w biurze męża, traktowano ją z uniżonością i wszelkimi względami. Była ważną osobą w świecie Nika. Teraz widziała wyraźnie, że straciła swój wyjątkowy status i nie jest tu dla nikogo ważniejsza od wczorajszej gazety.

- Dziękuję ci, Steve - powiedziała i zarzuciła na ramię skórzany plecak. Ubrana była zwyczajnie, w dżinsy i prostą ciemną kurtkę. Kilka osób na ten widok uniosło ze zdziwieniem brwi, ale Betsy po raz pierwszy w życiu dobrze się czuła, nie udając nikogo i będąc po prostu sobą w wyrefinowanych kręgach Nika. Nie musiała się już

starać o to, by wyglądać atrakcyjnie. Nie musiała wkładać wysokich obcasów, markowych ubrań ani nakładać makijażu. Nik ją oszukał, zranił i upokorzył. Nie zależało jej teraz na jego aprobacie czy podziwie.

Asystent odszedł, a Betsy ruszyła prosto do gabinetu Nika. Straciła przez niego już sporo czasu i nie zamierzała czekać dłużej. Nic jej nie obchodziły idiotyczne zasady, przez które zawsze czuła się jak intruz w jego świecie. Otworzyła drzwi gabinetu z rozmachem. Dookoła niewielkiego stołu konferencyjnego siedziało kilku mężczyzn. Przebiegła po nich wzrokiem i zatrzymała spojrzenie na szczupłej twarzy Nika.

- Muszę się z tobą natychmiast zobaczyć - oznajmiła bez wahania.

Jego twarz pociemniała, zielone oczy zabłyśły jak szmaragdy. Podniósł się i gestem zatrzymał Steve'a, który bez tchu wpadł do gabinetu śladami Betsy.

- Panowie, musimy zrobić sobie przerwę. Zobaczymy się za godzinę - powiedział spokojnie.

Wszyscy mężczyźni wyszli i drzwi zamknęły się za plecami Betsy, która nawet na chwilę nie oderwała spojrzenia od Nika. Jego ciało pod garniturem było silne i sprawne. Przypomniła sobie, że gdy dręczyły go koszmary, wstawał i w środku nocy schodził do piwnicy, gdzie stał sprzęt sportowy. Ćwiczył do zupełnego wyczerpania, a potem wracał do łóżka i zasypiał, wciąż mokry po prysznicu.

Stała zupełnie nieruchomo, oddychając z trudem przez zaciśnięte gardło. Serce biło jej tak mocno, że miała ochotę przycisnąć rękę do piersi, ale nie chciała tego robić, żeby nie pokazywać po sobie wzburzenia. Dobrze wiedziała, że w obecności Nika nie może sobie na to pozwolić.

- O co ci właściwie chodzi? - zapytał ostro. Podniósł na nią zdziwiony wzrok, zastanawiając się, dlaczego ubrała się jak uczennica, ale nawet w tym stroju wciąż była urzekająco piękna i wyglądała niemożliwie młodo. Była od niego młodsza zaledwie o pięć lat, ale czasami zdawało się, że to przepaść nie do przebycia. Betsy miała w sobie niewinność i zaufanie do ludzi, które Nik stracił jeszcze w dzieciństwie. Musiał jednak przyznać, że ta różnica charakterów przydawała jej atrakcyjności. Kiedyś był pewny, że Betsy zawsze będzie potrzebowała jego siły i ochrony. W miłości była lojalna i naiwnie ufna i sądził, że zawsze będzie na niego czekać.

- Nadeszła magiczna chwila, kiedy będziesz musiał zapłacić za wszystkie swoje grzechy - powiedziała wprost, bez cienia wyrozumiałości i łagodności. - Musisz mi coś wyjaśnić. Przeszedłeś wazektomię, więc jakim sposobem udało ci się mnie zapłodnić?

Zdumiony tym prowokacyjnym otwarciem Nik zastygł, stojąc naprzeciwko niej.

- Zapłodnić? - powtórzył z jawnym niedowierzaniem. - O czym ty mówisz?

Udało jej się go zaskoczyć. Zdawała sobie sprawę, że to daje jej przewagę.

- Jestem w ciąży, a nie spałam z nikim oprócz ciebie. Wyjaśnij mi zatem, jak to się stało.

Po raz pierwszy w życiu Nik zaniemówił. W ciąży? Pobladł i cofnął się gwałtownie.

- Jesteś w ciąży? - wychrypiął z niedowierzaniem.

- Wyjaśnij mi, jak to możliwe - powtórzyła Betsy niecierpliwie.

Patrzył na nią z oszołomieniem, wsuwając długie palce we włosy.

- Dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży? Poważnie?

- A wyglądam, jakbym żartowała?

Na jego czole pojawiła się głęboka zmarszczka. Odezwał się dopiero po chwili.

- Przeszedłem rewazektomię - przyznał bezbarwnie.

Teraz Betsy postąpiła o krok do przodu, zupełnie sobie tego nie uświadamiając.

- Kiedy? - Naraz poczuła, że bardzo jej zależy na tej odpowiedzi.

- Po tym, jak wyrzuciłaś mnie z domu.

- Ale dlaczego? - Zastanawiała się, czy zrobił to, żeby zechciała do niego wrócić,

a jeśli tak, to dlaczego jej o tym nie powiedział.

- Postanowiłem sobie zaufać i kontrolować własną płodność. Kiedy się rozstawaliśmy, nawet nie wiedziałem, że ten zabieg jest odwracalny. Myślałem, że to się robi raz na zawsze - przyznał z niezwykłą dla siebie szczerością. - A kiedy się dowiedziałem, że można to odwrócić, ale należy to zrobić w ciągu dziesięciu lat od pierwotnego zabiegu, zdecydowałem się. Miałem po zabiegu wrócić jeszcze na badania, żeby sprawdzić, czy wszystko się udało, ale byłem tak zajęty, że nie znalazłem na to czasu.

Zamrugła powoli, próbując zrozumieć, co do niej mówił, ale nie potrafiła znaleźć w tym sensu. Co miał na myśli, mówiąc, że sam będzie kontrolował własną płodność? O co mu chodziło? I dlaczego nie wspomniał jej o powtórny zabiegu? No cóż, w każdym razie odpowiedź na jedno z jej pytań była jasna, choć bolesna. Decyzja o odwróceniu wazektomii nie miała nic wspólnego z nią, z jej pragnieniem dziecka ani z chęcią ratowania ich małżeństwa. Był to dla niej kolejny policzek.

- Naprawdę jesteś w ciąży? - powtórzył Nik po raz kolejny, patrząc na nią przenikliwie. Nadal nie potrafił w to uwierzyć. Miał dowód, że zabieg się udał, ale czuł przerażenie na myśl o tym, jak bardzo zaryzykował. Teraz będzie musiał ponieść konsekwencje odzyskanej płodności. To była jego wina, wyłącznie jego wina. Nie pomyślał, że po raz pierwszy w życiu powinien zastosować jakieś zabezpieczenie, i zachował się lekkomyślnie jak nastolatek.

A gdyby przespał się z jakąś inną kobietą i toczył teraz tę rozmowę z kimś zupełnie obcym? Ale czy przy jakiegokolwiek innej kobiecie zachowałby się równie lekkomyślnie? Wątpił w to.

- Jestem w ciąży na sto procent - powiedziała Betsy krótko. - A zatem przyznajesz, że to twoja wina i że to będzie twoje dziecko?

- A czy ty masz jakieś wątpliwości? - zapytał cierpko.

Uniosła wyżej głowę.

- Absolutnie żadnych.

- Jesteś zadowolona? - wypalił. Nie miał pojęcia, co jeszcze mógłby powiedzieć, a obawiał się wystrzelić z czymś nieodpowiednim. Oświadczenie Betsy wstrząsnęło nim. Myśl o dziecku była mu zupełnie obca. Nigdy w życiu nie rozważał poważnie możliwości, że mógłby zostać ojcem. Nie dlatego zdecydował się na powtórny zabieg, że zapragnął mieć dziecko. Dzieci były bardzo delikatne i wrażliwe i mogło im się wydarzyć coś złego, nawet jeśli rodzice ze wszystkich sił starali się je chronić. Na samą myśl o tym Nik pobladał.

Betsy zakręciło się w głowie. Wzięła głęboki oddech.

- Czy jestem zadowolona? - Tym razem to w jej głosie zabrzmiało niedowierza-

nie. – Chyba żartujesz! Chciałam mieć dziecko, kiedy byliśmy małżeństwem. Chciałam założyć z tobą rodzinę. A teraz? – Rozłożyła bezradnie ręce.

– To znaczy, że nie chcesz tego dziecka? – odpowiedział natychmiast Nik.

– Oczywiście, że chcę! To przecież moje dziecko – odparowała z agresją, jakiej jeszcze nigdy u niej nie słyszał, nawet tamtego dnia, kiedy wyrzuciła go z domu. – Mogę ci od razu powiedzieć, że jeśli chodzi ci po głowie przerwanie ciąży, to nie ma takiej możliwości.

– Nie jestem aż taki głupi – odrzekł. – I nie prosiłbym cię o to.

– Nie? – Starła się zachować spokój, ale jej głos brzmiał coraz donośniej i obawiała się, że zaraz straci panowanie nad sobą. – Sądziłabym, że to odpowiadałoby ci o wiele bardziej niż urodzenie dziecka, którego nie chcesz.

– Nie wypowiadaj się za mnie. Nie powiedziałem, że go nie chcę – odrzekł mrocznie. – A ty oczywiście...

Betsy nie była w odpowiednim nastroju do wysłuchiwanie jego przypuszczeń. Poza tym zauważyła z frustracją, że Nik w żaden sposób nie okazywał, co naprawdę czuje.

– Co w tym oczywistego? Teraz wszystko wygląda inaczej. Nigdy nie chciałam być samotną matką.

Nik zacisnął zęby. Było już za późno, żeby ocalić ich małżeństwo, choć w końcu dał jej jedyną rzecz, jakiej naprawdę pragnęła. Był na siebie zły za to, że gdy się o tym dowiedział, poczuł chwilową satysfakcję. Nie chciał myśleć o dziecku. Wolał myśleć o tym, co dziecko będzie znaczyło dla niej. Był przekonany, że stanie się całym jej światem.

Przypomniał sobie, jak kiedyś znalazł z tyłu szafy stertę niemowlęcych ubranek. Ogarnęło go wtedy mdlące poczucie jałowości i bezsilności. Jak miał jej wyznać prawdę o swojej przeszłości? Za kogo by go uznała? Nie miał nic oprócz dumy. Od samego początku wiedział, że może się bronić tylko milczeniem, ale nowiny Betsy zmiotły go z nóg z siłą huraganu i wprowadziły chaos we wszystko, w co do tej pory wierzył.

– To przez ciebie! – wykrzyknęła z gniewem. – Nie dałeś mi żadnego wyboru, nie ostrzegłeś, że mogę zająć w ciążę!

Niecierpliwie wypuścił oddech i odrzekł zdumiewająco praktycznie:

– Nie wydaje mi się, by tamtego dnia którekolwiek z nas myślało o antykoncepcji. Mnie nic tak prozaicznego nie przyszło do głowy.

– Owszem, mogę w to uwierzyć! – zawołała z wściekłością. – Myślałeś tylko o seksie!

– A o czym miałem myśleć? – odparował spokojnie. – Ty też nie myślałaś o niczym innym.

Miała ochotę uderzyć go w twarz. Gdyby zachowała wtedy rozsądek, to wszystko by się nie zdarzyło.

– Nienawidzę cię. Pogardzam tobą! – krzyczała z ciemnym rumieńcem na twarzy.

– Spójrzmy na to praktycznie – powiedział znowu z zadziwiającym spokojem. – Histeria i oskarżenia do niczego nas nie doprowadzą.

– Łatwo ci mówić. To nie ty zostaniesz samotnym rodzicem i nie twoje życie stanie na głowie.

- Moje życie również się zmieni. Ale myślę, że damy sobie z tym radę. Z pewnością pieniądze nie będą problemem. Zadbam o to, żebyś miała wszelkie możliwe wsparcie.

Pomyślała z niechęcią, że Nik ma na myśli ludzi, którzy za pieniądze zrobią wszystko, co się da. On sam nie zadeklarował żadnej chęci pomocy. Nie zamierzał niczego poświęcić. I właściwie dlaczego miałyby to robić, skoro w ogóle nie chciał być ojcem?

- Wypchaj się swoimi pieniędzmi! Zawsze chciałam mieć ojca dla dziecka, a nie dostęp do twojego portfela!

Utkwił w niej przenikliwe spojrzenie.

- Mam w to uwierzyć? Jeszcze niedawno domagałaś się połowy całego mojego majątku - przypomniał jej chłodno.

Wyprostowała się, zdecydowana nie okazywać słabości.

- Zrobiłam coś lepszego: zaszłam z tobą w ciążę. W ten sposób już zawsze będę miała prawo do twojego majątku.

Popatrzył na nią z jeszcze większym chłodem.

- Idź do domu, Betsy, zanim stracę cierpliwość.

Wybiegła z jego gabinetu i odetchnęła dopiero w windzie. Udawanie, że chodzi jej o pieniądze, przez chwilę wydawało jej się sposobem na zachowanie twarzy, ale na dłuższą metę nie było dobrym pomysłem. W obecności Nika z jej umysłem działo się coś dziwnego. Dlaczego tak się zachowywała? To powinna być wyjątkowa chwila, powód do świętowania, a on to wszystko zniszczył. Ale właściwie dlaczego wciąż oczekiwała po Niku reakcji, do jakich nie był zdolny? Przecież wiedziała, że on nie chce dziecka i nie powinna się czuć rozczarowana. Czas już był dorosnąć i zaakceptować rzeczy takimi, jakimi były, a nie jakimi chciała, żeby były. W każdym razie Nik i tak zareagował lepiej, niż przypuszczała. Nie domagał się badania DNA i nie sugerował, że zaszła w ciążę z kimś innym.

Wyszła na świeże powietrze. Po drugiej stronie ulicy kiedyś znajdowało się bistro, w którym pracowała, ale już dawno znikło i teraz w tym miejscu była agencja nieruchomości. Twarz Betsy złagodniała nieco, gdy przypomniała sobie, jak traktował ją Nik przed ślubem - jak królową. Zakochała się w nim natychmiast i nieodwołalnie. Nic innego nie miało dla niej znaczenia. Gdy wyjeżdżał za granicę, czuła się głęboko nieszczęśliwa. Dopóki go nie poznała, nie wyobrażała sobie nawet, że jest zdolna do tak potężnych emocji. Zaczęła opuszczać wieczorne zajęcia w te dni, kiedy Nik chciał się z nią spotkać. Przestała się uczyć i wkrótce zupełnie rzuciła szkołę. Wciąż się tego wstydziła. To było bardzo krótkowzroczne. Porzuciła swoje plany życiowe dla mężczyzny i związku, który mógł się okazać bardzo krótkotrwały. Nigdy nie przypuszczała, że należy do tego rodzaju kobiet, ale uczucie do Nika nauczyło ją pokory.

Gdy poprosił, by za niego wyszła, poczuła się ogłuszona. Nie miała pojęcia, że on traktuje ich związek tak poważnie. Nawet jeszcze ze sobą nie sypiali. Jego rezerwa w tej sprawie również była dla niej zaskoczeniem.

- Jesteś dziewczicą, prawda? - zapytał któregoś wieczoru po kolacji w modnej restauracji. - Nie mam nic przeciwko temu, żeby poczekać, aż poczujesz się gotowa na dzielenie ze mną łóżka. Prawdę mówiąc, takie czekanie jest odświeżające i bar-

dzo podniecające.

Wzięli ślub wśród kwiatów pomarańczy i fleszy fotografów, otoczeni setkami gości, których Betsy widziała na oczy po raz pierwszy w życiu. Ale już w kilka tygodni po ślubie Nik zaczął się zmieniać. Zastanawiała się ostatnio nad powodami tej zmiany. Czy chodziło o to, że podniecający pościg zakończył się w noc poślubną i gdy już dostał się do jej łóżka, zaczął się nudzić i tracić zainteresowanie? Po nocy poślubnej nie była już dziewicą, a ze względu na brak doświadczenia nie mogła mu wiele zaoferować w tej dziedzinie.

Ona jednak nie poddawała się i walczyła o udane małżeństwo z partnerem, który był ciągle nieobecny. Głupio wierzyła, że dziecko zbliży ich do siebie i przełamie rezerwę Nika. A potem, któregoś wieczoru, gdy Nik wyjechał za granicę, poszła na kolację do Claudia i tam spotkała Zarifa, ich młodszego brata. Zarif zapytał, jak sobie radzi podczas częstych wyjazdów Nika. Odrzekła, że teraz, gdy remont Laven-der Hall dobiegł już końca, ma nadzieję wkrótce urodzić dziecko. Zarif popatrzył na nią ze zdumieniem i zapytał, jak zamierza tego dokonać, skoro Nik przeszedł wa-zektomię. To był grom z jasnego nieba, który w ciągu kilku dni doprowadził ich małżeństwo do ruiny.

A teraz zdawało się, że życie zatoczyło pełen krąg. Miała urodzić dziecko, którego kiedyś tak pragnęła, ale nie miała już męża ani mężczyzny chętnego, by podjąć się roli ojca. Ich małżeństwo przestało istnieć, choć rozwód jeszcze nie był sfinali-zowany.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nik miał bardzo kiepski dzień. Zaczęło się od nowin Betsy, a potem już nie był w stanie się skoncentrować. Odwołał wszystkie spotkania, zapowiedział asystentowi, że nie będzie odbierał żadnych telefonów, i poszedł do ogrodu na dachu apartamentu. To, że w środku dnia był w domu i nie pracował, wydawało się co najmniej dziwne. Dookoła panowała cisza, z ulicy na dole dochodził tylko lekki szum samochodów. Nik patrzył niewidzącym wzrokiem na dachy budynków. Nigdy by się do tego nie przyznał głośno, ale tęsknił za Gizmem, który w każdym razie był swego rodzaju towarzyszem. W przeszłości Nik był samotnikiem, dopóki nie poznał Claudia. Choć bardzo się od siebie różnili, zrodziła się między nimi więź.

Nik doskonale wiedział, że wiedzie uprzywilejowane życie. Pieniądze ułatwiały wiele rzeczy i pomagały piąć się coraz wyżej. Ale żadne miliony nie mogły mu zapewnić szczęścia. Pomyślał melancholijnie, że być może po prostu nie umie odczuwać radości. Przez całe życie tłumił emocje i musiał zachowywać wiele rzeczy w tajemnicy. To mu z pewnością zaszkodziło. Nie potrafił nikomu zaufać i nie potrafił podtrzymywać związków. Przez długi czas nie dopuszczał tego do świadomości. Dopiero niedawno pogodził się z myślą, że nie może przed tym uciec, tak jak nie mógł uciec przed mroczną, okropną historią swojego życia. Nowiny, które przyniosła Betsy, znów przywiodły do niego niechciane wspomnienia. Przypomniał sobie swój pierwszy dzień w szkole, a dokładniej rzecz biorąc, koszmarną podróż do szkoły w samochodzie z szoferem i z matką, która nie potrafiła kontrolować wybuchów złości.

- To, że cię urodziłam, zniszczyło mi całe życie! - wykrzyknęła z pogardą i jej zacisnięta pięść wylądowała na jego policzku. Była wściekła, bo dziadek Nika kazał jej wstać i odprowadzić czteroletniego syna do szkoły. - Zniszczyłeś moje ciało, moje życie towarzyskie, przez ciebie nie mogę podróżować ani robić nic, co lubię! Co jeszcze mi zniszczysz, ty mała pokrako?

Helena Christakis nigdy nie chciała być matką, ale, gdy zaszła w ciążę ze swoim kochankiem Gaetanem Ravellim, konserwatywny ojciec zagroził, że ją wydziedziczy, i po raz pierwszy w swoim samolubnym życiu musiała ponieść konsekwencje własnych uczynków. Dla zachowania pozorów wzięła ślub z Gaetanem, żeby zadowolić dziadka. To był pierwszy akt jej pokuty, który, ogólnie rzecz biorąc, opłacił jej się, bo pozwolił uniknąć wydziedziczenia. Ale gorszą karą była odpowiedzialność za dziecko i ograniczenie wolności po jego urodzeniu.

Nik nawet przez chwilę nie wierzył, że Betsy mogłaby zachowywać się równie okrutnie i egoistycznie jak jego matka. Nie wierzył, by mogła znienawidzić własne dziecko i obwiniać je za wszystkie rozczarowania w życiu. Mimo to rozumiał, że dziecko poczęło się w niezbyt sprzyjających okolicznościach. Fakt, że było to również jego dziecko, wydawał mu się bardzo nienaturalny i nierealny. Nigdy w życiu nie miał nic wspólnego z dziećmi ani z kobietami w ciąży. Ale co się stało, to się stało, a Nik zawsze był pragmatykiem. Nie miał wątpliwości, że jeśli on nie stanie na wysokości zadania, to jakiś inny mężczyzna zajmie miejsce u boku Betsy i zastąpi

dziecku ojca, a to było nie do pomyślenia. Przyznał ponuro, że żadne półśrodki tu nie wystarczą. Albo będzie w pełni uczestniczył w życiu własnego dziecka, albo zostanie z niego zupełnie wykluczony, bo młoda i bogata rozwódka o urodzie Betsy długo nie pozostanie samotna. Ale jak miał zrobić coś, czego zawsze się obawiał i czego zawsze unikał? Ojcostwo było niebezpieczne i niosło ze sobą wielką odpowiedzialność.

Odetchnął głęboko i mocno zacisnął usta. Zamierzał zrobić to w taki sam sposób, w jaki przetrwał swoje brutalne dzieciństwo: krok po kroku, dzień po dniu, nie oglądając się za siebie i nie myśląc o przeszłości.

- Gadaj wreszcie - popędzała ją wysoka, energiczna i rudowłosa Bella. Rzuciła się na wygodną aksamitną sofę i popatrzyła na Betsy z wyczekiwaniem.

- Jestem w ciąży - wypaliła Betsy.

Wyraźnie stropiona szwagierka pochyliła się w jej stronę.

- Jak ci się udało przemyścić do swojego życia mężczyznę, którego nie zauważyłam? - zapytała z niedowierzaniem.

- On już tam był. No cóż, można tak powiedzieć - wymamrotała Betsy. - To dziecko Nika.

- Nika?! Jak to możliwe?

- Nie wspominaj o tym Claudiowi. Na razie to jest sprawa tylko między Nikiem a mną. - Betsy poruszyła się niespokojnie pod badawczym spojrzeniem Belli i w kilku słowach wyjaśniła, że Nik przeszedł rewazektomię.

Bella zamrugnęła powiekami.

- No dobrze. A potem odwiózł ci psa i przespałaś się z nim z wdzięczności?

- To nie było tak - odrzekła Betsy cicho.

- Znam cię. Masz bardzo miękkie serce. Wykorzystał cię.

- Może to ja wykorzystałam jego?

Bella z zadziwieniem potrząsała głową.

- No, no, Nik będzie tatusiem. Trudno to sobie wyobrazić. On nawet nie chce przebywać w jednym pokoju ze swoim rodzeństwem.

Betsy lubiła żonę Claudia, ale źle się czuła, gdy Bella otwarcie krytykowała Nika.

- Jesteś niesprawiedliwa, Bella. Nik w ogóle nie znał własnego ojca i nie ma żadnego doświadczenia z dziećmi. Gaetano Ravelli zniknął z jego życia niedługo po urodzeniu i Nik nigdy więcej go nie widział, więc trudno mu czuć więź z młodszym rodzeństwem.

Franco, najmłodszy ze wspomnianego rodzeństwa, uroczy dwulatek o kręconych czarnych włosach i dużych brązowych oczach, wspiął się na kolana przyrodniej siostry i uścisnął ją z uczuciem. Było jasne, że uważa Bellę za kogoś w rodzaju matki, choć Franco i czwórka jego rodzeństwa byli owocami związku nieżyjącej już matki Belli z również nieżyjącym ojcem Nika i Claudia.

Prawie wszystko, co Betsy wiedziała o rodzinie i pochodzeniu Nika, pochodziło od Claudia albo od Belli. Nik nigdy nie mówił o swoim dzieciństwie. Miał złe relacje z matką i w ogóle nie chciał o niej wspominać. Betsy spotkała Helenę Christakis tylko raz, gdy ta ku zdziwieniu Nika przyjechała na ich ślub. Przywiozła ze sobą najnowszego przyjaciela i prawie nie rozmawiała z synem ani z jego narzeczoną. Jej

obecność była dla Nika raczej karą niż nagrodą. Helena, ubrana w sukienkę odpowiednią raczej dla nastolatki, upiła się. W pewnej chwili rozłożyła się na kolanach swojego młodego przyjaciela i zaczęła się zachowywać jak seksowny kociak. Nik wydawał się doskonale odporny na zachowanie matki i w żaden sposób tego nie skomentował. Betsy naiwnie sądziła wówczas, że skrywa zażenowanie, ale od tamtej pory przekonała się, że Nik nigdy nie czuje się zażenowany.

- Dla Claudia to też nie było łatwe - stwierdziła Bella. - On również nie przepadał za dziećmi, ale chyba nie był aż tak pewny jak Nik, że nie chce ich mieć. Kiedy zamierzasz mu powiedzieć?

- Już mu powiedziałam, dzisiaj rano. Dlatego przyjechałam do Londynu. - Betsy zacisnęła usta. Nie mogła zachowywać ciąży w tajemnicy przed najbliższymi przyjaciółmi. Claudio i Bella byli dla niej jak rodzina. Wspierali ją w trudnych miesiącach po rozpadzie małżeństwa, zawsze gotowi wysłuchać i pocieszyć.

- No i co?

- No cóż... W każdym razie nie sugerował, że to może być dziecko innego mężczyzny.

Bella przewróciła oczami.

- Przecież żyłaś jak zakonnica. Ale dziecko bardzo ci wszystko utrudni i skomplikuje.

- Nie ma żadnego powodu - obruszyła się Betsy. - Mam własną firmę, dom i psa. Dziecko doskonale uzupełni obrazek. Życie będzie się toczyć dalej.

Wkrótce podniosła się do wyjścia. Dzień był bardzo wyczerpujący i nie mogła się już doczekać, kiedy usiądzie przed kominkiem w towarzystwie Gizma, który będzie grzał jej stopy. Bella otworzyła przed nią drzwi bawialni.

- Och, zanim zapomnę. Masz przyjść na moje przyjęcie urodzinowe za tydzień, w piątek. Nawet zorganizowałam już kogoś, kto cię przywiezie.

- Kogoś, kto mnie przywiezie? - powtórzyła Betsy ze zdziwieniem.

- Chris Morrison. Mieszka niedaleko ciebie i powiedział, że bardzo chętnie cię zabierze, więc nie będziesz nawet musiała zostawać tu na noc, bo odwiezie cię potem do domu - oznajmiła Bella z satysfakcją. - Dałam mu twój numer. Ma się z tobą skontaktować i umówić.

- Kto to taki? - Betsy zmarszczyła czoło. W pierwszej chwili chciała się oburzyć na Bellę za to, że nawet jej wcześniej nie zapytała o zdanie, pomyślała jednak, że nie ma żadnego powodu, żeby spędzała wszystkie wieczory samotnie w domu. Nik z pewnością tego nie robił. Prawie co wieczór widywano go z jakąś piękną w klubie, galerii albo operze. Choć w czasie trwania ich małżeństwa rzadko gdziekolwiek wychodzili, teraz zaczął prowadzić bujne życie towarzyskie i prawie codziennie pojawiał się w plotkarskich kolumnach gazet.

Claudio i Nik wychodzili właśnie z gabinetu po drugiej stronie holu. Na dźwięk głosu Betsy Nik zastygł i zerknął na brata. Nawet tolerancyjny Claudio zmarszczył czoło, słysząc, że Bella umawia z kimś wciąż jeszcze legalną żoną Nika. W dodatku tym kimś był Chris Morrison. Tylko Betsy mogła nie wiedzieć, kto to taki. Morrison był znanym playboyem i jednym z najbogatszych bankierów w City. W oczach Nika błysnęły sztylety. W tej chwili chętnie udusiłby żonę brata.

- O, widzę, że chłopcy też są razem - zaświergotała Bella, zupełnie nie zbita

z tropu. – Cóż za miłe spotkanie!

– Betsy – Claudio rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie. Zrozumiała, że Nik powiedział mu o dziecku, i zastanawiała się, czy Claudio zdaje sobie sprawę, jakiego zaszczytu dostąpił. Nik był jednym z najbardziej zamkniętych w sobie ludzi, jakich знаła.

– Morrison nie będzie podwoził Betsy – oświadczył Nik przez zaciśnięte zęby. – Ja również będę na tym przyjęciu, więc ją przywiozę.

Betsy nie mogła uwierzyć własnym uszom. Brzmiało to tak, jakby mówił o skrzynce piwa albo o innym przedmiocie, który mógł dowolnie przemieszczać z miejsca na miejsce. I tak się zachowywał mężczyzna, który wcześniej ją oszukał, porzucił i który teraz nie mógł się już doczekać, kiedy się z nią rozwiedzie! Kipiąca wściekłość wylała się z niej bez ostrzeżenia jak lawa z wulkanu. Z płomieniem w oczach Betsy rzuciła się w stronę Nika i dźgnęła jego pierś palcem.

– Skąd ty bierzesz tyle tupetu?! Skąd masz tyle bezczelności, żeby sądzić, że masz prawo cokolwiek mi organizować?!

Nik chyba nie byłby bardziej zdumiony, gdyby rzuciło się na niego stojące naprzeciwko krzesło. Patrzył na nią z niedowierzaniem. Betsy, najspokojniejsza i najmniej konfliktowa osoba, jaką znał, kobieta pozbawiona grama agresji, stała teraz przed nim niczym miniaturowy wojownik na polu bitwy.

– Ja...

– Zamknij się. Nie chcę słyszeć twojego głosu – syczała. Uniosła głowę wyżej, bo nie chciała wpatrywać się w jego pierś, ale ze względu na różnicę wzrostu trudno jej było patrzeć prosto na twarz. – Nie chcę słyszeć ani słowa! Nie jestem twoją własnością i to nie twoja sprawa, co robię, gdzie chodzę i z kim. W zeszłym tygodniu byłeś na jakimś przyjęciu w Nowym Jorku w towarzystwie blondynki z Ameryki Południowej. Nie komentowałam tego. Nie mówiłam ci, co o tym myślę, bo to nie moja sprawa. A moje życie to nie jest twoja sprawa! – Jeszcze raz dźgnęła go w pierś. – Rozumiesz, Nik? Czy mam ci to napisać czarno na białym w języku biznesu, żeby do ciebie dotarło?

Nik zaczerwienił się i na jego twarzy pojawiło się napięcie.

– Wystarczy już. Co w ciebie wstąpiło?

– Ty we mnie wstąpiłeś! Byłeś beznadziejnym egoistą jako mąż i zniknąłeś z mojego życia w jeszcze gorszy sposób...

Claudio otworzył przed nimi drzwi gabinetu niemal komicznym, zapraszającym gestem.

– Może porozmawiacie tutaj?

– Ja chcę wszystko słyszeć. Szara myszka wreszcie zaczęła ryczeć jak lew! – oświadczyła Bella bez śladu zażenowania. – Dawaj, dziewczyno!

Nik warknął krótko:

– Jesteś w ciąży, więc z pewnością lepiej, żebyś nie była zmuszona znosić towarzystwa innego mężczyzny.

– Co tu ma do rzeczy ciąża? I kto powiedział, że jestem do czegoś zmuszana? – Betsy miała w pamięci całą długą listę grzechów i przewinień Nika i jej wściekłość nie malała. Gdy pochwycił ją za rękę, chcąc pociągnąć do gabinetu, wyszarpnęła ramię. – Tylko mnie dotknij, Nik, a oskarżę cię o napaść!

W oczach Nika również błyszczała złość.

- Nie będziesz mi urządzać publicznych awantur w domu mojego brata!

- Nie ma sprawy. I tak nie zamierzałam tu zostać. Tracę tylko czas, bo do ciebie nic nie dociera. - Śmiałość w jej niebieskich oczach nie przestawała go zdumiewać.

- Tylko nie próbuj mi nigdy więcej mówić, co mam robić. Znajdź sobie kogoś innego, kogo będziesz kontrolował. Nie jesteś już moim mężem. Zmarnowałam trzy lata, próbując być dla ciebie jak najlepszą żoną. Poddawałam się wszystkim twoim żądaniom i oczekiwaniom, próbowałam się dopasować do twojego świata. Bogu dzięki, że nie muszę robić tego więcej. - Z determinacją ruszyła do drzwi.

- Wciąż jeszcze jesteśmy małżeństwem - przypomniał jej z uporem.

Betsy obróciła się na pięcie, gotowa rozpocząć drugą rundę tej bitwy.

- Naprawdę? A gdzie byłeś przez ostatnie osiem miesięcy? A tak, byłeś zajęty rozwodem i odbieraniem mi psa, który wcześniej mógłby dla ciebie nie istnieć. Poza tym usiłowałeś odebrać mi dom, żebym została bez dachu nad głową, no i jeszcze byłeś zajęty innymi kobietami. Gdybym miała ochotę sypiać z kim popadnie, pocieszać się tłumem mężczyzn i ogólnie zachowywać tak, żeby przynieść ci wstyd, to miałabym do tego pełne prawo, bo przez te wszystkie lata byłam dla ciebie miła i nic dobrego z tego dla mnie nie wynikło. Okłamywałeś mnie...

- Nie okłamywałem cię! Nigdy nie skłamałem - warknął Nik, zaciskając dłonie w pięści. Jego twarz teraz dla odmiany pobiadła. Dookoła nich zapanowało milczenie. Betsy czekała, żeby powiedział coś więcej, ale jak można się było spodziewać, on tylko zacisnął usta i znów zamilkł.

- Nie mówiłeś mi prawdy. - Dopiero teraz uświadomiła sobie obecność Claudia i Belli i odrobinę ściszyła głos. - I czujesz się usprawiedliwiony, bo twoim zdaniem nie można było tego nazwać kłamstwem. Nigdy ci tego nie wybaczę. - Gardło jej się ścisnęło, pod powiekami zapiekły łzy. Otworzyła drzwi i zbiegła po schodkach. Zatrzymała się dopiero wtedy, gdy poczuła ciężką dłoń na ramieniu.

- Zawiozę cię do domu.

- Jeszcze czego. - Nawet nie odwróciła głowy. Patrzyła prosto przed siebie na spokojną uliczkę. - Zostawiłam samochód na stacji kolejowej.

Nik powiedział coś po grecku i jakiś mężczyzna, zapewne jeden z ochroniarzy, otworzył drzwi pasażera w stojącej przy krawężniku limuzynie. Betsy kręciło się w głowie z wyczerpania fizycznego i emocjonalnego. Była ciekawa, czy ochroniarze również słyszeli jej wybuch. Jeszcze nigdy w życiu nie zrobiła nikomu takiej awantury. Ekspłodowała jak bomba, ale nie przyniosło jej to ulgi. Czuła się tylko wyczerpana, zawstydzona i bardzo, bardzo znużona.

Pochyliła głowę i opuściła ramiona. Nik patrzył na nią z troską, wciąż zdumiony jej zachowaniem. Powoli i ostrożnie obrócił ją twarzą do siebie. Podniosła na niego oczy pełne łez. Pochylił głowę i pocałował ją bez ostrzeżenia, unosząc jej bezwładne ciało do góry.

Gdy po chwili postawił ją na ziemi, wciąż kręciło jej się w głowie, ale była już o wiele spokojniejsza.

- Kierowca podrzuci cię na stację, a ja zostanę tutaj - powiedział cicho.

Wsunęła się do limuzyny i odetchnęła dopiero wtedy, gdy samochód ruszył. Nie zamierzała myśleć o tym wszystkim, co się przed chwilą zdarzyło. Nie przywykła do

kłótni z Nikiem, bo wcześniej nigdy się z nim nie kłóciła. Nawet wtedy, kiedy kazała mu się wynosić z Lavender Hall, po prostu stał w milczeniu i nie próbował niczego wyjaśnić.

Gdy samochód odjechał, Nik pomyślał, że to wszystko może się okazać trudniejsze, niż sądził. Nie mógł powiedzieć Betsy, że zamierza wrócić do domu, żeby zająć się nią i ich dzieckiem, bo ona po prostu tego nie chciała. Wszedł do domu i zaczął chodzić w kółko po holu, zupełnie nie widząc otoczenia. Dlaczego zakładał, że Betsy zechce, żeby wrócił? Kobiety zawsze go chciały i chyba dlatego uznał to za oczywiste. Ale Betsy była inna niż wszystkie kobiety. Przekonał się o tym już nieraz. Gdy po długich wyjazdach przynosił jej kwiaty, mówiła, że wolałaby, żeby zamiast tego częściej do niej dzwonił czy przysyłał wiadomości. Gdy przynosił jej prezenty, narzekała, że niepotrzebnie wydaje pieniądze, jakby była rozpieszczonym dzieckiem. „Takie rzeczy nie robią na mnie wrażenia”, powiedziała kiedyś łagodnie. „Nie dlatego z tobą jestem. Jestem tu, bo cię kocham, a to nie ma ceny”.

Na czoło wystąpił mu pot. Po raz pierwszy zaczął się zastanawiać, dlaczego Betsy zażądała połowy jego majątku. To zupełnie nie pasowało do jej charakteru. Przed Betsy nikt go nie kochał i gdy się nad tym zastanowił, musiał przyznać, że jej miłość dawała mu poczucie bezpieczeństwa. Wydawało się to tak niedorzeczne, że aż śmieszne, ale nie było mu do śmiechu.

Przyszło mu do głowy, że mógłby ją po prostu porwać i wywieźć gdzieś za granicę. Może wtedy zechciałaby go wysłuchać? Czy zadzwoniłaby na policję? Uświadomił sobie, co mu chodzi po głowie, i uniósł brwi. Chyba zupełnie zwariował.

Czy Betsy zachowywała się tak dziwnie z powodu ciąży? Podobno hormony wpływały na zachowanie kobiet. Betsy z pewnością nie była dzisiaj sobą. Sprawiała wrażenie, jakby coś ją opętało. Tak, to musiało być to. Był zadowolony, że udało mu się znaleźć jakieś racjonalne wytłumaczenie tej przemiany łagodnej i delikatnej Betsy w rozszalałą wiedźmę.

Powiedział sobie, że Betsy z pewnością będzie bardzo zadowolona z jego powrotu do Lavender Hall. Od czasu, gdy kazała mu się stamtąd wynosić, prawie codziennie różne kobiety składały mu wielorakie propozycje, rzucały uwodzicielskie spojrzenia i czyniły śmiałe podchody. A skoro kobiety, których w ogóle nie znał, pragnęły go tak bardzo, że porzucały w jego obecności wszelką godność i subtelność, to Betsy również zechce go odzyskać.

- Dobrze się czujesz? - zapytał Claudio, patrząc na niego z troską.

Nik wyprostował zeszywniałe ramiona.

- A dlaczego miałbym się źle czuć?

Claudio nie był zbyt subtelnym mężczyzną, ale wiedział, że gdyby powiedział Nikowi, że zachowuje się dziwnie, mógłby tylko pogorszyć sytuację. Tak czy owak, współczuł mu. Nik ożenił się z cichą myszką, która naraz zaczęła ryczeć jak lew, a w dodatku na horyzoncie pojawiło się dziecko. Naturalnie, że był wytrącony z równowagi.

Nikowi brakowało empatii i wyobraźni. Claudio już dawno zauważył, że choć jego brat był błyskotliwy, bardzo inteligentny i doskonale potrafił prowadzić negocjacje w biznesie, czuł się zupełnie zagubiony, gdy w grę wchodziły emocje. Teraz jednak widział wyraźnie, że Nik próbuje coś zrozumieć. Miał tylko nadzieję, że prędzej czy

później Betsy też to zauważy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Był wczesny wieczór. Stojąc na schodkach przed wejściem do Lavender Hall, Betsy patrzyła na wielką ciężarówkę firmy przeprowadzkowej oraz stojącą obok ekipę i powtarzała po raz drugi:

- Musieliście pomylić adres. Ja się nigdzie nie przeprowadzam ani nikt się tutaj nie wprowadza.

Ostatnie jej słowa zagłuszył głośny warkot helikoptera. Wszyscy podnieśli głowy, ale tylko Betsy była w stanie zidentyfikować logo na maszynie, która zniżala się nad lądowiskiem zbudowanym przez Nika za domem. Zamrugła ze zdziwienia. Nik przyleciał do niej w odwiedziny? Może chciał porozmawiać o dziecku i poczynić jakieś ustalenia? Ale dlaczego nie zrobił tego przez prawników? To chyba byłoby prostsze niż kolejne traumatyczne spotkanie.

Pięć dni minęło od dnia, kiedy spotkali się w domu Claudia. Złość Betsy na Nika jeszcze nie minęła. Myśląc o tym, jak wygłosiła swojemu prawie byłemu mężowi kilka bardzo potrzebnych słów prawdy, czuła satysfakcję, ale zarazem kurczyła się ze wstydu. Nieszczęśliwie się stało, że uczyniła to przed publicznością. Miała wrażenie, że powinna go za to przeprosić. Z drugiej strony Nik nie był zbyt refleksyjny i zapewne strząsnął z siebie jej krytykę już po kilku minutach. Nie był wrażliwym mężczyzną i nie kochał jej, więc cóż go mogło obchodzić, co jego była żona mówiła o nim po rozstaniu? Obchodziły go tylko ustalenia prawników. Ale dlaczego na koniec ją pocałował? Jaki to miało sens?

Szeroko otwartymi oczami patrzyła na Nika, który przedzierał się przez krzaki, idąc w jej kierunku od strony lądowiska. Cóż mu przyszło do głowy, żeby znów ją odwiedzać? Zwykle zrzucał tego rodzaju obowiązki na kogoś innego, a sam wolał się zajmować bardziej stymulującymi intelekt interesami. Zdziwiła się, gdy zatrzymał się przy ciężarówce i zamienił kilka słów z ekipą. Ciekawa była, co im powiedział. Zwykle nie miał cierpliwości do błędów innych ludzi, zapewne więc odesłał ich stąd i kazał poszukać właściwego adresu.

- Betsy! - zawołał, wbiegając na schodki.

Bardzo się starała zachować zimną krew.

- Co ty tu robisz? Nie mogłeś przynajmniej zadzwonić i uprzedzić, że się pojawisz?

Z domu wypadł futrzany kłębek i zaczął się radośnie ocierać o nogi Nika.

- Gizmo - upomniała go Betsy.

- Chyba jest zadowolony, że znów widzi nas razem - roześmiał się Nik. Pochylił się i podrapał psa za uchem.

- Będzie rozczarowany, kiedy znowu stąd odjedziesz - zauważyła z napięciem. - Naprawdę, Nik, powinienesz mnie uprzedzić, że się tu pojawisz.

Nik zmarszczył brwi.

- Czy możemy przez chwilę porozmawiać na osobności?

Ponad jego ramieniem dostrzegła, że ekipa przeprowadzkowa otwiera tył potężnej ciężarówki.

- Oczywiście - mruknęła. - Czy coś się stało?

- Nic, czym powinnaś się martwić - zapewnił ją i pociągnął w stronę bawialni, a potem zamknął za nimi drzwi.

- A więc jednak coś się stało - powiedziała, wpatrując się uważnie w jego twarz.

Nik odetchnął głęboko. Powrót do Lavender Hall w pierwszej chwili wydawał mu się najprostszym rozwiązaniem, ale teraz, patrząc na oszołomioną twarz Betsy, poczuł, że sytuacja jest bardziej skomplikowana, niż sądził wcześniej. Claudio namawiał go, żeby najpierw z nią porozmawiał, Nik jednak wolał uniknąć dramatycznych scen i nie chciał jej dawać okazji, by mogła powiedzieć: nie. Uznał, że postawienie jej wobec faktu dokonanego będzie skuteczniejsze. W końcu, gdy przejmował jakąś firmę, nie uprzedzał wcześniej o swoich planach jej zarządu.

- Dlaczego nic nie mówisz? Zaczynam się bać. Co się stało? - Napięcie Betsy stało się coraz wyraźniejsze. - Czy coś jest nie w porządku z Claudiem i Bellą?

- Wszystko jest z nimi w porządku. - Obrzucił ją szybkim spojrzeniem. Nie było jeszcze po niej widać ciąży. Zastanawiał się, kiedy jej figura się zmieni.

- Nik, o co chodzi? - powtórzyła z wyraźnym niepokojem.

- Znów się tu wprowadzam. Postanowiłem wrócić do domu.

Betsy otworzyła usta ze zdziwienia. Zakręciło jej się w głowie i poczuła szum w uszach.

- Co takiego? - zapytała słabym głosem.

- Chcę wrócić do domu - powtórzył Nik wolno i wyraźnie. - I do naszego małżeństwa. Chcę, żebyśmy spróbowali jeszcze raz.

Chyba całkiem zwariował, pomyślała. Kiedy widzieli się po raz ostatni, wrzeszczała na niego, ile sił w płucach, a on teraz pojawił się tu nagle i bez żadnego ostrzeżenia i stwierdził, że chce wrócić i znów z nią zamieszkać. A co gorsza, mówił to tak, jakby decyzja należała wyłącznie do niego.

- To znaczy... ta ciężarówka tam na zewnątrz...?

- Tak. To moje rzeczy - przyznał i ucieszył się, że w końcu zrozumiała. - Nie martw się, nie będę ci w niczym przeszkadzał. Zadzwoń do Edny i ostrzegłem ją...

- Zadzwoń do naszej gospodyni, żeby ją uprzedzić, że znowu się tu wprowadzasz, ale nie powiedziałaś o tym mnie? - wykrztusiła z niedowierzaniem.

- Zadzwoń do niej dopiero godzinę temu - odrzekł takim tonem, jakby to wszystko zmieniało.

Betsy wzięła głęboki oddech, tak głęboki, że znów zakręciło jej się w głowie.

- Nik, nie możesz tak po prostu uznać, że chcesz jeszcze raz spróbować z małżeństwem, nie uzgadniając tego najpierw ze mną - stwierdziła drżącym głosem, czując, że wzbiera w niej histeria.

- Przecież rozmawiam z tobą - odrzekł spokojnie, podchodząc do kominka, w którym płonął ogień. - Chcę, żebyś była zadowolona.

Już nie po raz pierwszy w czasie trwania ich związku Nik mówił jej, co powinna czuć, zanim ona sama zdążyła cokolwiek poczuć, toteż nie była zdziwiona.

- Wyprowadziłeś się stąd osiem miesięcy temu. Teraz to jest mój dom.

Znów obrócił się w jej stronę ze ściągniętą twarzą.

- Nie. Nie podpisaliśmy jeszcze papierów rozwodowych. Ten dom wciąż należy do

mnie.

- Och. W takim razie wszystko w porządku - odrzekła Betsy szyderczo. - Skoro tak, to po prostu spakuję rzeczy swoje i Gizma i będę spała na kanapie u Belli. Mam nadzieję, że gdzieś nas upchnie.

- O czym ty, do diabła, mówisz? Dlaczego chcesz się stąd wynosić właśnie teraz, gdy ja wróciłem?

- Przecież się rozwodzimy - przypomniała mu. - Nie możesz się wprowadzić jak gdyby nigdy nic bez mojej zgody.

- Nie chcę już rozwodu. Będziemy mieli dziecko i powinniśmy je wychowywać wspólnie.

- W idealnym świecie - mruknęła słabym głosem. - Nie miałam pojęcia, że zechcesz zostać ojcem, skoro nigdy nie chciałeś mieć dziecka.

- Ale ono po prostu się urodzi. Będziemy rodzicami i nie pozwolę, żeby moje dziecko wychowywało się beze mnie.

Poczuła, że nogi się pod nią uginają i opadła na sofę, starając się zachować resztki rozsądku.

- Nik. To wszystko spadło na mnie jak grom z jasnego nieba i nic nie rozumiem.

- Czego nie rozumiesz? - Przykucnął przed nią i popatrzył jej w twarz. - Wróciłem do domu.

- Ale nie możesz podejmować takiej decyzji sam! - wybuchnęła. - Przecież to dotyczy również mnie. Wiem, że dla dziecka jest najlepiej, jeśli ma obydwoje rodziców, ale w grę wchodzi również relacja między nami.

Usta Nika zadrgały.

- Gdyby między nami nie było żadnej relacji, to nie byłoby również dziecka.

- Zależy, jak na to spojrzeć. - Podniosła głowę i w jej oczach błysnęła irytacja. - Dla mnie to, co się zdarzyło, to był tylko seks. A ty wtedy też powiedziałeś, że rozwodzące się pary bardzo często znów trafiają do łóżka.

Nik przesunął dłonią po włosach.

- Nie powinienem był tego mówić, ale nie myślałem wtedy jasno. Nie wiedziałem, co ci powiedzieć.

To nietypowo szczere wyznanie dziwnie ją poruszyło.

- Po prostu uciekłeś.

W jego zielonych oczach pojawił się błysk.

- Nie uciekłem.

- Uwierz mi, uciekłeś, tak jakby to była jednorazowa przygoda, której natychmiast zacząłeś żałować. Jeszcze tydzień temu byłeś przekonany, że się ze mną rozwodzisz, a teraz ni stąd ni zowąd mówisz, że znowu chcesz być moim mężem?

Nik przechadzał się niespokojnie przed kominkiem. Nie spodziewał się tylu pytań ani oporu z jej strony. W każdym razie nie zaczęła na niego krzyczeć. To był dobry znak.

- Od czegoś trzeba zacząć.

- Ale zmieniło się tylko to, że jestem w ciąży - przypomniała mu, próbując zignorować odgłosy otwieranych i zamykanych drzwi w holu świadczące o tym, że ekipa wnosi do środka rzeczy Nika. - Nie mogę uwierzyć, że aż tak bardzo obchodzi cię dziecko, którego nigdy nie chciałeś mieć.

Nik zeszytywniał.

- Uwierz, że troszczę się również o ciebie i że chcę tu być ze względu na was oboje. Teraz i w przyszłości.

- Zdziwiający obrót wypadków - powiedziała z odrętwieniem. - Sama nie wiem, co o tym myśleć.

Znów przykucnął przed nią i sięgnął po jej dłonie w niezwyklej dla siebie demonstracji uczucia.

- Powinnaś się cieszyć. Chcę wrócić do domu, *glikia mou*. To chyba znaczy, że proszę cię o jeszcze jedną szansę.

W jego głosie zabrzmiała pokora. Zupełnie nie przypominał teraz dumnego, niezależnego mężczyzny, którego Betsy знаła wcześniej. Do jej oczu napłynęły łzy. Patrzyła na jego szczupłą twarz i czuła, jak bardzo zależy mu na jej zgodzie. Czuła to niemal namacalnie. Tylko mężczyzna tak skomplikowany jak Nik Christakis mógł uznać za zupełnie normalne to, że wprowadza się do żony, z którą właśnie się rozwodzi, nie uprzedzając jej o tym wcześniej. Nikowi brakowało inteligencji emocjonalnej. Było w tym coś bolesnego. Był niezmiernie mądry, ale zdawało się, że zupełnie nie rozumie najprostszych spraw, które Betsy sądziła, że są oczywiste. Po raz pierwszy zauważyła to tego dnia, gdy ni stąd ni zowąd oświadczył jej się.

- Nie jestem pewna, czy znów potrafię ci zaufać - powiedziała szczerze. - Tak wiele się zdarzyło. No i były inne kobiety.

- Nie spałem z żadną oprócz ciebie.

Poczuła zdumienie, ale przypomniała sobie, że rzucił się na nią jak wygłodniały wilk. Tylko to ją przekonało, że mówi prawdę.

- Widziałam twoje zdjęcia z różnymi kobietami.

- Ale spałem tylko z tobą - powtórzył. - I nie chcę być z żadną inną.

Niepewnie podniosła rękę i dotknęła jego policzka, zastanawiając się, co właściwie robi. Zdała sobie sprawę, że nienawiść do Nika była tylko sposobem na zachowanie dumy i przetrwanie, a teraz, gdy Betsy jej potrzebowała, by stawić mu opór, tajemniczo zniknęła. Nie czuła do niego nienawiści, chciała go odzyskać. Czy to oznaczało, że jest najgłupszą kobietą na świecie?

- Przecież nigdy nie chciałeś dziecka - przypomniała mu po raz kolejny.

- Dziecko to wielka odpowiedzialność - odrzekł poważnie. Te słowa dziwnie brzmiały w ustach właściciela wielkiego imperium finansowego, który zatrudniał tysiące ludzi na całym świecie. - Dziecko bardzo łatwo jest zranić. Dlatego nigdy nie chciałem tej odpowiedzialności.

Betsy nie mogła pojąć jego toku rozumowania. Zdawało się, że Nik wyobraża sobie jakiś koszmarny scenariusz, w którym dziecku dzieje się krzywda. Widziała jednak, że on mówi poważnie, toteż skinęła głową, jakby to było zupełnie zrozumiałe.

- I właśnie dlatego przeszedłeś wazektomię?

Skinął głową bez słowa. Gdyby powiedział jej to wszystko osiem miesięcy wcześniej, zaoszczędziłby im obojgu wiele cierpienia. Ale wtedy musiałby jej powiedzieć prawdę, a tego nie chciał zrobić. W ogóle nie brał tego pod uwagę. Prawda za bardzo zraniłaby Betsy.

Popatrzyła na jego szczupłą, ciemną twarz, dostrzegła cienie pod oczami i dopiero teraz zdała sobie sprawę z własnego wyczerpania.

- Nie potrafię ci w tej chwili dać odpowiedzi - powiedziała drżącym głosem. - Muszę się nad tym zastanowić. A teraz chciałabym się położyć.

Nik cofnął się, niezadowolony. Betsy spróbowała się podnieść i naraz, zupełnie bez ostrzeżenia, zrobiło jej się ciemno przed oczami. Nie wydając żadnego dźwięku, upadła na podłogę.

Betsy zemdląca. Działo się z nią coś bardzo złego. Nik, który zwykle w chwilach kryzysu zachowywał zimną krew, poczuł panikę. Zgarnął ją w ramiona i wybiegł na korytarz.

- O mój Boże, czy pani Christakis znowu zasłabła? - zawołała na jego widok Edna, która stała tam, nadzorując ekipę przeprowadzkową.

Nik popatrzył na nią z konsternacją.

- Znowu? To znaczy, że to się już zdarzało?

- Niektóre kobiety często mdleją w początkach ciąży - odrzekła gospodyni spokojnie. - Staramy się na nią uważać.

Wyobraził sobie, że Betsy mogłaby zasłabnąć, przechodząc przez ulicę, i wpaść pod samochód albo spaść ze schodów i skręcić sobie kark. Nawet myśli o tym, że upadając nabiłaby sobie siniaka, była nie do zniesienia. To nie mogło się zdarzyć. Z przerażeniem zdał sobie sprawę, że ciąża może ją zabić. Nie powinien pozwolić, żeby co chwilę mdlała. To było zbyt niebezpieczne. Potrzebowała dobrego lekarza. Musiał ją zabrać w jakieś bezpieczne miejsce.

Gdy odzyskała przytomność, leżała na kolanach Nika na tylnym siedzeniu limuzyny.

- Gdzie jedziemy? - szepnęła, ocierając palcami spocone czoło. - Znowu zasłabłam, tak? Czasem tak się dzieje, gdy zbyt szybko próbuję się podnieść. Przepraszam, że cię przestraszyłam. Jestem po prostu zmęczona.

- Zabieram cię do lekarza.

- To nie jest konieczne.

- Skoro jesteś chora, to ja decyduję, co jest konieczne.

- Ale ja nie jestem chora, jestem tylko w ciąży - odrzekła łagodnie, widząc jego niepokój. Nik nie lubił nieoczekiwanych sytuacji. W ogóle nie lubił zmian. Wiedziała, że wszystkie meble, które przywiózł, zostaną poustawiane dokładnie w tych samych miejscach, gdzie stały osiem miesięcy wcześniej. Potrzebował porządku i znajomej struktury. Kiedyś bardzo ją to denerwowało, bo lubiła przestawiać rzeczy i sprawdzać, jak wyglądają w różnych konfiguracjach. Ale w końcu każdy ma jakieś swoje słabości.

- Chyba musisz odpocząć.

Leżała na jego kolanach, z nosem w jego koszuli, wdychając znajomy zapach. Zaciśnęła palce na połach jego marynarki i przymknęła oczy. Kochała go, ale nie mogła znów z nim zamieszkać ani wychowywać z nim dziecka. Znów zostałyby biznesową wdową, bo Nik podróżowałby przez cały czas i nigdy nie byłoby go na miejscu wtedy, kiedy ona by go potrzebowała. Czułaby się samotna i niedoceniana, bo jego nic by nie obchodziło to, że ona za nim tęskni. Dziecko też prawie nie widywałoby ojca. Po kilku tygodniach nieobecności mogłoby go nawet nie poznać. Czy ojciec z doskoku naprawdę był o wiele lepszy od zupełnego braku ojca?

Po jakimś czasie znów się ocknęła. Usłyszała dziwne brzęczenie elektrycznych

czujników i głośne rozmowy.

- Betsy? Powiedz im, że wiesz, dokąd jedziesz - nakazał Nik, obracając jej twarz w stronę potwornie jasnych światła. Szybko zacisnęła powieki.

- Jasne, że tak - wymamrotała, gotowa powiedzieć cokolwiek, byle tylko zostawiono ją w spokoju.

- Moja żona nie czuje się dobrze - powiedział Nik rozgniewanym głosem, zaciskając mocniej ramiona wokół jej ciała.

W głowie jej dudniło i poczuła znajome znużenie. Już od wielu tygodni nie prześpała dobrze żadnej nocy. Pomyślała, że zastanowi się nad swoim małżeństwem i Nikiem któregoś innego dnia, kiedy będzie w stanie myśleć jaśniej.

Poruszyła się na wygodnym materacu i westchnęła, a potem otworzyła oczy. Pomieszczenie spowijał półmrok. W tle słychać było jakiś niski szum.

- Co to za dźwięk? - wymamrotała sennie.

- Śpij jeszcze. Jest późno - powiedział Nik, siedzący w nogach łóżka. - Nie powinienem tu przychodzić, ale chciałem do ciebie zajrzeć i chyba cię obudziłem.

Przypomniała sobie, co się zdarzyło wcześniej, i rozejrzała się jeszcze raz. Pomieszczenie było małe i panował tu półmrok. Zapewne był to pokój gościnny w londyńskim domu Nika. Chciał ją przecież zabrać do lekarza. Dlaczego mu na to pozwoliła? Ale spieranie się z Nikiem nigdy nie przynosiło rezultatów. Gdy był przekonany, że postępuje słusznie, nie sposób go było od tego odwieść.

- Dlaczego chciałeś do mnie zajrzeć?

Potargany, nieogolony, bez marynarki i krawata Nik wydawał jej się wielki jak dwudziestopiętrowy wieżowiec.

- Zasłabłaś - przypomniał jej oskarżycielsko. - To nie jest normalne.

- To nic takiego. - Uświadomiła sobie, że jego obecność dziwnie ją uspokaja.

- Zdaje się, że jesteś bardzo zmęczona.

- Ostatnio nie sypiałam zbyt dobrze - przyznała. - Poza tym w pierwszych tygodniach cięży zmęczenie jest zupełnie normalne.

- Lekarz powie nam jutro, co jest normalne, a co powinno nas niepokoić.

- To niepodobne do ciebie, żeby się tak przejmować głupstwami.

- Twój stan zdrowia to nie jest głupstwo.

Powiedział to tak poważnie, że uśmiechnęła się z rozbawieniem i znów przymknęła oczy.

Gdy się obudziła, zobaczyła owalne okienko zalane światłem i zamrugła ze zdziwieniem. Powoli wyszła z łóżka i zanim jeszcze dotarła do okna i zobaczyła warstwę chmur, zrozumiała, że jest w samolocie. Światła, które oślepiły ją wieczorem, pytania, na które Nik gniewnie odpowiadał - to musiała być odprawa na lotnisku. Ale dlaczego wsadził ją do samolotu bez uprzedzenia?

Ubrania, które miała na sobie poprzedniego dnia, wisiały w szafie. Z ulgą przekonała się, że spakowano trochę jej rzeczy. Znalazła świeżą bieliznę i poszła do łazienki. Tam zobaczyła swoje przybory toaletowe i kosmetyczkę. Czuła się jak Alicja w krainie czarów, którą Nik wrzucił do króliczej nory. Na widok jasnego słońca za oknem wybrała lekką sukienkę w kwiaty i z wojowniczym błyskiem w oczach wyszła z sypialni.

Nik siedział nad laptopem, zupełnie jakby był u siebie w biurze. Podniósł na nią wzrok.

- Usłyszałem, że się obudziłaś. Zaraz podadzą nam śniadanie.

- Gdzie my właściwie jesteśmy?

- Za pół godziny będziemy lądować w Atenach.

- W Atenach!

- Mówiłem przecież, że zabieram cię do lekarza. Mikis Xenophon to jeden z największych autorytetów na świecie, gdy chodzi o kobiety w ciąży - powiedział z wyraźną satysfakcją. - Jesteś z nim umówiona dzisiaj przed południem.

- Nic mnie nie obchodzi, kto to jest! - wykrzyknęła. - Miałam zamiar pójść do lekarza, ale nie zamierzałam w tym celu lecieć do Grecji!

- Xenophon jest najlepszy. Chcę, żebyś miała wszystko, co najlepsze. Pacjentki mają o nim doskonałe zdanie.

- Ale dlaczego zabrałaś mnie do Grecji, nie pytając mnie nawet o zdanie?

- Spałaś bardzo mocno. Widziałem, że potrzebujesz wypoczynku. Nie chciałem ci przeszkadzać.

Rozległo się stukanie do drzwi i przyniesiono im śniadanie. Betsy poczuła, że jest bardzo głodna, ale jedzenie nie ukojiło jej frustracji. Nik znów robił to samo: przedstawiał ją z kąta w kąt, jakby tylko on wiedział, co jest dla niej dobre. Tylko jeden raz zgodził się, by to ona o czymś zdecydowała - zgodził się, by spróbowała zajść w ciążę, skoro tego chce. Ale przecież niczym nie ryzykował, bo doskonale wiedział, że to było niemożliwe.

- Dlaczego w zeszłym roku zgodziłaś się, żebym spróbowała zajść w ciążę? - zapytała nagle. - Przecież wiedziałaś, że to się nie może zdarzyć.

Nik najwyraźniej nie był przygotowany na to pytanie.

- Myślałem, że to cię zadowoli. Myliłem się. Miałem nadzieję, że wkrótce zmienisz zdanie. W końcu kiedy braliśmy ślub, mówiłaś, że nie chcesz mieć dzieci i nie sądziłem, że to się może zmienić.

- Niestety, ludzie się zmieniają. Uważałam, że nie będę chciała mieć dzieci, bo moi rodzice nigdy nie chcieli mieć mnie. A potem, jako nastolatka, wychowywałam się w rodzinie zastępczej i musiałam się opiekować młodszymi. Wtedy dzieci były dla mnie tylko obowiązkiem, który pochłania wiele czasu i odbiera wolność. Nie sądziłam, że kiedyś zechcę mieć swoje. Widocznie byłam na to jeszcze za młoda.

Nik ponuro pokiwał głową.

- Więc co się zmieniło?

- Ty często wyjeżdżałaś. Ja czułam się samotna i znudzona. Któregoś dnia obudziłam się i pomyślałam, że dziecko byłoby najlepszą rzeczą, jaka mogłaby mi się zdarzyć. Zdawało mi się, że jeśli urodzę dziecko, wszystko się zmieni na lepsze.

- Ale potem to przeszło w obsesję - westchnął Nik. - Chyba nie rozumiałem, jak ważne to było dla ciebie.

Betsy połamała rogalik na drobne kawałki i zaczęła smarować każdy z nich masłem. Uznała, że musi być z nim zupełnie szczerą.

- Tak, to była obsesja. - Przypomniła sobie wszystkie witaminy, które łykała, wykresy temperatury, sesje akupunktury i jogi. Była zdesperowana, gotowa zrobić absolutnie wszystko, żeby zajść w ciążę.

Nik nie spodziewał się chyba tak szczerego wyznania.

- Czułem się odcięty od ciebie i było mi głupio, bo wiedziałem, że wszystko, co robisz, robisz na próżno.

- No tak.

- Sądziłem, że w końcu po prostu się poddasz i zapomnisz o wszystkim.

- To nie tak. Jeśli czegoś nie możesz mieć, pragniesz tego coraz bardziej - szepnęła z żalem.

A teraz w końcu to zdobyła i Nik znów pojawił się w jej życiu. Czy tego właśnie chciała? Nie miała pojęcia. Sama już nie wiedziała, czego chce. Czy będzie potrafiła mu wybaczyć? Czy Nik był z nią szczerzy? Czy to możliwe, by naprawdę troszczył się o jej dziecko? A co z nią? Co z jej potrzebami, pragnieniami i szczęściem?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Doktor Xenophon splótł palce, patrząc na swoją niespokojną pacjentkę i jej jeszcze bardziej niespokojnego męża. Przeprowadził wszystkie standardowe badania i doszedł do kilku oczywistych wniosków.

- Jest pani bardzo zestresowana, pani Christakis - powiedział łagodnie. - I choć chyba jeszcze pani o tym nie wie, nosi pani bliźnięta. Bliźniacza ciąża jest jeszcze trudniejsza.

- Jest zestresowana? - zapytał Nik takim tonem, jakby nigdy nawet nie przyszło mu to do głowy.

- Obydwoje jesteście bardzo zestresowani - odrzekł lekarz spokojnie. - Dlaczego, to nie moja sprawa, ale musicie znaleźć jakiś sposób, żeby zmniejszyć ten stres dla dobra pańskiej żony.

Betsy w końcu udało się wydobyć z siebie jakieś słowo.

- Będę miała bliźniaki? - wykrztusiła.

- Mój dziadek miał brata bliźniaka - stwierdził Nik tonem człowieka, który wyznaje przykrą tajemnicę.

Nie jedno dziecko, a dwoje, pomyślała Betsy w oszołomieniu. Nik zapewne był w tej chwili kompletnie przerażony.

- Pani Christakis jest za słaba na bliźniaczą ciążę - rzekł pan Xenophon, skupiając wzrok na Betsy. - Ma pani niedowagę i anemię. Jest jasne, że je pani za mało, a potrzebuje pani teraz wiele sił. Pani ciśnienie krwi również pozostawia co nieco do życzenia. Nie jest bardzo złe, ale nie takie, jakie być powinno. Na szczęście wszystkim tym problemom łatwo zaradzić przy odrobinie rozsądku. Zapewne z powodu stresu ma pani zbyt wysokie ciśnienie i musi pani znaleźć na to jakiś sposób. Potrzebny jest pani odpoczynek i umiarkowana ilość ruchu. Przy bliźniakach jest większe ryzyko przedwczesnego porodu. Dla was obydwójga zdrowie przyszłej matki musi być teraz najważniejsze.

Z każdym słowem lekarza Nik stawał się coraz bledszy. Dopiero teraz zaczęło do niego docierać to, że ciąża może być zagrożeniem dla kobiety. Na samą myśl, że Betsy mogłoby się przytrafić coś złego, żołądek podchodził mu do gardła.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby Betsy była zdrowa.

- Bliźnięta - wymamrotała wciąż ogłuszona Betsy, gdy wyszli na zalany słońcem chodnik, przy którym czekała limuzyna. - Widziałam, jak pielęgniarka pokazywała coś na ekranie, ale nie rozumiałam, co mówi. A ty?

- Ja nie patrzyłem na ekran ani nie słuchałem. Patrzyłem na ciebie, bo wydawałaś się bardzo zmartwiona.

- Nawet mi się nie śniło. Bliźnięta! A ja prawie wcale nie utyłam.

Myśl o tym, że w drobnym ciele Betsy walczy o miejsce aż dwoje dzieci, napełniła Nika lękiem i poczuciem winy. Gdyby był ostrożniejszy i użył jakiegoś zabezpieczenia albo stłumił požądanie, tej ciąży by nie było. Ale wówczas nie odzyskałby Betsy. O dziwo, gdy sobie to uświadomił, natychmiast przestał mieć wyrzuty sumienia.

Gdy szli przez płytę lotniska, zadzwonił telefon Betsy. To była Bella.

- Gdzie wy właściwie jesteście?

- W Grecji. Nik przywiózł mnie do Aten do lekarza.

Bella zamilkła na chwilę.

- A kiedy wracacie? - zapytała w końcu.

Gdy zapytała o to Nika, odwrócił wzrok.

- Nie będziemy wracać od razu. Po tym, co powiedział lekarz, myślę, że powinniśmy tu zostać i odpocząć przez jakiś tydzień. Co ty na to?

To, że zapytał ją o zdanie, było znaczącym osiągnięciem.

- Zadzwoń do ciebie później - powiedziała Betsy i rozłączyła się. Weszli do poczekalni dla VIP-ów. - Dokąd chcesz mnie zabrać?

- Na wyspę Vesos. Tam spędziłem pierwsze lata życia. W domu mojego dziadka.

Betsy nie wiedziała nic o jego dzieciństwie i nawet gdyby była na niego zła, to i tak nie chciałaby stracić okazji, by zobaczyć tę wyspę. Zauważyła, że Nik poważnie się zaniepokoił jej stanem, a po tym, co powiedział lekarz, ona sama również poczuła się winna. Nie dbała o siebie jak należy. Choć od dawna chciała mieć dziecko, a teraz okazało się, że będzie miała dwoje, jej ciało nie radziło sobie najlepiej, bo była zestresowana, zdenerwowana, za mało jadła i zbyt często w nocy leżała bezsennie. Kłótnia z Nikiem była w tej chwili ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę. Chciała zrobić wszystko, co możliwe, żeby jej ciśnienie wróciło do normy i żeby udało się bezpiecznie donosić dzieci do terminu.

- Jak Alice poradzi sobie beze mnie? - jęknęła tylko. - Przecież codziennie przyjeżdża jakaś nowa dostawa.

- Już z nią rozmawiałem. Kazałem jej znaleźć jakąś tymczasową pomoc na okres twojej nieobecności.

- Pomyślałeś o wszystkim.

- Nie. Gdybym myślał o wszystkim, to nie znaleźlibyśmy się w tej sytuacji. Xenophon ma rację. Oboje jesteśmy zestresowani. Rozwód, niespodziewana ciąża, nieustający konflikt - w głosie Nika zabrzmiał szczery żal. - Trudno się dziwić.

- Teraz będę rozsądniejsza - obiecała Betsy.

- A ja zrobię, co w mojej mocy, żeby cię wspierać, *glikia mou*.

Nik wyniósł Betsy z helikoptera na rękach tak ostrożnie, jakby była zrobiona ze szkła. Jęknęła z frustracji. Jego nadopiekuńczość przez jakiś czas wydawała jej się zabawna, ale spowodowana była przede wszystkim tym, że Betsy wcześniej uparła się niczego nie zmieniać w swoim trybie życia. Nie czuła się dobrze, ale usiłowała pracować tyle co wcześniej, nie zważając na to, że jej stan może wymagać zmian w zwykłej rutynie. Wiedziała, że większość kobiet pracuje przez całą ciążę i uznała, że z nią też tak będzie. Może jednak powinna pójść do lekarza, kiedy zaczęły się omdlenia i gdy sobie uświadomiła, że przez cały czas brakuje jej siły.

Nik posadził ją na ziemi pod sosnami. Wciągnęła w płuca słone powietrze i westchnęła, patrząc na trawiaste zbocza ciągnące się aż po białą plażę.

- Pięknie tu. Gdzie się zatrzymamy?

- Zbudowałem tu dom.

- Myślałam, że odziedziczyłeś dom po dziadku - zdziwiła się.

- Tamten dom przepisałem na matkę - wyjaśnił z nieprzeniknioną twarzą. - Ale

okazało się, że życie na wyspie jest zbyt spokojne jak na jej gust. Podobno rzadko tu bywa. Przelatywaliśmy nad tym domem. To ten olbrzymi marmurowy koszmar na brzegu. Zauważyłaś?

- Tak. Willa z wielkim basenem.

Zacisnął usta i skinął głową, a potem położył rękę na jej plecach i poprowadził ją między drzewa.

- Lunch pewnie już na nas czeka. Zjesz i pójdziesz prosto do łóżka.

- Nie jestem inwalidką. Nigdy nawet nie wspomniałeś, że masz dom w Grecji. - Drzewa przerzedziły się i w zasięgu ich wzroku pojawiła się nowoczesna, pełna wdzięku biała willa otoczona barwnymi ogrodami. - Szczególnie tak piękny. Dlaczego nie zaproponowałeś, żebyśmy spędzili tu miesiąc miodowy?

Nik nie chciał przyznać, że wspomnienia z lat spędzonych na wyspie prześladowały go przez większą część życia.

- Zbudowałem ten dom jako inwestycję. Zamierzałem go sprzedać, ale nigdy się za to nie zabrałem. Opuściłem wyspę, kiedy wyjechałem stąd do szkoły, i po śmierci dziadka nie miałem już żadnego powodu, żeby tu wracać.

- Czyli nie jesteś przywiązany do tego miejsca - odgadła, wyczuwając jego napięcie. Nik był fascynująco skomplikowanym, pełnym tajemnic mężczyzną i rzadko mówił coś o sobie. Zawsze tak było i Betsy nauczyła się z tym żyć. Zaraz po ślubie, przepełniona podziwem dla jego osiągnięć, nie potrafiła zrozumieć, dlaczego tak inteligentny, przystojny i bogaty mężczyzna wziął sobie za żonę zwykłą kelnerkę, skoro mógł się ożenić z jakąś bogatą celebrytką albo bizneswoman. Nigdy nie przestała mu być wdzięczna za to, że wybrał właśnie ją, i dlatego wydawało jej się, że nie ma prawa narzekać, gdy zostawiał ją samą. Nie ma róży bez kolców, myślała, starając się patrzeć na wszystko praktycznie. Wiedziała, że wiele kobiet byłoby szczęśliwych, mając po prostu piękny dom i stertę kart kredytowych do dyspozycji. Ona jednak kochała Nika do szaleństwa i pragnęła jego uwagi i czasu. Niestety, żadna ludzka istota nie była w stanie przyciągnąć jego uwagi w takim stopniu jak interesy. Równie dobrze mogłaby sobie zażyczyć gwiazdki z nieba.

Gdy Nik zostawiał ją samą w Lavender Hall, czuła się tak, jak w latach spędzonych w rodzinie zastępczej. Wtedy również ani ona sama, ani jej potrzeby dla nikogo nie były najważniejsze i zastanawiała się, czy w ogóle można ją kochać.

W chłodnym białym holu ozdobionym bujną roślinnością powitała ich miła gospodyni w średnim wieku. Na imię miała Stephania. U stóp eleganckich krętych schodów Nik pochylił się i pomimo protestów znów wziął Betsy na rękę.

- Nie będziesz chodziła po schodach - mruknął. - Gdyby zakreśliło ci się w głowie, mogłabyś spaść.

- Ty zawsze wymyślasz najgorsze scenariusze - odrzekła, zdumiona rozmiarami jego pesymizmu. Spojrzała z ukosa na jego twarz i jej uwagę znów przykuły niesłychanie długie i gęste rzęsy, o jakich ona sama mogła tylko pomarzyć. Pomyślała, że te rzęsy marnują się na nim. Był najmniej próżnym mężczyzną, jakiego знаła.

- Nie. Po prostu używam rozsądku ze względu na ciebie - odrzekł i postawił ją na podeście.

Sypialnia była wielka, z meblami z jasnego dębu i ścianami z naturalnego kamienia. W otwartym oknie powiewały przejrzyste zasłony. Nik położył ją na szerokim

łóżku. Oparła głowę na poduszce obleczonej w białe płótno.

- Ten dom przypomina mi pięciogwiazdkowy hotel.

Nik zdjął jej buty. Ktoś zastukał do drzwi i pokojówka wniosła do sypialni tacę. Betsy usiadła, oparta o poduszki. Nik podał jej widelec i przysiadł obok.

- Zjedz coś, zanim zaśniesz.

Zapiekania z kurczaka była bardzo dobra, ale wzmianka o spaniu wzbudziła jej zainteresowanie.

- Zastanawiałam się, czy nadal miewasz koszmary, tak jak kiedyś. - Ciekawość zwyciężyła nad taktem. Kiedyś był to drażliwy temat. Teraz chyba też. Nik wyraźnie zesztywniał i jego twarz znów przybrała nieprzenikniony wyraz.

- Nie. Zdaje się, że to było przejściowe. W zeszłym roku za dużo pracowałem i za mało czasu zostawiałem sobie na wypoczynek - odrzekł chłodno.

- Nigdy mi nie mówiłeś, co ci się śniło.

Lekceważąco wzruszył ramionami.

- Nie chciałem ci opowiadać o tych snach, żeby nie przykładać do nich nadmierne-
go znaczenia i nie przywiązywać do nich myśli. Wolę nie skupiać się za bardzo na złych rzeczach.

Zdjął marynarkę i krawat. Pod jedwabną koszulą zadrgały mięśnie. Odstawił tacę na bok i nakrył dłonią jej dłoń.

- A teraz śpij.

Pogładził kciukiem wewnątrz jej przegubu, a potem podniósł dłoń do ust i pocałował. Patrzyła na niego z mocno bijącym sercem i jej twarz okryła się rumieńcem. Nik bez wysiłku przedzierał się przez jej zapory obronne i rozbudzał wszystkie jej zmysły.

- Później - westchnął, natychmiast odczytując jej pragnienia. - Prześpij się teraz, a wieczorem urządzimy sobie ucztę.

- Ale... my nie... - zdumiała się.

Nik położył palec na jej rozchylonych wargach.

- W tej chwili najważniejsze jest to, żebyś się wzmocniła. Dopóki jesteśmy tutaj, nie musisz podejmować żadnych ważnych decyzji - zapewnił ją.

Otworzyła szeroko oczy.

- Seks to nie jest poważna decyzja?

W odpowiedzi Nik błysnął uśmiechem i jego twarz rozświetliła się.

- Przecież wciąż jeszcze jesteśmy małżeństwem, a ty jesteś w ciąży. Nic gorszego nie może nam się przytrafić, prawda?

Zarumieniała się jeszcze mocniej i z trudem oderwała od niego spojrzenie, zirytowana, że z taką łatwością potrafił rozbudzić jej pragnienia. Zawsze było im dobrze w łóżku. Seks z Nikiem był niezawodną przepustką do świata zmysłowej euforii.

Długie brązowe palce zaczęły zataczać kółka na jej łydce. Przeszył ją dreszcz. Przymknęła oczy, ale zdążyła zauważyć jego rozpalone spojrzenie. Nik pragnął jej równie mocno, jak ona pragnęła jego.

- Pozwól... - Pochylił się nad nią i rozsunął suwak sukienki, a potem bez wahania podniósł ją i ściągnął jej sukienkę przez głowę.

- Co ty robisz? - Obronnie zakryła rękami piersi.

- Układam cię do snu. Daj spokój z tą skromnością. Pozwól mi nacieszyć się wido-

kiem.

Z sercem bijącym coraz szybciej opuściła ręce. W końcu byli jeszcze małżeństwem, a poza tym Nik już jej powiedział, że seks nie będzie automatycznie oznaczał, że znów są razem. Tylko czy ona również była w stanie podejść do tego tak rozsądnie? Emocje burzyły się w niej, ale z drugiej strony nie była jeszcze gotowa dać mu ostateczną odpowiedź.

- Już wcześniej byłaś piękna, a teraz jesteś jeszcze bardziej godna podziwu, *yineka mou* - powiedział Nik cicho i pochylił głowę nad jej piersiami. - Ale to dla twojej przyjemności, nie mojej. Chcę, żebyś się rozluźniła.

Oddech uwiązał jej w gardle. Bardzo daleka od rozluźnienia, bezwładnie opadła na poduszki. Nik ściągnął jej bieliznę i powoli powiódł dłonią wzdłuż ciała, a potem wsunął palce między jej uda i jednocześnie pochylił głowę nad jej twarzą. Zaciśnęła ręce na jego ramionach, a potem wsunęła je między czarne włosy, bezwiednie kołysząc biodrami.

- Chodź - szepnęła.

- Później - obiecał, całując ją w szyję. - To jest tylko dla ciebie.

Jednodniowy zarost przyjemnie drapał ją w policzek. Nik dotykał jej wprawnie i po chwili jej ciało zalała fala ciepła.

Nik znów ułożył jej drżące ciało na poduszkach.

- Teraz śpij - szepnął.

Twarz miała rozpaloną do czerwoności. Nie otwierając oczu, naciągnęła na spoczone ciało chłodne prześcieradło. Po raz kolejny odrzuciła własne zasady dla Nika. Odkąd poślubiła mężczyznę, który jej nie kochał, każdy kolejny dzień stawał się następnym kompromisem. Była pewna, że już nigdy nie poczuje się kochana. Odzyskała Nika tylko za sprawą własnej płodności i wiedziała, że ta świadomość już nigdy nie przestanie jej dręczyć. Ale alternatywa - doprowadzenie rozwodu do końca i samotne wychowywanie dziecka - wcale nie wydawała się łatwiejsza. Ze względu na dziecko i tak musieliby pozostawać w kontakcie. Czy potrafiłaby patrzeć z dystansu na jakąś inną kobietę, która prędzej czy później pojawiłaby się u boku Nika?

Na chwilę uniosła powieki i zerknęła na jego twarz z profilu, boleśnie pragnąc, by wziął ją w ramiona. Później, przypomniała sobie jego obietnicę i znów wezbrało w niej podniecenie. A jednocześnie przeraziła się, gdy sobie uświadomiła, że Nik zupełnie odebrał jej dumę. Czy jej poczucie bezpieczeństwa miało się teraz opierać tylko na tym, że Nik pragnie jej ciała?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka zjedli razem śniadanie na zalanym słońcem tarasie. Betsy patrzyła na twarz Nika i zastanawiała się, dlaczego w nocy nie przyszedł do jej łóżka. Może dlatego, że mocno spała, a jemu zależało na tym, by dobrze odpoczęła?

- Co chciałabyś robić dzisiaj? - zapytał leniwie.

- Chciałabym zobaczyć miejsca, gdzie się wychowałeś. Wszystkie miejsca na tej wyspie, które mają związek z twoim dzieciństwem - zawołała entuzjastycznie.

Zastygł, ale szybko zamaskował zaskoczenie i patrząc na rozluźnioną twarz Betsy, zmusił się do uśmiechu. Nie, z pewnością nie mogła podejrzewać, jak trudne było dla niego to, co powiedziała. W końcu wychował się na Vesos, spodziewała się więc, że skoro ją tu przywiózł, to zechce podzielić się z nią własnym dzieciństwem. To było zupełnie naturalne. Przeklął się w duchu za ten pomysł. Mógł przecież wynająć willę w jakimś innym miejscu, ale skoro już znaleźli się w Grecji, Vesos i ten dom zdawały się naturalnym wyborem. Było to jednak ostatnie miejsce, do którego chciałby wracać.

Podniósł się ciężko i między drzewami popatrzył na morze. Potężne emocje wzbierały w nim jak huragan. Ramiona miał sztywne z napięcia. To mój błąd, pomyślał. Teraz musiał jakoś zaspokoić jej ciekawość. Chociaż właściwie dlaczego nie? Przecież był teraz dorosłym mężczyzną, a nie słabym, przestraszonym dzieckiem. Betsy oczekiwała słodkich rodzinnych wspomnień i mógł jej opowiedzieć właśnie takie rzeczy zamiast okropnej, wzbudzającej litość prawdy.

- Tutaj chodziłeś do szkoły? - zapytała godzinę później, gdy stanęli przed niedużym ceglany budynkiem przy przystani. Skinął głową i z trudem powstrzymał dreszcz, gdy sobie przypomniał, jak nauczyciel zapytał go kiedyś o sińce. Musiał kłamać, by ukrywać to, co się działo w jego domu. Szkoła była dla niego trudnym doświadczeniem. Oczywiście nie chodziło o naukę, lecz o to, jak cierpiał, gdy powoli dotarło do niego, że inne dzieci nie są traktowane przez rodziców tak jak on. Trudno mu było nawiązać przyjaźnie. Jego rodzina była znacznie bogatsza niż inne, a poza tym nie umiał się bawić z innymi dziećmi, bo w ogóle nie umiał się bawić.

- Chciałabym zobaczyć dom twojego dziadka.

Nie, nie, nie, pomyślał Nik i znowu poczuł mdłości.

- Ale wiem, że teraz jest to dom twojej matki. Czy możemy obok niego przejechać?

Na to mógł się zgodzić. Przejechali drogą ciągnącą się wzdłuż wybrzeża w stronę urwiska.

- Bawiłeś się na tej plaży?

- Nie wolno mi było wychodzić z domu dziadka bez towarzystwa kogoś dorosłego - odrzekł sucho. Próbował przywołać jakieś słoneczne wspomnienie z wczesnych lat dzieciństwa, ale nic takiego nie przychodziło mu do głowy.

Betsy popatrzyła na dom stojący za wysoką bramą z kutego żelaza, otwieraną elektrycznie. Nik siedział nieruchomo, nie odrywając rąk od kierownicy.

- To wielki dom - zauważyła. - W której części mieszkałeś?

- W najdalszym skrzydle - odrzekł bezbarwnie. - To zupełnie odrębna część domu. Matka chciała zachować prywatność.

- Byłeś tu szczęśliwy? - zapytała łagodnie.

- Oczywiście, że tak - skłamał.

- Kiedy wyjeżdżamy? - zapytała tydzień później przy kolacji.

Nik zmarszczył brwi i popatrzył na nią pytająco.

- A dlaczego mamy już wyjeżdżać?

Teraz z kolei Betsy się zdziwiła.

- Przecież musimy wrócić na piątkowy wieczór, na przyjęcie urodzinowe Belli.

- A po co? - zdziwił się Nik, sięgając po kieliszek wina. - Wyślemy jej jakiś ładny prezent.

Betsy zeszywniała.

- Ale ja chcę być na tym przyjęciu! Przez cały czas myślałam, że wrócimy na czas.

Wzruszył ramionami, patrząc na nią z milczącą satysfakcją. Tydzień spędzony na wyspie wystarczył, by rozkwitła. Jej skóra nabrała złocistego blasku, cienie pod oczami zniknęły. Twarz była teraz pełniejsza i bardziej miękka, zniknęło z niej napięcie. Betsy dobrze jadła, sypiała po południu i dużo pływała. Poprzedniego dnia miejscowy lekarz sprawdził jej ciśnienie krwi. Odczyt był normalny i Nik upewnił się w przekonaniu, że decyzja, by pozostać na Vesos, była słuszna. Tu, na wyspie, Betsy nie miała nic do roboty, musiała tylko wstać rano z łóżka. Odrobina odpoczynku wystarczyła, by przywrócić jej siły.

- Nie przyszło mi do głowy, że będziesz chciała być na tym przyjęciu - przyznał spokojnie. - Doskonale wyglądasz. Vesos ci służy. Myślę, że powinniśmy tu zostać jeszcze przynajmniej tydzień.

Betsy napięła się obronnie.

- Nie, nie mogę tego zrobić.

- Naturalnie, że możesz - oznajmił z lekkim zniecierpliwieniem. - Bella zrozumie, że twoje zdrowie jest najważniejsze.

- Na litość boską, przecież nic mi już nie jest. Czuję się świetnie. - Oparła dłonie na stole i wstała. - Dobrze wiesz, że czuję się już o wiele lepiej.

Nik również się podniósł, spokojnie i leniwie.

- Nie rozumiem, dlaczego tak się irytujesz.

- Oczywiście, że nie rozumiesz. Przywykłeś, że robię wszystko, czego zechcesz! - zawołała, zła na niego i na siebie. W ostatnich dniach zbyt często wybierała drogę po linii najmniejszego oporu. Przez cały tydzień była niezwykle rozsądna i słuchała wszystkich zaleceń doktora Xenophona, a także sugestii Nika. - Nie będę się dłużej zachowywać tak, jakbym nie miała własnej woli.

Twarz Nika stwardniała.

- Przecież nie uważam, że nie masz własnej woli.

- Zawsze tak się zachowywałam i przyzwyczaiłeś się do tego - odrzekła gorzko. - Ale nie jestem już tą samą kobietą, którą byłam przed rozwodem. Nie będziesz mi rozkazywał i zmuszał do robienia tego, czego nie chcę.

- Dlaczego to przyjęcie jest dla ciebie takie ważne? - zapytał Nik, nie pozwalając się sprowokować.

- Bo jest ważne dla Belli, a ona i Claudio są dla mnie jak rodzina. To moi najlepsi przyjaciele. Jeszcze tego nie zauważyłeś? Jak sądzisz, kto mnie wspierał, kiedy się rozstaliśmy? Twój brat. Claudio był dla mnie bardzo dobry.

Nik wolał nie wspominać o tym, że sam prosił o to brata, ale siła reakcji Betsy zdumiała go.

- Jestem mu za to bardzo wdzięczny.

- Wtedy nic cię to nie obchodziło! - odrzekła z furią. - Claudio mnie wysłuchiwał, rozmawiał ze mną, pomógł mi przejść przez najgorszy okres w życiu. A Bella od samego początku traktowała mnie przyjaźnie.

- No cóż, mnie nie - odrzekł sucho.

- Ma ci za złe to, że nigdy nie zainteresowałeś się jej matką ani innymi dziećmi twojego ojca.

- W ogóle nie znałem Gaetana. Dlaczego miałyby mnie interesować jego inne dzieci? Claudio to zupełnie inna sprawa. Jest dorosły i dobrze się dogadujemy.

- No cóż, pamiętaj tylko, że te dzieci będą wujami i ciotkami naszych dzieci - przypomniała mu cierpko. - Miejmy nadzieję, że w przyszłości będą się odnosić do naszych dzieci z większą życzliwością niż ty do nich.

Twarz Nika ściągnęła się. Powoli zacisnął usta.

- Nie pomyślałem o tym. To rzeczywiście zmienia sytuację.

Zdziwiona Betsy nie skomentowała tego, zapytała tylko:

- Dlaczego masz takie złe zdanie o Gaetanie Ravellim?

- A jakie zdanie miałbym mieć? Był zenującym ojcem, utrzymankiem kobiet, zigo-lakiem.

- Ale ożenił się z twoją matką, a także z matką Claudia i Zarifa - zauważyła Betsy ze zdziwieniem.

- Chyba rozumiesz, że Gaetano żenił się z bogatymi kobietami właśnie dlatego, że były bogate? Nie udało mu się wyciągnąć żadnych pieniędzy od mojej matki, bo ich ślub na plaży w Ameryce Południowej nie był ważny z prawnego punktu widzenia - orzekł Nik pogardliwie. - Helena specjalnie nie wypełniła dokumentów, bo już wtedy podejrzewała, że Gaetano zdradza ją z matką Claudia. A gdy zdobyła na to dowody, pozbyła się go i nie dostał od niej ani grosza. Jak mogę szanować kogoś tak chciwego i wyrachowanego?

- Mam nadzieję, że dzieci, które Gaetano spłodził z matką Belli, wyrosną na przyzwoitych ludzi. Nie można ich winić za grzechy rodziców. W końcu nie obwiniasz o nic Claudia ani Zarifa.

Komórka Nika zadzwoniła. Betsy odeszła od stolika i przysiadła na murku otaczającym taras, wsłuchując się w dźwięk fal rozbijających się o brzeg. Złość powoli zaczęła ulatywać.

Kątem oka dostrzegła Nika, który rozmawiał przez telefon po grecku. Koszulę miał rozpiętą na piersiach. Betsy nie potrafiła oderwać oczu od jego wspaniałego ciała. Oblała się rumieńcem i w połowie zła, a w połowie rozbawiona własnym zachowaniem znów wpatrzyła się w morze.

Patrzenie na niego było jedyną zmysłową przyjemnością, jakiej ostatnio zaznawała. Z jakiegoś powodu Nik unikał intymności i spał w sąsiedniej sypialni. Betsy była zdziwiona, bo wiedziała, że jego popęd seksualny zawsze był silny, a ponadto, co

było jeszcze gorsze, jej ciało nabrzmiało było hormonami jak nigdy dotąd. Przypomniała sobie jego zachowanie w wieczór po przyjeździe i musiała wziąć głęboki oddech, by się uspokoić. Co się zmieniło od tamtego wieczoru? Czy przez to, że była w ciąży, wydawała mu się mniej atrakcyjna? Zapewne było to możliwe, szczególnie u mężczyzny, który nigdy nie chciał mieć dzieci. Jakoś się pogodził z myślą, że zostanie ojcem, ale któż mógł wiedzieć, co naprawdę czuł? Było również możliwe, że zniechęciła go jej niezbyt entuzjastyczna reakcja na propozycję powrotu do małżeństwa. Nik był dumnym człowiekiem. Próbował zniwelować rozdźwięk między nimi, a ona wciąż stała pośrodku, nie będąc w stanie uczynić kroku ani w jedną, ani w drugą stronę, sparaliżowana własnym niezdecydowaniem i lękiem, że popełni błąd.

Miała wiele okazji, by porozmawiać z nim o tym, co obydwójce czują, tylko że głębokie, istotne rozmowy z Nikiem nigdy do niczego nie prowadziły, bo on po prostu milczał, a ona czuła się jeszcze gorzej. A teraz miała wrażenie, że Nik ze względu na jej zdrowie i spokój mówi to, co chciałyby usłyszeć. Jak zatem mogła uwierzyć w jego szczerłość? Przez cały tydzień troszczył się o nią nieustannie. Na szczęście apetyt jej wrócił i znów zaczęła dobrze sypiać. Wieczorami czuła przyjemne zmęczenie po całym dniu pływania i spacerów po plaży, ale jej stan nie budził już niepokoju. Nik powinien przestać ją traktować jak niepełnosprawną.

Odrzucił telefon na stół i zatrzymał się przed nią, zaciskając usta.

- Skoro to przyjęcie u Belli jest dla ciebie takie ważne, to wyjedziemy jutro - powiedział ponuro. - Ale nie podoba mi się to.

A zatem ustąpił. Betsy poczuła zdziwienie i radość. Nawet jeśli nie rozumiał jej głębokiej więzi z Claudiem i Bellą, to w każdym razie próbował ją uszanować. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, zarzuciła mu ramiona na szyję.

- Z pewnością ucieszy cię spotkanie z Claudiem. Bella mówiła, że Zarif również postara się pojawić.

Patrząc na jej twarz rozświetloną uśmiechem, Nik pomyślał, że nie jest trudno uszczęśliwić Betsy. W pierwszych dniach małżeństwa musiał zwalczyć wiele własnych fałszywych przekonań, zanim odnalazł właściwą ścieżkę. Dla niej nie była istotna cena podarunku, ale to, czy był on przemyślany i czy zdobycie go wymagało wysiłku. Uszczęśliwiała ją nawet to, że zadzwonił do niej, choć był zajęty, albo opowiedział jej o szczegółach swojego dnia. W tamtych czasach wystarczał słoneczny poranek, uprzejmy gest obcego człowieka albo przypadkowy komplement, żeby Betsy cała rozjaśniała się uśmiechem.

- Ach tak, mój gadatliwy królewski brat - powiedział kpiąco, otaczając ją ramionami.

Betsy jęknęła głośno.

- Myślę, że Zarif wyrządził ci przysługę. I tak prędzej czy później musiałam się dowiedzieć o twojej wazektomii. Zapędziłeś się w ślepią uliczkę i sam nie wiedziałeś, jak z tego wybrnąć.

Zdumiony był jej przenikliwością, ale zaraz jego uwagę przykuły jej miękkie usta przyciśnięte do kącika jego ust. Pachniała brzoskwiniami i wanilią. Objął ją mocno i pocałował z entuzjazmem.

- Dlaczego musiałam na to czekać tak długo? - szepnęła.

Nik zeszywniał.

- Bo nie chcę zaczynać czegoś, czego nie będę mógł skończyć - odrzekł szczerze.

Popatrzyła na niego ze zmarszczonym czołem.

- A dlaczego nie mógłbyś skończyć?

- Przecież masz odpoczywać i nie męczyć się.

Betsy zarumieniła się.

- Ale doktor Xenophon powiedział, że seks mi nie zaszkodzi.

Nik zastygł ze zdziwienia.

- Kiedy ci to powiedział?

- Kiedy się ubierałam, a ty byłeś w jego gabinecie. Zapytałam, czego powinnam unikać.

- *Diavelos!* Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej? - wykrzyknął z niedowierzaniem.

- No cóż, pierwszego wieczoru wszystko wyglądało dobrze.

- A potem, kiedy ty usnęłaś, zszedłem na dół - przerwał jej Nik, wyciągając przed siebie ramiona. - I pomyślałem sobie: co ja, do diabła, robię, przecież kobieta w ciąży nie nadaje się do seksualnych maratonów. To ostatnia rzecz, jakiej może potrzebować w tym stanie zdrowia.

Betsy zamrugła i dopiero teraz dodała dwa do dwóch. Nik zakładał, że powinien trzymać się od niej na dystans, a ona zakładała, że on po prostu jej nie pragnie.

- Za mało rozmawiamy - powiedziała z żalem.

Nik błysnął olśniewającym uśmiechem, od którego zaparło jej dech.

- Ale nie będziemy rozmawiać dzisiaj wieczorem ani żadnego innego wieczoru, dopóki tu jesteśmy. - Pochwycił ją w ramiona i ruszył w stronę schodów. - Mam inne plany.

- Mam nadzieję, że są to śmiałe i dalekosiężne plany - zaśmiała się, wpatrzona w jego twarz.

- Bardzo śmiałe - zapewnił ją. Byli już w sypialni. Położył ją na łóżku, zdjął jej buty, rozsunął zamek sukienki i rozebrał ją. - Wyglądasz przepięknie.

Poruszyła się niespokojnie.

- Nie. Zaczynam już tyć.

- Wyglądasz przepięknie - powtórzył z naciskiem. - Zawsze mówię to, co myślę. - Szybko zrzucił koszulę i rozpiął szorty. - Przez cały tydzień prawie nie spałem. Noce są gorące, szczególnie gdy nie można rozładować podniecenia...

Betsy podniosła się i również zrzuciła bieliznę. Na widok jej nagich piersi na ustach Nika pojawił się zmysłowy uśmiech.

- Jeszcze piękniej niż przepięknie - wymruczał, klękając obok łóżka.

- Po prostu jesteś wygłodzony...

- Absolutnie tak - przyznał bezwstydnie. - Nie spałem z nikim, odkąd zaszłaś w ciążę.

- A wcześniej, odkąd się rozstaliśmy - przypomniała mu, wyciągając rękę w stronę jego brzucha. Nik jęknął, przymknął oczy i oparł głowę na poduszce.

- Czy dla ciebie noce też były długie i trudne do przetrwania?

- Owszem - przyznała, pochylając się nad nim.

- Cierpliwości... - mruknął. - Mamy przed sobą cały dzień i całą noc.

- Do diabła z cierpliwością! - zaśmiała się.

- A zatem Kopciuszek pojedzie na bal - wymruczał Nik z twarzą w jej potarganych, wilgotnych włosach. - Skoro tak reagujesz na perspektywę rodzinnego przyjęcia, to chyba będę musiał zabierać cię gdzieś co wieczór.

Zaśmiała się cicho. Nik przetoczył się na chłodniejszy kawałek prześcieradła, ciągnąc ją za sobą. Już od dawna nie czuła się tak dobrze jak teraz, w mocnym uścisku jego ramion. Miała ochotę powiedzieć, że go kocha, ale ugryzła się w język, choć kiedyś te słowa przychodziły jej naturalnie, bez żadnego wysiłku i bez zahamowań. Teraz jednak wiedziała, że on nie odwzajemnia jej uczuć. Nie była już taka naiwna jak wcześniej. Potarła policzkiem o muskularne brązowe ramię, wdychając jego zapach, szczęśliwa i nasycona, choć obawa, że zachowuje się głupio i krótkowzrocznie, jeszcze jej nie opuściła.

Czy odważy się znowu zaufać Nikowi? I czy on zechce tym razem dołożyć wysiłków, by im się udało? Może powinna rozpocząć negocjacje? Czasami wydawało jej się, że Nik rozumie interesy znacznie lepiej niż zwykłe więzi między ludźmi. Może zaczęłby jej słuchać, gdyby przedstawiła mu wypunktowaną listę swoich warunków i potrzeb? Ale co mogła mu zaproponować w zamian? Zgodę na powrót do małżeństwa i dużą ilość seksu?

Uśmiechnęła się z twarzą wtuloną w jego ramię. Musiała się nauczyć myśleć równie logicznie jak Nik i konstruktywnie podchodzić do wszystkich problemów, jakie życie może jej przynieść w przyszłości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nik patrzył na Betsy takim wzrokiem, jakby zwariowała. Widziała w jego oczach zdumienie i niedowierzanie, a także odrobinę rozbawienia.

- Czy ja dobrze słyszę? Chcesz negocjować warunki małżeństwa, zanim jeszcze zaczniesz się zastanawiać, czy możemy być razem na stałe?

W tle szumiały spokojnie silniki samolotu. W powietrzu Nik musiał jej wysłuchać. Nie mógł po prostu odejść, wymawiając się jakimiś pilnymi sprawami, ani stracić cierpliwości i zacząć krzyczeć, bo kłótnię mogłaby usłyszeć załoga.

- Tak. Myślę, że to jest praktyczne podejście. Za pierwszym razem nam się nie udało, dlatego powinniśmy się zastanowić nad potencjalnymi problemami i nad tym, jak możemy ich uniknąć - powiedziała z determinacją, unosząc wyżej głowę.

- Przecież za pierwszym razem nie mieliśmy żadnych problemów. Ty po prostu uznałaś, że chcesz mieć dziecko, a ja wiedziałem, że nie mogę ci go dać i od tego momentu wszystko się popsuło.

- Popsuło się, bo zdecydowałeś, że nie możesz mi powiedzieć prawdy o swojej wazektomii - odparowała Betsy.

W zielonych oczach Nika pojawił się błysk. Zaciśnął usta z determinacją.

- Ilu znasz mężczyzn gotowych powiedzieć kobiecie, że nie mogą jej dać jedynej rzeczy, jakiej pragnie? - zapytał szorstko. - Jak sądzisz, jak się poczułem, kiedy natrafiłem na te ubranka dziecięce, które schowałaś z tyłu szafy?

Zdumiała ją emocje brzmiące w jego głosie. Po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że Nik czuł się upokorzony, nie mogąc zaspokoić jej pragnienia. Jego męska duma musiała na tym bardzo ucierpieć. Twarz jej zapłonęła.

- Nie wiedziałam, że znalazłeś te ubranka. Dlaczego mi o tym nie powiedziałeś?

- Bo łatwiej i bezpieczniej było po prostu unikać tego tematu - przyznał ponuro. - Nie widziałem żadnego wyjścia z sytuacji. Sądziłem wtedy, że wazektomia jest nieodwracalna i że nic już nie mogę zrobić. Nie miałem żadnej nadziei.

- Tak mi przykro - szepnęła Betsy ze współczuciem. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak trudne to wszystko było również dla niego. Jej pragnienie dziecka zmieniło się w obsesję, która zdominowała ich życie. A Nik znał prawdę i czuł się schwyty w pułapkę, bo nie mógł znieść myśli o tym, że mógłby jej tę prawdę wyznać. Ale teraz wszystko się zmieniło, pomyślała niecierpliwie. Wbrew wszelkim szansom poczęła upragnione dziecko i chciała tylko, żeby znaleźli ramy, w których ich małżeństwo mogłoby rozkwitnąć.

- Te warunki, o których wspomniałaś - odpowiedział Nik cicho, ale łagodny ton nie zwiódł Betsy. Siedział obok niej ze ściągniętą, mroczną twarzą, jakby z góry zakładał, że owe warunki będą niemożliwe do spełnienia.

- Ty przez cały czas podróżowałaś, a ja siedziałam sama w domu. To musiałyby się zmienić - powiedziała z żalem.

Nik popatrzył na nią ze zdumieniem.

- Przecież nie podróżowałem dla przyjemności, tylko w interesach.

- Wiem, ale nigdy nie było cię w domu, a ja czułam się bardzo samotna - przyzna-

ła szczerze. – Miałam szczęście, jeśli w ciągu miesiąca spędzałeś w domu tydzień. To za mało.

Nik był wyraźnie zbity z tropu.

– Podstawowy obowiązek męża to zapewnić żonie godne utrzymanie.

– To, co mówisz, miałoby sens i mogłabym ci wybaczyć nieobecności, gdyby twój biznes był zagrożony albo gdybyś nie był bogaty jak krezus. Ale nie masz takiej wymówki. Chciałabym mieć męża, który uważa za swój podstawowy obowiązek uszczęśliwianie mnie, i czułabym się o wiele lepiej, gdybyś spędzał w domu więcej czasu, szczególnie gdy dzieci już się urodzą. Musisz być na miejscu, jeśli chcesz być dobrym ojcem.

Nik popadł w ponure milczenie. Nigdy mu nie przyszło do głowy, że Betsy może się bez niego czuć osamotniona. W pierwszych latach małżeństwa nigdy się nie skarżyła, kiedy wyjeżdżał. Owszem, powiedziała kiedyś, że zapragnęła dziecka, bo czuła się samotna, on jednak uznał wtedy, że była to chwilowa frustracja, raczej wymówka z jej strony niż coś, za co naprawdę mógłby się obwiniać.

– Dawno temu dziadek nauczył mnie, że jedyną osobą, jakiej można naprawdę zaufać w interesach, jesteś ty sam. A ty chcesz, żebym przekazał ważne zadania podwładnym – powiedział ciężko. – Nie wiem, czy potrafię się na to zdobyć.

Betsy zdumiona była jego poważnym tonem. Prosiła go, żeby mniej podróżował i więcej czasu spędzał w domu, a on zareagował tak, jakby zażądała, by codziennie oddawał litr krwi albo poświęcił kończynę. Zacisnęła dłonie przy bokach, żeby nie wyciągnąć do niego ramion, bo dopiero w tej chwili uświadomiła sobie, jak głęboko sięga jego nieufność wobec innych oraz że tę nieufność zaszczepił w nim bliski krewny we wczesnym dzieciństwie.

– Mógłbyś przynajmniej spróbować – zauważyła łagodnie. – Spróbuj i zobaczysz, jak się będziesz z tym czuł. Jeśli nie spróbujesz innego sposobu życia, to nie wiem, jak mogłabym być z tobą szczęśliwa.

Nik był zdumiony tą ukrytą groźbą. Wiedział, że niektórzy mężczyźni byliby szczęśliwi, gdyby się dowiedzieli, że żony chcą widywać ich częściej. On sam zawsze bardzo się cieszył, gdy wracał do domu, do Betsy, nawet wtedy, gdy już ogarnęła ją obsesja posiadania dziecka. A potem w ułamku sekundy uświadomił sobie coś jeszcze – że za kilka miesięcy w ich życiu pojawi się dwoje dzieci, i natychmiast zrozumiał, co musi się stać jego priorytetem. Nie będzie mógł chronić dzieci, jeśli będzie je widywał rzadko. Nie stanie się dobrym ojcem ani dobrym mężem, jeśli nie pójdzie na kompromis. Jak zawsze, gdy groziła mu nagła zmiana, zastygł jak sparaliżowany, pełen lęku i niepokoju na myśl o tym, że jego rutyna zostanie zburzona.

– Co się stało? – zapytała Betsy.

– Nic – odpowiedział natychmiast i jego twarz znów skryła się za nieprzeniknioną maską. Zaczął oddychać powoli i głęboko. To było ćwiczenie w kontroli nad własnym ciałem, którego się nauczył, kiedy miał dziesięć lat. Postanowił, że zrobi, co tylko w jego mocy, by chronić własne dzieci przed podobnym upośledzeniem, i ta myśl trochę go uspokoiła.

Betsy zdała sobie sprawę, że Nik zmaga się z własnymi wspomnieniami. To się zdarzało od czasu do czasu i w takich chwilach zawsze się od niej odcinał. Przysunęła się bliżej i oparła dłonie na jego piersiach, pragnąc, żeby podzielił się z nią tym,

co go niepokoiło.

- To się może udać - powiedziała spokojnie. - Damy sobie radę.

Popatrzył w jej niebieskie oczy i znów napłynęły do niego wspomnienia. Przypomnił sobie, jak próbowała ukrywać swoje trudności z przeczytaniem menu, gdy po raz pierwszy zabrał ją na kolację; jak wybuchnęła śmiechem w deszczu, cała przemoczona, bo zepsuła jej się parasolka; jak uczyła Gizma, żeby przynosił piłkę zamiast gryźć ją na kawałki; przypomniał sobie też chwilę, gdy mu powiedziała, że jest w ciąży. Była szczerą i nieuleknioną, mówiła: wóz albo przewóz, i zawsze mu się to podobało. Żałował, że nie jest w stanie odpowiedzieć jej podobną szczerością, ale był przekonany, że prawda mogłaby mu tylko zaszkodzić w jej oczach i wzbudzić w niej lęk. A przecież to on powinien ją chronić. Znalazł się w pułapce, między młotem a kowadłem.

- Betsy - wychrypiął, wsuwając palce w jej jasne włosy.

- Możemy być razem szczęśliwi. To się może udać - powtórzyła z przekonaniem.

- Cicho - powiedział po grecku i pocałował ją gwałtownie. Ten pocałunek, pełen pożądania i frustracji, zdawał się przepalać Betsy na wylot. Gdy Nik zgarnął ją w ramiona i poniósł do przedziału sypialnego, popatrzyła na niego wzrokiem, w którym ciepło, lęk i tęsknota mieszały się ze sobą. Ale nie usłyszał słów miłości, którymi kiedyś darzyła go tak ufnie. Betsy wiedziała, że gdy raz wypowie te słowa, nie będzie mogła ich odwołać, nie będzie znów mogła wprowadzić między nich dystansu i stawiać żądań. Gdy je wypowie, Nik zrozumie, że ona nie jest w stanie odwrócić się i odejść od niego.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Betsy popatrzyła z grymasem na swoje odbicie w lustrze. Przygotowywała się na przyjęcie u Belli, ale zupełnie nie miała nastroju do zabawy.

Była pewna, że gdyby Nik ją kochał, jej niepokój i niepewność zniknęłyby na zawsze. Jednak była przekonana, że wrócił do niej tylko ze względu na ciążę, czuła się upokorzona i obawiała się, że to poczucie upokorzenia z każdym kolejnym rokiem będzie się stawało coraz większe. Oczy jej zwilgotniały. Zamrugła i szybko chwyciła chusteczkę, żeby osuszyć łzy, zanim zniszczą jej makijaż.

Faktem było, że Nik nigdy jej nie kochał. Pożądał jej. Tylko chemia mózgu sprawiła, że dochował jej wierności nawet podczas separacji. Pomyślała, że powinna cieszyć się tym, co ma, zamiast tęsknić do tego, czego nie może mieć. W końcu niektórzy ludzie gotowi byliby zabić za to, żeby wzbudzać takie pożądanie w partnerze. To powinno wystarczyć. I musiało wystarczyć.

Dopiero jeden dzień minął od powrotu do Lavender Hall. Większość tego dnia spędzili w łóżku. Zarumieniła się na to wspomnienie. Nie potrafiła przestać pragnąć Nika, opanować emocji, które w niej budził, ilekroć na niego patrzyła. Ale na jak długo to wystarczy, jeśli Nik będzie miał ją przez cały czas pod ręką? Prędzej czy później uświadomi sobie, że może ją traktować, jak chce. Pozycja zależności nie rokowała dobrze na przyszłość związku.

Wyszła z łazienki ze świeżo umyтыми i uczesanyymi włosami i jednocześnie Nik wyłonił się z garderoby w nienagannym stroju. Czarna marynarka i spodnie podkreślały jego wysoki wzrost i zgrabną figurę. Betsy pomyślała, że nie ma sensu silić się na chłód, skoro i tak nie potrafi utrzymać rąk z dala od niego i przy każdej okazji trafiają do najbliższego łóżka.

Popatrzył na nią z nieskrywanym uznaniem.

- Doskonale ci w niebieskim, *kardoula mou*.

Ciemnoniebieska wieczorowa sukienka z koronkową spódnicą i rękawami, dopasowana na piersiach i biodrach, przydawała jasnej karnacji Betsy perłowego blasku.

- Cieszę się, że zechciałeś przyjść na to przyjęcie razem ze mną - powiedziała. - Wiem, że nie lubisz imprez, na których nie można rozmawiać o interesach, ale będziesz miał braci do towarzystwa.

- A także cały ten drobiazg - zauważył Nik sucho. - Spróbuję poznać ich lepiej, ale niezbyt dobrze sobie radzę w towarzyskich rozmówkach, a Bella zapewne opowiedziała im już o mnie parę niepochlebnych rzeczy, więc niczego nie mogę ci obiecać.

- Wystarczy odrobina życzliwości - zapewniła go. Cieszyła się, że zechciał wykonać ten krok w stronę najmłodszych dzieci Gaetana Ravellego.

- Zrobię wszystko, co trzeba - obiecał.

Betsy podniosła na niego spojrzenie niebieskich oczu.

- Dlaczego?

Otoczył ją ramionami i popatrzył jej w oczy.

- Bo chcę, żebyś była ze mną szczęśliwa.

- Jestem szczęśliwa - zapewniła go z rumieńcem.

Pochylił głowę, chcąc ją pocałować, ale Betsy szybko odwróciła twarz.

- Mam już makijaż - powiedziała bez tchu. Podniosła na niego wzrok i zauważyła na jego twarzy błysk urazy i niepewności. Tak samo wyglądał tego dnia, kiedy od niej odszedł - jakby nie potrafił zrozumieć, co było złego w tym, że ukrył przed nią wazektomię i dlaczego czuła się tak zraniona, gdy się o tym dowiedziała. Wtedy nie potrafiła tego pojąć. Teraz rozumiała go lepiej, ale na widok tego wyrazu twarzy poczuła się nieswojo.

Nagłym ruchem wysunęła się z jego ramion i stanęła plecami do niego.

- Rozepnij suwak.

- Ale myślałem, że... - powiedział ze zdziwieniem.

Do oczu napłynęły jej łzy. Znów te ciężowe hormony, pomyślała.

Sukienka spłynęła na podłogę i Betsy została tylko w koronkowej bieliźnie. Podniosła suknię i rozłożyła ją starannie na łóżku.

- Czasami pragnę cię tak bardzo, że to aż boli - powiedział Nik ochryple - ale chyba musimy się pospieszyć, jeśli chcemy zdążyć na to przyjęcie przed północą.

- Widziałam, że Nik rozmawiał z Brunem o zajęciach artystycznych. Bardzo mnie to ucieszyło - wyznała Bella, prowadząc Betsy do oranżerii na tyłach luksusowego domu, w którym ona i Claudio mieszkali w Londynie. Była druga po północy i większość gości poszła już do domu.

- Bruno chyba nie onieśmiela Nika tak jak jego siostry - uśmiechnęła się Betsy.

- Zaprosiłam za dużo ludzi i przez to nie udało mi się z wami porozmawiać nawet przez pięć minut. - Bella pomachała ręką, w której trzymała kieliszek z szampa-
nem. Złocisty płyn przelał się przez brzeg kieliszka i spłynął po nóżce. Betsy zaśmiała się. Jubilatka nie była zupełnie trzeźwa.

- To twoje przyjęcie. To naturalne, że wszyscy chcieli z tobą rozmawiać.

- Ty i Nik... czy to już przesądzone, że znowu będziecie razem? - zapytała Bella z fascynacją. - Kiedy Claudio powiedział, że Nik znów się wprowadził do Lavender Hall, nie chciałam mu wierzyć.

Betsy miała ochotę powiedzieć, że jej również trudno było w to uwierzyć, ale niektóre rzeczy lepiej było zachować dla siebie.

- Rozwód jest odwołany - potwierdziła. - Spróbujemy jeszcze raz.

Bella zmarszczyła czoło i popatrzyła na nią z ciekawością.

- Po tym wszystkim, co się między wami zdarzyło? Mimo tego, co zrobił?

Betsy zdecydowała się na szczerość.

- Po pierwsze, nie tylko Nik popełniał błędy, a po drugie, nigdy nie przestałam go kochać. Myślałam, że już go nie kocham, ale gdy znów się przy nim znalazłam, uświadomiłam sobie, że tylko się oszukiwałam.

Bella nieoczekiwanie zamyśliła się, a potem westchnęła.

- Chyba każdy był kiedyś na tym etapie - przyznała, wyraźnie poruszona. - Myślałam kiedyś, że Claudio jest w tobie zakochany, i byłam pewna, że go nienawidzę, ale to była tylko rozpacz i zazdrość.

Betsy zatrzymała się w miejscu jak wryta, pewna, że musiała się przesłyszeć.

- Myślałaś, że Claudio jest we mnie zakochany? Na litość boską, kiedy to było?

- Po ślubie odkryłam, że nosi w portfelu twoje zdjęcie - przyznała Bella ze smutkiem. - Wcześniej sądziłam, że jesteście tylko przyjaciółmi.

- Bo byliśmy tylko przyjaciółmi! - Betsy zaczęła się zastanawiać, ile alkoholu Bella wypła tego wieczoru. - Nigdy nie było między nami nic więcej, nawet flirtu. Przy sięgam.

Bella z zażenowaniem zmarszczyła nos.

- Oczywiście, teraz o tym wiem, ale wtedy nie wiedziałam i nie chciałam wierzyć w zapewnienia Claudia, bo powiedzmy sobie szczerze, jesteś piękna i bardzo kobieca. Nawet ja to dostrzegam. Obawiałam się wtedy, że podobasz mu się o wiele bardziej niż ja.

Naraz za plecami Betsy rozległ się jakiś hałas i stłumione przekleństwo. Obróciła się na pięcie i zobaczyła w drzwiach plecy Nika.

- Nik? - zawołała niespokojnie, zastanawiając się, jak długo tu stał. - Szukałeś mnie? Zaczekaj!

- O kurczę! - westchnęła Bella z przerażeniem. - Usłyszałam, co mówiłam o Claudio.

Obydwie wybiegły z oranżerii i wpadły do holu. Nik, z twarzą ściągniętą wściekłością, pochwycił Claudia za ramiona i uderzył go w twarz, a potem przyparł do ściany.

- Moja żona! Byłeś zakochany w mojej żonie! - wychrypiał.

A zatem usłyszał to, co mówiła Bella. Nik był dumnym i zaborczym mężczyzną. Jeśli uwierzył, że Claudio był w niej zakochany, to nawet przyjaźń nie mogła w niczym pomóc.

- Uspokój się, Nik. Zastanów się tylko - Claudio zachowywał zdumiewający spokój, choć z kącika jego ust płynęła krew. - Źle to wszystko zrozumiałeś.

- Nosileś zdjęcie Betsy w portfelu? - ryczał Nik.

- To nie jest tak, jak myślisz - protestował Claudio.

- Mój własny brat? Ufałem ci, a ty mnie oszukałeś! - warczał Nik, zupełnie nie zwracając uwagi na słowa tamtego. Podniósł rękę i jeszcze raz uderzył go w twarz. Claudio w końcu wyrwał się z jego uścisku i zaczął coś szybko mówić po włosku.

- Niech ktoś ich powstrzyma! - wykrzyknęła Betsy. Nik i Claudio okładali się pięściami. Ponieważ obydwaj byli podobnej budowy i wzrostu, nie było szans, by walka mogła rozstrzygnąć się szybko.

Bella pobiegła na drugą stronę holu, gdzie kręciło się jeszcze kilku ostatnich gości i odnalazła Zarifa. Młody król Vashir, wysoki i bardzo przystojny, o oliwkowej cerze i czarnych oczach, jednym rzutem oka ocenił sytuację i wkroczył pomiędzy braci, w ostatniej chwili uchylając się przed ciosem, który rozplaszczyłby go na ścianie. Na szczęście ten właśnie cios sprowokował czterech ochroniarzy towarzyszących Zarifowi do rzucenia się naprzód i rozdzielenia walczących. Pośród włoskich i greckich krzyków Zarif otworzył na oścież drzwi gabinetu Claudia i powiedział sucho:

- Porozmawiamy o tym w bardziej ustronnym miejscu.

Betsy rzuciła mu spojrzenie pełne wdzięczności. Zarif był młodszy niż Nik i Claudio, ale wychował się w królewskim pałacu, przeszedł szkolenie wojskowe i brał udział w walkach, toteż jego umiejętności przywódcze, zimna krew i dojrzałość znacznie przewyższały jego faktyczny wiek.

- O mój Boże, co ja zrobiłam tej rodzinie? - szepnęła Bella, rozpaczliwie targając rude włosy. - Wywołałam konflikt między nimi. Claudio nigdy mi nie wybaczy tego, co powiedziałam!

- Nik nie powinien się tak zachowywać, bez względu na to, jak się poczuł - powiedziała Betsy z żalem. - Powinien najpierw porozmawiać z Claudiem.

- I tak by go uderzył - stwierdziła Bella bez wahania. - Nik należy do tych zaborczych, namiętnych typów.

Betsy jakoś nigdy nie patrzyła wcześniej na męża w ten sposób i teraz zamrugała ze zdziwienia.

- Claudio mówił mi kiedyś, że Nik niezbyt dobrze radzi sobie z emocjami. To chyba wyjaśnia, dlaczego prawie się rozwiedliście, zanim Nikowi przyszło wreszcie do głowy, że jesteś najważniejszą osobą w jego świecie.

- Ja bym tego tak nie ujęła - mruknęła Betsy. Żałowała, że nie może wejść do gabinetu Claudia i przekonać się na własne oczy, co się tam dzieje. Po raz pierwszy widziała, jak Nik stracił kontrolę nad sobą, i wciąż była wstrząśnięta. Gdy uderzył brata, nogi się pod nią ugięły. Nienawidziła przemocy, szczególnie między członkami rodziny.

- Nik szaleje za tobą - zaprotestowała Bella. - Claudio mówi, że tak było od samego początku, od pierwszej chwili, gdy cię zobaczył.

Betsy poczuła guł w gardle. Czy to możliwe, by Nikowi naprawdę na niej zależało? Może, podobnie jak ona, on również nie zdawał sobie sprawy z własnych uczuć? W końcu udało jej się przekonać siebie, że nienawidzi Nika, choć był to tylko sposób na przetrwanie bez niego.

- Claudio mnie zabije za to, co narobiłam - mówiła Bella, przepelniona poczuciem winy. W jej oczach błyszczały łzy. - Czasem najpierw mówię, a dopiero potem myślę. Ale w głębi duszy nigdy nie zapomniałam tego okresu, kiedy myślałam, że ty podobasz mu się bardziej niż ja.

- Nie sądzę, by kiedykolwiek tak było - stwierdziła Betsy stanowczo.

- No dobrze, niech będzie. Może chciałam tylko sprawdzić, jak zareagujesz - przyznała Bella ze wstydem.

- Nigdy nawet nie przyszło mi do głowy, że mogłabym się zakochać w Claudiu. - Betsy pochwyciła spojrzenie przyjaciółki i uśmiechnęła się lekko. - Dla mnie nie istniał nikt oprócz Nika.

Niepewnie podeszła do drzwi gabinetu i zastukała, a potem uchyliła je lekko i, stojąc w progu, popatrzyła na trzech braci. Na trzech podobnych do siebie twarzach malowało się napięcie i złość.

- Chyba powinniśmy już pójść do domu - powiedziała do Nika.

- Dobry pomysł. - W kilku krokach przemierzył gabinet.

- A kiedy już tam dotrzecie, to powinieneś wyjaśnić Betsy parę rzeczy - oznajmił Claudio.

- Nie mamy prawa się w to wtrącać - przerwał mu Zarif.

Nik poczerwieniał, spuścił wzrok i objął Betsy ramieniem.

- Do domu - zgodził się z wyraźną ulgą.

- Przeprosiłeś Claudia? - zapytała Betsy, gdy już siedzieli w limuzynie.

Nik rzucił jej zdumione spojrzenie.

- Nie. A za co miałem go przeproszać?

Betsy wzięła głęboki oddech.

- Uderzyłeś go.

- Dostał to, na co sobie zasłużył - odrzekł Nik ze złością. - Choć może z opóźnieniem. Jesteś moją żoną i miałem do niego zaufanie.

- A on go nigdy nie zawiódł - oświadczyła Betsy. Miała ochotę przypomnieć mu, że to on wtedy odwrócił się do niej plecami i zostawił ją samą, ale ugryzła się w język.

- Nawet jeśli się we mnie podkochał, to ja niczego nie podejrzewałam. Nigdy nie zrobił ani nie powiedział niczego, co mogłoby na to wskazywać.

- Nigdy? - Nik patrzył na nią przenikliwie, wciąż nieprzekonany. - A ty co wtedy do niego czułaś? Ja odszedłem, wniosłem o rozwód, a ty zostałaś sama i nie miałaś nikogo. Tylko on cię czasem odwiedzał, żeby udzielić ci wsparcia.

- Byłam mu wdzięczna za to wsparcie i za to, że wysłuchiwał moich lamentów - przyznała szczerze. - Poza nim nie miałam z kim porozmawiać. Był twoim bratem. Rozmawiając z nim, nie czułam, że popełniam niełojalność, i wiedziałam, że nikomu nie powtórzy tego, co mówię.

- Sam go zachęcałem, żeby cię odwiedzał - parsknął Nik, zaciskając zęby. - Miałem do niego pełne zaufanie. Powiniennem być mądrzejszy.

- Zachęcałeś go, żeby się ze mną zaprzyjaźnił? - zdziwiła się. - Dlaczego?

Nik poruszył się niespokojnie na siedzeniu.

- Chciałem mieć pewność, że wszystko u ciebie w porządku.

- Nic nie było w porządku - przyznała cicho. - Jak mogło być w porządku? Nie chciałeś ze mną rozmawiać o swojej wazektomii i o tym, dlaczego zgodziłeś się na zabieg, a potem po prostu odszedłeś.

Nik zmarszczył brwi. Te słowa wydały mu się niesprawiedliwe.

- Bo kazałaś mi odejść. Powiedziałaś mi, że zabiłem naszą miłość i nigdy mi tego nie wybaczysz. Mówiłaś, że nasze małżeństwo jest skończone.

Zdumiona była, że potrafił tak dokładnie przywołać tamte słowa, rzucone w gniewie przed wieloma miesiącami.

- Ludzie mówią takie rzeczy w złości, kiedy czują się zranieni.

- Ale ja potraktowałem to wszystko dosłownie. Uwierzyłem, że mówisz zupełnie poważnie - przyznał.

Betsy zmarszczyła brwi.

- Powinniśmy wtedy porozmawiać jeszcze raz, spokojniej. Były sprawy, o których nie chciałem z tobą rozmawiać. Nie byłem na to gotowy - przyznał Nik niechętnie.

- Nie umiem rozmawiać o emocjach. Skoro sam nie wiem, co czuję, to jak mam zrozumieć, co czuje ktoś inny?

W jego głosie słychać było frustrację i gorycz. Betsy odwróciła głowę i spuściła wzrok. Nie chciała na niego naciskać, bo uznała, że jak na jeden wieczór miał już dość emocji.

- Pogodziłeś się z Claudiem? - zapytała śmiało.

- Czy on ci się podoba? - zapytał równocześnie Nik i w jego oczach pojawił się błysk. - Większość kobiet wolałaby jego niż mnie. Ja jestem bardziej mroczny, trudniejszy.

Przełknęła, zadziwiona, że Nik wciąż jest tak niepewny siebie i nie potrafi się pozbyć podejrzeń.

- Mogę ci tylko powiedzieć, że poznałam was obydwu tego samego dnia w bistro, ale jego prawie nie zauważyłam. To znaczy, wiedziałam, że ktoś był z tobą i w końcu odkryłam, że jesteście braćmi, ale Claudio nie wzbudził we mnie żadnego zainteresowania - mówiła cicho. - Zauważyłam tylko ciebie. Nie mogłam oderwać od ciebie wzroku.

- A później? - naciskał, otaczając dłonią jej dłoń. - Co czułaś do niego później, kiedy nasze małżeństwo się załamało?

- Był moim jedynym przyjacielem. Słuchał i nie osądzał. Był przy mnie, kiedy potrzebowałam się wyzalić. Był dla mnie bardzo dobry.

- Powiedział, że byłem beznadziejnym mężem. Że nie traktowałem cię dobrze. I że jest mu ciebie żal. - Nik wziął urywany oddech. - Czy to prawda? Czy traktowałem cię źle?

- Po prostu dużo podróżowałaś i byłeś bardzo odległy. Nigdy niczego mi nie wyjaśniałeś. Ale poza tym, że nie powiedziałaś mi o wazektomii, to nie nazwałabym cię beznadziejnym mężem - odrzekła szczerze. - Przeważnie byłam z tobą szczęśliwa.

- Ale powinnaś być szczęśliwa przez cały czas - stwierdził ponuro. - Z wyjątkiem tego, że chciałaś mieć dziecko, naprawdę wydawało mi się, że jestem dobrym mężem. Niestety, nie jestem doskonały, a nawet mam poważne wady. Robiłem, co mogłem, żeby temu wszystkiemu zaradzić. Ale ty też nie jesteś doskonała. Gdy się dowiedziałem, że cierpisz na dysleksję, zacząłem się czuć w twoim towarzystwie swobodnie. Od początku podobałaś mi się fizycznie, ale gdy cię poznałem i uświadomiłem sobie, że ty też masz swoje ograniczenia, pomyślałem, że jesteś dla mnie idealna.

Limuzyna zatrzymała się przed domem. Betsy przez chwilę siedziała nieruchomo, patrząc na Nika w milczeniu. „Ty również masz swoje ograniczenia” - te słowa wciąż brzmiały jej w uszach.

- Co rozumiesz przez swoje poważne wady?

Drzwi od strony pasażera otworzyły się i do środka wpadło chłodne nocne powietrze. Nik pociągnął ją za rękę i wyprowadził z samochodu.

- Jestem ci winien prawdę - odrzekł z goryczą, której nie potrafił ukryć. - Chociaż jest to prawda, którą wolałbym się z nikim nie dzielić.

Ogarnęło ją złe przeczucie, na ciele pojawiła się gęsia skórka. Popatrzyła na niego i uderzyło ją napięcie ściągające jego twarz.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - szepnęła.

Wprowadził ją do bawialni, podszedł do barku i napełnił dwie szklanki. W milczeniu podał jej jedną, napełnioną sokiem pomarańczowym. Zacisnęła na niej palce, niezdolna odwrócić spojrzenia od twarzy Nika.

- Czy nigdy ci nie przyszło do głowy, że czasem zachowuję się dziwnie? - zapytał z drwiącym uśmiechem.

Wciąż patrzyła na niego w milczeniu. Wypił swoją brandy jednym haustem. Było jasne, że próbuje zapanować nad napięciem.

- No i? - zapytał ponuro.

- Czasami zachowujesz się trochę... nietypowo - przyznała niechętnie. Przypo-

mniała sobie oświadczyły, które spadły na nią jak grom z jasnego nieba, oraz to, że zanim się znów do niej wprowadził, nie chciał nawet rozmawiać o pogodzeniu. – Ale to nie jest coś, z czym nie mogłabym żyć.

– Zobaczmy, czy sama na to wpadniesz – powiedział Nik ponuro i w kąciku jego ust zadrgał mięsień. – Nie jestem dobry w empatii. Trudno mi odgadnąć, co ktoś inny myśli. Instynktownie nie ufam większości ludzi. Po stronie plusów jest to, że nie gram w żadne gry w związkach. Mimo wszystko moje wady powodują nieustanne problemy w kontaktach z ludźmi.

Betsy czuła się oszołomiona. W głowie zaczął jej narastać ból. To, co Nik próbował jej powiedzieć, było ogromnie ważne, ważniejsze, niż sądziła.

– Jako dziecko zaznawałem przemocy na wielu poziomach – przyznał niechętnie, patrząc na nią z takim wyrazem twarzy, jakby się spodziewał, że Betsy lada chwila zacznie krzyczeć albo rzuci się na niego. – Ze strony matki.

– Matki? – powtórzyła z przerażeniem.

– Tak, matki. Kobiety też potrafią być okrutne. Zawsze podejrzewałem, że miała jakieś zaburzenia osobowości. W każdym razie była bardzo agresywna. Przede wszystkim nigdy nie chciała mieć dziecka. A jeszcze gorsze było to, że przypominałem jej Gaetana, którego nienawidziła. Uważała, że mój ojciec ośmieszył ją, bo matka Claudia zaszła w ciążę w tym samym czasie co ona. Skupiła całą nienawiść i niechęć na mnie, bo byłem do niego podobny.

Betsy poczuła, że kręci jej się w głowie.

– Nie miałam pojęcia, Nik. Dlaczego nigdy mi o tym nie wspomniałeś? Te koszmary, które cię nawiedzały...

– To wspomnienia z dzieciństwa. Zacząłem sobie również przypominać poszczególne sceny. – Przez cały czas mówił cicho, z niechęcią w głosie. – Potrzebuję dużo czasu, żeby zrozumieć własne emocje. Tak jak dzisiaj z Claudiem. Straciłem kontrolę nad sobą, bo wpadłem w złość. Czułem się zdradzony. Obawiałem się, że on wzbudził w tobie uczucia, których nie powinien wzbudzić, a ty nie chcesz się do tego przyznać, bo wiesz, że nie powinnaś takich rzeczy czuć. Zastanawiałem się, jak mam dotrzeć do prawdy i uwierzyć w nią. To byłoby trudne dla każdego, ale dla mnie jest jeszcze trudniejsze.

– Och, Nik – westchnęła Betsy ze współczuciem. Serce jej się ścisnęło na myśl, że nigdy go nie rozumiała. Teraz wreszcie wszystko zaczęło się układać w całość. Właśnie dlatego tak źle się czuł, gdy rzucała na niego gniewne oskarżenia, dlatego popadał w milczenie, gdy mówiła o swoich uczuciach i w końcu odszedł, bo nie potrafił zrozumieć, co ona czuje. Naprawdę myślał, że Betsy mówi prawdę i już go nie kocha. Nie czuł się dobrze wobec konfrontacji i nie rozumiał, że w kłótni ludzie czasem rzucają bolesne oskarżenia i groźby tylko po to, żeby wyrazić swoje cierpienie i gniew. Właśnie tak postąpiła wtedy Betsy.

– Zrobiłbym wszystko, żeby tego uniknąć – przyznał ze złością, wysoko unosząc głowę. – Nigdy nie chciałem, żebyś mnie poznała do końca, bo bałem się, że stracę w twoich oczach.

– Nie tracisz w moich oczach – zaprzeczyła.

– Nie chcę, żebyś patrzyła na mnie jak na kogoś uszkodzonego. Nie chcę twojego współczucia ani litości – odrzekł krótko i jego smagła twarz pobladała. – Uważałaś,

że jestem doskonały, a ja tak bardzo chciałem być doskonały dla ciebie. Chciałem, żebyś patrzyła na mnie z podziwem, szanowała mnie.

- Nadal tak jest! - zawołała. - Jesteś dziesięć razy mądrzejszy ode mnie. Jesteś błyskotliwy i odnosisz sukcesy. Oczywiście, że cię szanuję i nie mógłbyś stracić w moich oczach. Myślę, że jeszcze zyskałeś, przez to, że postanowiłeś walczyć w milczeniu. Ale dlaczego to zrobiłeś? Rozumiem twoją męską ambicję, rozumiem, że chciałeś ukryć to, co uważałeś za swoją słabość. Ale dlaczego nie powiedziałeś mi o tym już wiele lat temu? Przecież byliśmy małżeństwem.

- Nauczyłem się ukrywać przed ludźmi swoje sińce i blizny, odwracać uwagę innych od mojego bólu i cierpienia. Matka uważała mnie za idiotę, bo nie reagowałem na żadne poniżenia z jej strony. Szybko się przekonałem, że jeśli zacznę reagować, płakać, błagać ją, żeby przestała, tylko pogorszę swoją sytuację. Dlatego przestałem płakać i przestałem cokolwiek czuć. Zamknąłem się przed nią i przed wszystkimi innymi. - Nik mówił to wszystko zdumiewająco spokojnie, jakby stosunek matki do niego był w zupełności zrozumiały. - Jeszcze zanim skończyłem cztery lata, przeszedłem porządne szkolenie behawioralne.

Betsy patrzyła na niego z przerażeniem, ale milczała, bo obawiała się pokazać, co naprawdę o tym wszystkim myśli. Nik nie potrzebował teraz jej współczucia. Jego dzieciństwo, pełne bólu i zła, było testem wytrzymałości. Matka nie chroniła go i nie kochała. Nazywała go idiotą. Od wczesnego wieku musiał polegać tylko na sobie. To mogło tylko powiększyć jego brak zaufania do ludzi i izolację.

Ośmielony brakiem jej reakcji i potępienia, Nik mówił dalej, zdeterminowany wyjaśnić już wszystko.

- Helena pogardzała mną. Nie dość, że urodziła dziecko, którego nie chciała, to jeszcze wstydziła się mnie.

Betsy starała się ukryć łzy. Nie mogła nawet znieść myśli o tym, jak musiało wyglądać jego dzieciństwo. Matka go nie kochała, a on z pewnością uważał, że to jego wina. Nie był doskonały, nie był wystarczająco dobry. Musiał się czuć bardzo zagubiony i niezrozumiany. Serce jej się ścisnęło na myśl o wszystkim, co musiał przecierpieć.

- Matka znęcała się nade mną fizycznie - przyznał Nik krótko. - Ale koszmary zaczęły się dopiero wtedy, gdy poznałem ciebie. Wcześniej stłumiłem i wyparłem wszystkie wspomnienia o jej okrucieństwie. To był mój sposób na poradzenie sobie z sytuacją. Nie zapomniałem, co mi zrobiła, ale nie chciałem wciąż o tym myśleć. Ale kiedy cię spotkałem, po raz pierwszy otworzyłem się na uczucia i wtedy tamte koszmary zaczęły do mnie wracać bez ostrzeżenia.

Betsy z trudem łapała oddech. W końcu nie była już w stanie opanować emocji. Podbiegła do niego i mocno go objęła.

- Nie powinieneś pozwolić jej przyjechać na nasz ślub. - Nie wiedziała, co jeszcze mogłaby powiedzieć. Nie chciała okazać współczucia, żeby nie urazić jego dumy, bo była boleśnie świadoma, że taka szczerość i obnażenie duszy musiało być dla niego bardzo trudne. - Dlaczego dziadek cię nie ochronił?

- Mieszkaliśmy w zupełnie innym skrzydle domu. On nie widział ani nie słyszał niczego podejrzanego i sądził, że zbieram siniaki w szkole, bo nie umiem się bawić z innymi dziećmi.

Oparła czoło o jego pierś, słuchając równego bicia serca i starając się nasycić całe ciało jego ciepłem.

- Dlaczego mu nie powiedziałaś, co matka z tobą robi?

- Myślałem, że zasłużyłem na to, bo nie jestem takim synem, jakiego pragnęła mieć.

Objęła go mocniej. Gardło miała boleśnie ściśnięte. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, z jak mocnej stali zrobiony jest Nik i w jak wielkim ogniu się hartował. Był twardy, bo musiał być twardy, żeby przetrwać, bo wiedział, że słabość oznacza podatność na zranienie. Nie miał do nikogo zaufania, bo zbyt wielu ludzi go zawiodło.

- Ze względu na to, co przeszedłem, zdecydowałem się na wazektomię - wykrztusił w końcu. - Nie chciałem mieć dzieci, bo bałem się, że będę czuł do nich to samo, co moja matka czuła do mnie. Nie mogłem znieść myśli, że mógłbym narazić dziecko na takie cierpienie, przez jakie sam przeszedłem. Ale teraz już wiem, że nie jestem taki jak moja matka i uznałem, że ta wazektomia to była przesada.

To wyjaśnienie było bardzo proste, ale wstrząsnęło Betsy do głębi. Nigdy jej nie przyszło do głowy, że Nik musiał mieć bardzo mocne powody by to uczynić w tak młodym wieku. Myślała, że skłoniły go do zabiegu bardziej egoistyczne motywy, że nie chciał ograniczenia własnej wolności i odpowiedzialności związanej z rodzicielstwem. Przytuliła się do niego mocniej.

- Jesteś dobrym, troskliwym człowiekiem. Wiem, że będziesz chronił nasze dzieci i cieszył się nimi. W niczym nie przypominasz swojej matki. Nigdy tak nie myśl - powiedziała drżącym głosem.

Nik wsunął dłoń pod jej brodę i popatrzył jej w twarz.

- Bałem się, że jeśli powiem ci prawdę, znienawidzisz mnie za to, że nie możesz zajść ze mną w ciążę.

- Nigdy nie mogłabym cię znienawidzić - szepnęła, wpatrując się w jego ściągniętą twarz. - Za bardzo cię kocham. I tak samo kocham moje dzieci. Nasze dzieci.

Ściągnął brwi i w jego oczach błysnęło zdziwienie.

- Mówisz, że nadal mnie kochasz? Jak to możliwe?

- Nigdy nie przestałam cię kochać. Tamtego dnia, kiedy cię wyrzuciłam i kiedy powiedziałam, że zabiłeś moją miłość, po prostu dramatyzowałam - przyznała ze wstydem. - Byłam na ciebie zła, ale nie mówiłam poważnie.

- Nigdy więcej nie mów mi takich rzeczy - szepnął, przesuwając palcami po jej policzku. - Myślałem, że straciłem cię na zawsze. Poszedłem do terapeutki, bo wspomnienia i koszmary stawały się coraz gorsze. Opowiedziałem jej szczerze o moim dzieciństwie. To mi przyniosło ulgę i pomogło pogodzić się z tym z perspektywy dorosłego człowieka. Zostawiłem to za sobą i nie chciałem oglądać się za siebie. Chyba że chodziło o ciebie.

- A dlaczego właśnie o mnie?

- Bo zawsze wzbudzałaś we mnie uczucia, jakich nie potrafił wzbudzić nikt inny. Ale zbyt długo nie zdawałem sobie sprawy, co to za uczucia. Wiem, że nie byłaś szczęśliwa zaraz po ślubie, ale ja byłem. Wystarczało mu już to, że pojawiłaś się w moim życiu i domu. Bez ciebie wszystko obróciło się w popiół i czułem się beznadziejnie nieszczęśliwy.

Oparła się o niego z zadowolonym westchnieniem.

- Ze mną było tak samo. Myślę, że jesteście sobie przeznaczeni.

- Tęsknię za tobą, pragnę cię i potrzebuję przez cały czas. To chyba znaczy, że cię kocham - odrzekł z lekką kpina. - Przykro mi, że tak dużo czasu potrzebowałem, żeby sobie uświadomić, że to ty mnie uszczęśliwiasz, ale w końcu to do mnie dotarło.

Popatrzyła na niego z zadziwieniem.

- Kochasz mnie?

- Bez ciebie nic mnie w życiu nie cieszy - przyznał śmiało. - Nawet dźwięk twojego głosu przez telefon poprawia mi nastrój.

Wzbierające w niej szczęście wymazało cierpienie, niepokój, niepewność siebie. Przyszłość zaczęła jej się malować w różowych barwach.

- Bardzo się bałam, że wróciłeś do mnie i zdecydowałeś się dać szansę naszemu małżeństwu tylko dlatego, że zaszłam w ciążę.

- To był tylko pretekst, a prawda wyglądała tak, że chciałem wrócić i nie mogłem się doczekać, żeby to zrobić. - Patrzył na nią z czułością. - Nie chcę życia bez ciebie.

Wtuliła twarz w jego szyję, wdychając znajomy zapach.

- Czy Claudio kiedyś ci wybaczy to, co zdarzyło się dzisiaj?

- Pogodziliśmy się. Wie, że nie miał racji.

Popatrzyła na niego ze zdumieniem.

- Ale to nie...

- Nie powinien w ogóle nic do ciebie czuć. Dobrze o tym wie - powtórzył Nik z uporem.

- Jestem zmęczona - szepnęła i oparła głowę na jego ramieniu. - Chodźmy do łóżka.

Wziął ją na ręce i zaniósł na górę.

- Nie musisz już tego robić - upomniała go łagodnie.

- Ale to mnie bardzo podnieca, *latria mou*. - Położył ją na łóżku i uśmiechnął się promiennie. - A kiedy dzieci się urodzą, życie stanie się jeszcze lepsze, bo pojawią się dwie dodatkowe osoby, o które będę się mógł troszczyć.

- I wszyscy troje będziemy bardzo wymagający - stwierdziła ostrzegawczo.

Nik rozsunął zamek jej sukienki.

- Kocham cię tak bardzo, że gotów jestem zaspokoić wszystkie twoje wymagania, *pethi mou* - zapewnił ją, wsuwając się pod kołdrę. - Chyba pokochałem cię od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem, bo potem nie potrafiłem cię zapomnieć.

Jasne palce Betsy wsunęły się w jego czarne włosy.

- Ze mną było tak samo - przyznała sennie, zarzucając mu ramiona na szyję. - Muszę wstać i zmyć makijaż. Nie pozwól mi usnąć.

Nik jednak zbyt dobrze się czuł, trzymając ją w ramionach, by ją budzić. Sam nie spał. Przepęłniało go cudowne uczucie spokoju i zadowolenia. Betsy poruszyła się we śnie i westchnęła. Uśmiechnął się i pomyślał, że tak właśnie wygląda szczęście.

Dookoła rozbrzmiewał śmiech dzieci. Nik biegł za swoimi córkami przez plażę.

- Wracajcie tutaj! - zawołał w końcu, przyznając się do porażki.

Betsy, siedząca na piknikowym kocu, pomachała butelką z sokiem. Dido i Ione

podbiegły do niej. Słońce odbijało się w pierścionku wysadzonym diamentami, który Nik dał jej po urodzeniu córek. Dziewczynki miały teraz prawie dwa lata i były pełne życia i energii – dwie identyczne bliźniaczki o czarnych lokach, oliwkowej cerze i niebieskich oczach matki.

Nik opadł na koc obok żony i wznosił oczy do nieba, podziwiając łatwość, z jaką Betsy przywołała niesforne córki.

- Dlaczego one mnie nie słuchają?

- Bo je rozpieszczasz – zauważyła, podając dzieciom plastikowe kubki z sokiem.

Nik popatrzył na córki ze zmarszczonym czołem. Byłoby mu łatwiej zachować dyscyplinę, gdyby ich tak nie uwielbiał albo gdyby nie przypominały mu Betsy. Dziewczynki odziedziczyły jednak po niej urodę, a także przekorę. Bycie ojcem dawało mu więcej radości, ale też stawiało więcej wymagań, niż przypuszczał wcześniej, ale za żadne skarby nie wyrzekłby się ani jednego dnia tego chaotycznego życia.

Za każdym razem, gdy miał kilka wolnych dni, lecieli na Vesos i zatrzymywali się w willi. Dziewczynki bardzo lubiły plażę, a Betsy cieszyła się, mając Nika tylko dla siebie. Nik teraz rzadko wyjeżdżał z Lavender Hall na dłużej niż trzy dni. Zmiana w jego życiu zaczęła się już podczas ciąży Betsy. Nie chciał jej opuszczać, a po urodzeniu dzieci uświadomił sobie, że chce spędzać z nimi jak najwięcej czasu.

Dziewczynki jadły kanapki, a Betsy patrzyła na ciemną, przystojną twarz Nika. Nigdy nawet nie marzyła o tym, że może być tak szczęśliwa. Teraz już nie było między nimi żadnych tajemnic. Kochali się i rozumieli wzajemnie. Ich życie zmieniło się na lepsze, stało się bogatsze i bardziej absorbujące. Często widywali się z Bellą i Claudiem, a także z resztą przyrodniego rodzeństwa Nika. Na szczęście kłótnia Nika i Claudia nie pozostawiła trwałych zadr i bracia byli sobie teraz bardzo bliscy. Czasami wszyscy razem lecieli do wspaniałego pałacu Zarifa i cieszyli się słońcem pustyni, ale nade wszystko Nik lubił być ojcem i spędzać czas w domu.

Oczywiście nie wszystko wyglądało idealnie. Gdy Nik zdał sobie sprawę, jak rozległe przedsięwzięcie rozkręciła Betsy, był zdumiony i nalegał, by przenieść sklep w inne miejsce. Kilka razy pokłócili się o to, ale w końcu sklep został przeniesiony na sąsiednią farmę, którą Nik kupił specjalnie w tym celu. Nowy sklep leżał w pobliżu głównej drogi. Betsy musiała teraz dojeżdżać do pracy, przyznawała jednak, że obroty znacznie wzrosły. Nik miał doskonałe wyczucie do interesów i nie mogła sobie wyobrazić lepszego partnera.

Gdy wszyscy zjedli lunch, na plażę przyszła niania i zabrała dzieci na popołudniową drzemkę.

- Czas dla dorosłych – westchnął Nik z zadowoleniem, patrząc na Betsy, która opalała się w czerwonym bikini złożonym z trzech malutkich trójkącików. - Ile czasu trzeba, żeby to zdjąć?

- Nie zamierzam tego zdejmować. Ktoś mógłby nas zobaczyć z łódki – zauważyła, rumieniąc się.

Nik roześmiał się i lekko pociągnął sznureczek przytrzymujący górną część kostiumu.

- Jesteś piękna, ale bywasz zadziwiająco pruderyjna.

- Przyznaję, że masz rację, ale i tak cię kocham – uśmiechnęła się, patrząc na

jego palce tańczące po jej skórze w kuszącej bliskości piersi.

- Ja też cię kocham. - W oczach Nika błysnął podziw. - Nigdy się tobą nie nasycę.

Pocałował ją, rozwiązując jednocześnie sznureczek od dolnej części kostiumu. Betsy udawała, że tego nie zauważa.

Dużo czasu minęło, zanim znów wrócili do willi.

Spis treści

Strona tytułowa

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Strona redakcyjna